



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



CZERWIEC 2021

Kowalewicz

- o zdarzeniach

Rozenek

- o dezubekizacji

Trzeciecki

- o ubezpieczeniach
- o pokocie

Makowski

- o posiedzeniu ZG
- o konkursie

Szymański

- o radach Zagłoby

Siedlecka

- o TK Przyłębskiej

Kostrzewski

- o wygrywaniu
- o obniżaniu

Żakowski

- o 3. totalitaryzmie

Ruszkiewicz

- o wyroku w Gdańsku

Wyszyński

- o Grunwaldzie
i Olsztynku

Swoboda

- o agentce

Kulbaczewska

- **Figat**

- o Officium

Jastrzębski

- o smakach miłości
- o plażowaniu
- o spijaniu atramentu

Przemijanie

Wiatry historii odsłonią korzenie
Jak drzew rosnących na wydmach
Ujawnią szlaki zemst nienawistnych
Na tych co myślą inaczej.
Wykażą małość i karle mózgi
Lustracji wodzów, ich zasad,
Przywrócą godność tym obrażanym
Co Polsce wszystko oddali.
Wiatry historii odsłonią prawdę



*Zarząd Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia
Emerytów i Rencistów Policyjnych
w Olsztynie*

składa
Policjantkom i Policjantom Polskim,
w Dniu Ich Święta
Serdeczne życzenia
zdrowia, pomyślności
i sukcesów zawodowych,
uznania dla Waszej pracy
i jej docenienia przez przełożonych .
Życzymy bezpiecznych służb
i spokojnych powrotów do domów.
Niech Wam się służy jak najefektywniej
dla dobra społecznego
i każdego Obywatela.
Wszystkiego Najlepszego!

Olsztyn, 24 lipca 2021 r.

Spis treści miesięcznika

3. Od Redakcji – [Jerzy K. Kowalewicz](#)
4. Zdarzyło się w czerwcu 2021 – [Jerzy K. Kowalewicz](#)
8. List do represjonowanych – [Andrzej Rozenek](#)
9. Ubezpieczenia członków SEiRP – [Wojciech Trzeciecki](#)
10. Porządek obrad ZG SEiRP w Płońsku – [Antoni Duda](#)
11. Uchwała nr 5/2021, ZOST. SEiRP w Warszawie z dnia 1 marca 2021 r. – [Czesław Okrasa](#)
12. Posiedzenie ZG SEiRP w Płońsku – [Bohdan Makowski](#)
15. Konkurs pamiątkarski pt.: „Moje mundurowe wspomnienia” – [Bohdan Makowski](#)
17. List do członków SEiRP – [Zdzisław Czarniecki](#)
19. Przebieg rozpraw przed sądami okręgowymi – [Komisja Prawna FSSM RP](#)
22. Rady Zagłoby – [Marcin Szymański](#)
23. Trybunał Julii Przylebskiej pęka – [Ewa Siedlecka](#)
25. Jak wygrać z dezubekizacją i odzyskać emeryturę? – [Leszek Kostrzewski](#)
27. PiS - trzeci totalitaryzm po faszyzmie i komunizmie – [Jacek Żakowski](#)
28. Nie wszyscy emeryci zyskają na Polskim Ładzie – [businessinsider.com.pl](#)
29. Szanse na sprawiedliwość drastycznie maleją – [Komisja Prawna FSSM RP](#)
31. Symboliczny wyrok sądu w Gdańsku – [Sylwester Ruszkiewicz](#)
32. Obniżenie świadczenia w wyniku dezubekizacji zgodne z konstytucją – [Leszek Kostrzewski](#)
34. „Pokot” cz. II – [Wojciech Trzeciecki](#)
37. Na Polach Grunwaldu – [Karol Wyszuiński](#)
38. Sekrety ks. Hurały – [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
39. Była agentką kontrwywiadu – [Angelika Swoboda](#)
42. Za murami Officium – [Małgorzata Kulbaczevska – Figat](#)
44. „Punkt kwiczenia” – [Mieczysław Malicki](#)
45. „Różne smaki miłości” – [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
46. „Czas plażowania” – [Janusz Maciej Jastrzębski](#)
47. „Spijanie atramentu”

Od Redakcji

Cykl wydawniczy OBI został tak ułożony i przyjęty do zwyczajowego stosowania zbiera materiały i wieści z miesiąca już minionego. Dlatego też, jak w tym przypadku, życzenia z okazji Święta Policji są jakby przedwczesne, chociaż, jak zawsze, płynące z głębi serca. Pandemia zmniejszyła ilość kontaktów członków SEiRP z kierownictwem jednostek policyjnych, ale nadal one pozostają i będą kontynuowane.



Po przełamaniu się pandemii, odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego SEiRP w Płońsku. Posiedzenie (25 czerwca), mające wreszcie postanowić w sposób jasny i stanowczy o stosunku SEiRP do członkostwa w Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP. Jak zaplanowano, tak i postąpiono - o czym szerzej w

korrespondencji Bohdana Makowskiego na str. 12. Mamy nadzieję, że w kolejnym wydaniu OBI tych informacji znajdzie się więcej razem z zasadniczymi uchwałami tam podjętymi.

Kolejny, bardzo ważny temat, o którym jest sporo materiałów, to dezubekizacja i lansady, jakie wokół ustaw z nią związanych wykonuje Trybunał Konstytucyjny i sądy - w swej znacznej części jeszcze niezależne. Wyroków „przychylnych” dla ubiegających się o zwrot odebranych przez ustawy części emerytur i rent rodzinnych przybywa. ZER zaczął już zwracać zagrabione kwoty po uprawomocnieniu się wyroków, a Trybunał Przylebskiej nadal odracza decydujące posiedzenie.

Redakcję bardzo satysfakcjonuje fakt, że jej wydawnictwo powoli, ale w coraz większym zakresie, używane jest do literackiej prezentacji twórców „mundurowych”. Staramy się, jak tylko do Redakcji dotrą, publikować materiały wspomnieniowe, wywiady z autorami wydawnictw książkowych i zamieszczanych na portalach społecznościowych.

Ciekawi jesteśmy jak potoczą się „losy” zaproponowanego na ostatnim posiedzeniu ZG w Płońsku przez Bohdana Makowskiego konkursu pamiątkarskiego, o roboczym tytule: „Moje mundurowe wspomnienia”.

Dawnymi czasy podobny konkurs przyniósł wiele nieznanymi szerzej opowieści o różnych działaniach i akcjach z udziałem naszych członków. Takim gotowym materiałem konkursowym jest „Pokot” Wojtki Trzecieckiego.

Jerzy K. Kowalewicz

Zdarzyło się w czerwcu 2021

1 czerwca, poniedziałek.

Polska i 6 innych krajów UE (Bułgaria, Czechy, Dania, Niemcy, Grecja, Chorwacja) [wydaje już Unijne Certyfikaty COVID](#).



2 czerwca, środa

Prezydium ZO SEiRP w Olsztynie spotkało się pierwszym po pandemicznym spotkaniu. Zaczynamy regularne spotkania przygotowujące, pierwsze w tym roku posiedzenie Zarządu Okręgowego na wrzesień br.

Nieoficjalne informacje o tym, że prokuratura ministra Ziobro [nie ma zamiaru prowadzić jakiegokolwiek śledztwa w sprawie prezydenckich „wyborów kopertowych”](#). Nikt rozsądny nie spodziewa się innej decyzji przecież.

3 czerwca, czwartek

[Procesje na Boże Ciało były liczne, kolorowe i maszerowały gdzie chciały](#) tłumnie, bez maseczek i zachowania odległości bezpiecznych. Obostrzenia nie tyczą przecież braci kościelnej tej w sutannach, komżach i ornatach we wszystkich kolorach tęczy. Policja była dla ozdoby nie wtrącała się, bo nic złego nie mówiono o prezesie i jego kadrach. I tak ma być: spokojnie i po bożemu.

4 czerwca, piątek

[Nareszcie jest Collegium Intermarium!](#) A będą nowe kadry PiS i międzymorza tam kształcone. A jak będą je kształcić panowie z Ordo Iuris i PiS ideolodzy, to można spodziewać się wykucia kadr mono ukierunkowanych, czyli zakutyh na zimno i z in-doktrynowanych na zawsze.

[W Warszawie odsłonięto pomnik „Solidarności”](#). Przeciwno temu zaprotestował Związek Solidarność ustami swojego szefa Dudy. Dziwaczność całego zdarzenia tkwi w fakcie, że Związek nie życzy sobie by pamięć o jego powstaniu - z okazji tej rocznicy było odsłonięcie - nie upamiętniał nikt inny tylko PiS i związane z nim kręgi towarzyskie.

5 czerwca, sobota

Marszałek, ale tylko wice, Sejmu polskiego w zmożeniu patriotycznym przeciw polskiej opozycji, która ponoć demokratyczną nie jest, [odesłał białoruską dysydentkę Swietlanę Cichanouską](#) po pomoc dla jej wysiłków odsunięcia Łukaszenki od władzy do Rosji, do Putina. Zjeżyła tego pana deklaracja dysydentki o wzięciu udziału „campus Polska” Rafała Trzaskowskiego.

Koledzy pisowcy bronią wicemarszałka wybijając na początku każdej wypowiedzi jego ponoć niesamowite zasługi w walce o zmiany ustrojowe w Polsce. Czyli, jak się miało „zasługi”, to można temu już wszystko i bez umiaru?

5 czerwca, sobota

Marszałek, ale tylko wice, Sejmu Polskiego w zmożeniu patriotycznym przeciw polskiej opozycji, która ponoć demokratyczną nie jest, odesłał białoruską dysydentkę Swietlanę Cichanouską po pomoc dla jej wysiłków odsunięcia Łukaszenki od władzy do Rosji, do Putina. Zjeżyła tego pana deklaracja dysydentki o wzięciu udziału „campus Polska” Rafała Trzaskowskiego.

Koledzy pisowcy bronią wicemarszałka wybijając na początku wypowiedzi jego ponoć niesamowite zasługi w walce o zmiany ustrojowe w Polsce. Czyli jak się miało „zasługi” to można temu panu wszystko i bez umiaru?

7 czerwca, poniedziałek

Coraz lepsze wieści wypływają z sal sądowych. [Tym razem pani sędzia Beata Morawiec](#) może odetchnąć. Będzie mogła być wybierana do składów sędziowskich. Tak zadecydowała Izba Dyscyplinarna SN wbrew sugestiom prokuratury krajowej zawieszając ją w świadczeniu pracy. Wcześniej pani sędzia wygrała z ministrem (jeszcze) Ziobro, który naruszył jej dobrą opinię jako sędzi właśnie.



(Ciąg dalszy na stronie 5)

(Ciąg dalszy ze strony 4)

9 czerwca, środa.

Wczoraj Czechy zażądały od Polski, przez TSUE, [5 mld zł dziennych kar](#) za nie wstrzymanie działalności kopalni w Turowie... A dzisiaj Australijczycy, wprowadzą nieco mniej i nie codziennie, ale chcą 4,2 mld zł za: [złamanie dwustronnej umowy inwestycyjnej między Polską a Australią. I blokowanie rozwoju należących do firmy kopalni w naszym kraju](#). Jak tak dalej pójdzie, to cały Fundusz odbudowy pójdzie na wyrównanie strat jakie inni ponieśli współpracując z „tą zmianą”.

Senator „niezależną”, Olsztyniankę Lidie Staroń wystawiono, a w sensie ścisłym zrobił to Jarosław Kaczyński jako kandydatkę na RPO. Ma szansę? Trudno wyczuć, bo okazało się, że jej walka z Prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej „Pojezierze” w Olsztynie, po latach [dała takie oto skutki: prezesa spółdzielni „Pojezierze” prawomocnie uniewinniono. Sąd uznał, że oskarżenia wobec niego nie miały żadnych podstaw, a dowody były niewiarygodne. Przyznano mu wysokie odszkodowanie i zadośćuczynienie za tymczasowy areszt, ale to nie wróciło mu zrujnowanego zdrowia. Całą sprawę przyplacił udarem i zniszczoną karierą zawodową](#). Dzisiaj Lidia Staroń nadal jest kandydatką PiS na Rzecznika Praw Obywatelskich.

10 czerwca, czwartek

„Nową jakością” wprowadza papież Franciszek. Podczas 3 godzinnej wizyty pasterskiej na Węgrzech [nie spotka się z premierem Viktorom Orbánem, ani z prezydentem Węgier](#). Ewentualna wizyta w Polsce niezmiernie katolickiej, a mniej hołdującej demokratycznemu państwu prawa, podobnie jak Węgry, może być już prowadzona z użyciem „nowej jakości”. I jest problem - odwołać już złożone zaproszenie, czy próbować Franciszka do rezygnacji z „nowej jakości”?

11 czerwca, piątek

Zaczyna się! Zaczynamy siedzenie w fotelach przed telewizorami. Zaczyna się Euro 2021 meczem Włochy-Turcja. Turniej piłkarski rozgrywany w 11 krajach Europy. Drużyny będą podróżować z meczu na mecz po całym kontynencie. Polacy zaczynają 14 czerwca meczem z Hiszpanią w Petersburgu.

12 czerwca, sobota

Tragedia na stadionie w Kopenhadze, stereo i w kolorze, cały świat, miliony widzów widziało jak czołowy piłkarz duńskiej drużyny [pada na murawę i traci przytomność](#). W tej kolejności chociaż media pisały (na paskach) odwrotnie wprost, że przewraca się i traci przytomność. Jakby stan nieprzytomności stał się

wynikiem upadku - a to był zawał serca. Na domiar wszystkiego złego, po wznowieniu meczu Finowie wygrali go strzelając jedną bramkę - pierwszy raz w ME, pierwszy wygrany mecz, pierwsza bramka w turnieju - niewątpliwie pierwszy sukces Finów.

13 czerwca, niedziela

Niszczony przez Lidie Staroń przez lata (patrz wpis ze środy) były prezes spółdzielni mieszkaniowej pan Zenon Procyk nie darując kandydatce na RPO złożył do prokuratury doniesienie. Dotyczy ono wypowiedzi pani senator [„Mam rozmowy tych sędziów z tym byłym prezesem”](#). A niby skąd u tej pani znalazły się materiały ze śledztwa? Ze śledztwa w wyniku którego sąd zawyrokował 2 mln zł odszkodowania za poniesione straty osobiste. Oczywiście za ekscesy pani Lidii zapłacimy my wszyscy, podatnicy. Jest nadzieja, w czwartek, że ta pani nie dostanie placetu na RPO, bo wtedy by poszalała z pomówieniami.

14 czerwca, poniedziałek

Radośnie, po myśli opozycji demokratycznej, zakończyły się wybory prezydenta Rzeszowa na „dokończenie kadencji” po prezydencie Ferencu. [Zjednoczywszy się opozycja nie dała szans innym kandydatom](#) i Konrad Fijołek z olbrzymią przewagą, (ponad 65%) w pierwszej turze rozprawił się z czwórką prawicowych aplikantów. Czyżby od tego rozpocznie się odbieranie „tej zmiany” pozyskanych w wyborach dóbr.

Julia Przyłębska kolejny raz odwołała posiedzenie vs dezubekizacji [Sprawa ustawy dezubekizacyjnej TK zajmował się od lipca 2020 r. na rozprawach trzykrotnie. Na 20 października ub.r. zaplanowano ogłoszenie orzeczenia](#). A sądy nadal przychylnie orzekają dla poszkodowanych przez mściwych rządzących.

[Podczas szczytu NATO](#) w Brukseli prezydent USA natknął się gdzieś na korytarzu, czy przy windzie na prezydenta Dudę i porozmawiał z nim niezobowiązująco, jak sądzię. Pierwszy kontakt obu panów zaowocował wspólnym zdjęciem.



(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

15 czerwca, wtorek

Zastanawianie się nad tzw. problemem używania w sieci prywatnych skrzynek pocztowych przez członków rządu i ich otoczenie, do celów służbowych jest raczej w sensie ścisłym bezsensowne. Można jedynie domyślać motywów takiego działania zasadzających się na przekonaniu, że: skoro już rządymy i mamy całą Polskę dla siebie wyłącznie, to i sieć jest nasza i innym od niej wara. Mówiąc wprost jest to objaw najzwyczajniejszej buty niedopuszczającej do myśli, że ktoś inny śmiałby tam, do tych skrzynek, zajrzeć.

16 czerwca, środa

Grupa nazywająca się [Trybunałem wydała „wyrok” w sprawie P 10/20](#). Jest to sprawa jednostkowa, dotycząca wysokości policyjnej renty inwalidzkiej konkretnego funkcjonariusza. Pytanie zadał Sąd Okręgowy w Krakowie. W TK zalega, czekając na ciągle odraczany termin rozprawy, od 2020 roku rozstrzygnięcie w . temacie: [Emerytury i renty byłych funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa](#). Czy rozstrzygnięta już ta „jednostkowa sprawa” sygnalizuje sposób rozstrzygnięcia sprawy P4/18?

17 czerwca, czwartek

[Trybunał Julii Przyłębskiej uznał](#), wyrok w sprawie „dublerów” w jej otoczeniu za nieistniejący. Prosto, jasno i wyraźnie dano Europejskiemu Trybunałowi Praw Człowieka do zrozumienia, że wara mu od prawnych sztuczek w piśmowskim prawie używanym w Polsce.

18 czerwca, piątek

Partii pana Kaczyńskiego, a w sensie ścisłym, [panu Kaczyńskiemu, nie podoba przepis](#), zgodnie z którym Trybunał Sprawiedliwości UE ma prawo dokonywać kontroli zgodności prawa krajowego z konstytucją tego państwa. Nie podoba się! Więc użyją pani Przyłębskiej do zmiany. Do zmiany, która spowoduje, że „że będzie się podobało” PiSowi, czyli kolejna próba powiedzenia TSUE: Wara! Wara wam! Od polskiego PiS prawa.

Dzisiaj też, [pan Kaczyński oświadczył et urbi et orbi](#), bez zbędnych wahań, czy zastanowienia się dłuższego, że to Rosja napadła cyberatakami na konta rządowe. Pan Kaczyński wie, a wie bo ma tę wiedzę? Albo może nie? Problem jest w tym, że skoro „teraz” wie, pan Prezes, kto atakuje, to dlaczego nie wiedział wcześniej, nie przewidywał? Nie zapobiegł on sam, wicepremier od bezpieczeństwa narodowego i służby uniewinnionego przez prezydenta Kamińskiego. Tak się zwykle składa, że im więcej niejasności, tym pierwsza lepsze sugestie może się okazać prawdziwą.

To aktualna wiadomość: [Lidia Staroń nie będzie RPO](#). I nie powinna kandydować nie spełniając zasad wymaganych przez tę funkcję. - Jak ktoś nie wie, albo nie przeczytał, proszę sobie dobawić wiadomości. Pani Staroń skończyła się być kandydatką w trakcie odpowiadanie na pytania senatorów. Bo jak wiedzą nawet nieletnia dzieciaki: Nie ma złych, niedobrych pytań, są tylko złe odpowiedzi. A już najniżej usytuowane są: nie odpowiadanie na pytania albo odpowiedzi nie w temacie pytania.

19 czerwca, sobota

Mecz z Hiszpanią w Sewilli wygraliśmy remis, czy udało się polskiej drużynie z remisować 1:1. Może to żadna różnica, ale tak czy inaczej różnica jest i ma znaczenie. A jak z przegraną z „niżej notowaną Słowacją” - głosy komentatorów tak brzmiały przed spotkaniem w Petersburgu przecież - udało się wygrać Słowakom, czy po prostu wygrać? Te nie wiele rozstrzygające pytania i odpowiedzi na nie, są troską codzienną o kondycję i wyszkolenie biało-czerwonych. Boję się pytać teraz o kolejny „mecz o wszystko” ze Szwecją: wygramy, czy uda się nam wygrać? Wygra Szwecja, czy jej się tylko uda?

20 czerwca, niedziela

Kiedyś, w latach „młodzieńczych”, nie lubiło się poniedziałków z różnych względów - nawet [film pod takim tytułem nawet zrobiono](#), a Wiesław Gołas wyśpiewywał swoje zauroczenie weekendami: [„W Polskę idziemy!”](#) A teraz niedziela zwykła, nie świąteczne nawet, staje jakąś przerwą w normalnym życiu emeryta, który nawet nie może pójść na zwiedzenia pobliskich marketów.

21 czerwca, poniedziałek

Doniesiono, że Korwin-Mikke, ten od „rżnięcia głupa”, [złamał sobie](#) palec - na szczęście nie komu innemu, i nie Kaczyńskiemu tylko sobie, i ponoć osobiście . W związku z tym nie pojechał na wypoczynek do Świdra. Portal nie podał kogo Korwin-Mikke obciąża winą za złamanie, ale może to jeszcze zrobić, jak wydobrzeje i przemyśli.

22. czerwca, wtorek

Awaria Google nie była wynikiem ataku na prywatno-służbowe konto ministra Dworczyka. Ot takie zdarzenie, o których zapewniają eksperci rządowi „zdarza” się nawet w Polsce, nie tylko światowej Google. Awarię Google usunięto. Opinia o znanym szacunku ministra Dworczyka dla procedur zabezpieczających w sieci, pozostała bez zmian.

(Ciąg dalszy na stronie 7)

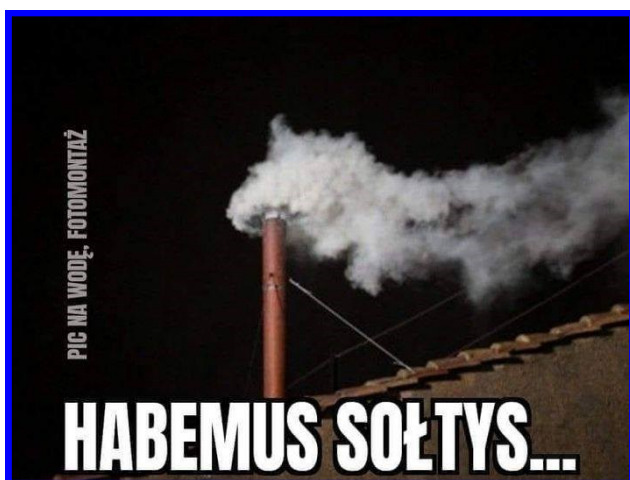
(Ciąg dalszy ze strony 6)

23. czerwca, środa

Stała się rzecz niesłychana! Sejmowa Komisja Etyki [ukarała, dotąd nietykalnego prezesa PiS!](#) Dostał najwyższą z możliwych kar jaką dysponuje owa Komisja, karą nagany. Prezes okazał pełną pogardę dla poczynań Komisji nie stawiając się na żadne jej wezwania i nie przedkładając żadnych usprawiedliwień.

24. czerwca, czwartek

[Zaczynają uciekać z PiS](#) przewidując zapewne upadek prezesa i jego kamaryli. Oficjalnie ma ten akt złożyć poseł Zbigniew Girzyński. Warto poczekać do jutra by sprawdzić zapowiedzi tego pana. Girzyński + 2.



25 czerwca, piątek

[Abp. Głódź został się sołtysem Piasek.](#)

Radni go wybrali - całkiem dobrowolnie. A abp. całkiem dobrowolnie ten urząd przyjął. Znaczący praw kanonicznego głoszą, że fioletowy złamał zawarty w tym prawie zakaz pełnienia funkcji cywilnych. Niech se mówią! Wola ludu, no może nie całego, tylko radnych Piasek, jest wyżej postawiona niż jakieś tam prawa - nawet te kanoniczne.

W Płońsku obradował, po raz pierwszy w czasie trwającej jeszcze koronapandemii Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rentistów Policyjnych. Porządek obrad drukujemy na str. 10, a relację z burzliwych obrad Bohdana Makowskiego na stronie 12.

26 czerwca, sobota

Ciekawe jak długo wytrzyma prezes naczelny w sporze z USA i Izraela i nie wycofa się z podjętej już ustawy reprivatyzacyjnej. [Póki co do boju wysłał marszałek Witek, która oczywiście wyraziła zdumienie.](#) próbami nacisku obcych państw na procesy legislacyjne w Polsce. Ale, niejako przy okazji, wyraża nadzieję, że oba „ingerujące” państwa wspomogą Polskę w jej wysiłkach uzyskania od Niemiec rekompensat

sat za zniszczenia w IIWS.



27. czerwca, niedziela

Niedziela w Łebie, w „Zdrowotelu”. Jeszcze bez sanatoryjnych zabiegów ale w pełnym słońcu - nawet bez deszczu, burz z piorunami i tornad. Z prognoz wynika, że tak ma być przez najbliższe tygodnie, czyli przez okres w którym redaktorzy OBI będą na tzw. „wywczasach”.

28. czerwca, poniedziałek

Cała „brudna” [prawda o „olsztyńskiej” senator Lidii Staroń](#), na samym wierzchu, w opowieści Zenona Procyka. Byłego prezesa OSM Pojezierze w Olsztynie, który po 5 latach nekających procesów rozpętanych przez panią senator, która „bardzo chciała” być RPO. Wreszcie pan Procyk odzyskał honor i uzyskał wysokie odszkodowania mimo interwencyjnej kasacji złożonej przez ministra Ziobro. A pani Lidia dalej będzie mieszać pijarowo.

29. czerwca, wtorek

[75 lat i na emeryturę!](#) Taki dylemat postawili przed Rydzykiem jego szefowie redemptoryści. Co na to Rydzyk? Ma się zastanowić. Problem w tym, że większość udziałów w toruńskich biznesach tego księdza stanowi jego, lub Króla, prywatną własność, a nie kościelną. Wszystkie własności spółek są podpisywane bowiem tylko nazwiskami sygnatariuszy bez dodatku ks. (ksiądz).

Ośmiu polskich biskupów [papież pokarał](#) za ukrywanie pedofilów w sutannach. Udawali że nic nie wiedzą, nic nie słyszą i nic nie widzieli..., a tu masz!

30. czerwca, środa.

A oto „osiągnięcia” covidu, wszelkich jego odmian, w czerwcu. Coraz groźniej brzmią zapowiedzi „czwartej fali”, która ma być skutkiem wakacyjnego luzackiego rozpasania Polaków.

Zachorowało: 11 554 639/7 861

Zmarło: 397 169/1 267

Wyzdrowiało: 12 152 484/13 537

Zaszczepiono: 973 250 905/8 793 365

Jerzy K. Kowalewicz

List Andrzeja Rozenka.

Koleżanki i Koledzy! Represjonowani!

W kolejną miesięcznicę uchwalenia ustawy represyjnej otrzymaliśmy od Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej „prezent”.

Grupa nazywająca się Trybunałem Konstytucyjnym wydała „wyrok” w sprawie

P 10/20. Jest to sprawa jednostkowa, dotycząca wysokości policyjnej renty inwalidzkiej konkretnego funkcjonariusza. Pytanie zadał Sąd Okręgowy w Krakowie.

TK Przyłębskiej orzekł w tej jednostkowej sprawie, że „art. 22a ust. 2 ustawy z o zaopatrzeniu emerytalnym

funkcjonariuszy jest zgodny z art. 2 oraz z art. 67 ust. 1 w związku z art. 31 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”.

Art. 22a ust 2 ustawy zaopatrzeniowej brzmi:

„W przypadku osoby, która pełniła służbę na rzecz totalitarnego państwa, o której mowa w art. 13b, i została zwolniona ze służby przed dniem 1 sierpnia 1990 r. rentę inwalidzką wypłaca się w kwocie minimalnej według orzeczonej grupy inwalidzkiej.”

Art. 2 Konstytucji RP brzmi: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej.”

Art. 67 ust 1 Konstytucji RP brzmi:

„Obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego. Zakres i formy zabezpieczenia społecznego określa ustawa.”

Art. 31 ust. 3 Konstytucji RP brzmi:

„Ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym

państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw.”



Pozostawiam Waszej ocenie to, jak osoby z prawniczym wykształceniem mogły podpisać się pod tak kuriozalnym wyrokiem. Przecież nawet laik widzi, że kwestionowany zapis ustawy represyjnej jest jawnie sprzeczny z przywołanymi artykułami Konstytucji. Warto zaznaczyć, że zdanie odrębne (votum separatum) do tego wyroku złożyli dwaj sędziowie: Leon Kieres i Piotr Pszczółkowski. Jednocześnie chcę Wam przypomnieć, że główna sprawa dotycząca emerytur mundurowych (P 4/18) została po raz kolejny zdjęta z wokandy i nadal czeka na rozstrzygnięcie Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. Oczywiście wiemy, że również i w tej sprawie należy się spodziewać niekorzystnego rozstrzygnięcia. Jednak nawet gdy tak się stanie, to sędziowie szanujący porządek prawny, będą z całą pewnością sprawy emerytów mundurowych rozstrzygać zgodnie z uchwałą 7 sędziów Sądu Najwyższego z Izby Pracy i Ubezpieczeń

Społecznych, która zapadła 16 września 2020 roku.

Główne postanowienia tej uchwały to:

✓ Przy obniżaniu świadczeń emerytalno-rentowych oficerów służb PRL trzeba oceniać ich indywidualne czyny,

✓ Sama przynależność formalna do służb wymienionych w tzw. ustawie dezubekizacyjnej do tego nie wystarczy. Więcej informacji znajdziecie już wkrótce na stronie Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych, której niezawodny Zespół

Prawny już pracuje nad szczegółowymi analizami prawnymi wyroku TK Julii Przyłębskiej.

Mam nadzieję, że ten kuriozalny i jednostkowy „wyrok” nie wpłynie na niezawisłe sądy, które będą nadal zgodnie z Konstytucją, uchwałą SN i zwykłym ludzkim poczuciem sprawiedliwości, wydawać wyroki na korzyść poszkodowanych ustawą represyjną.

Tego Wam i sobie życzę.

Andrzej Rozenek
Warszawa, 16 czerwca 2021 r.
[Komentarze na FB](#)



Informacja kol. Wojciecha Trzecieckiego

Ubezpieczenie członków SEiRP!

W związku ze złożoną przeze mnie w dniu 30.06.2020 r. w Płońsku, deklaracją podjęcia działań w kierunku naprawy systemu ubezpieczeń grupowych naszych członków, polegających na zamiarze firmy KDB na lojalnego pośrednika ubezpieczeniowego, jestem zobowiązany poinformować Was o moich dokonaniach

Wojciech Trzeciecki

Otóż w dniu 16.09.2020 r. odbyłem spotkanie w siedzibie Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Warta” w Warszawie z dyrektorem Departamentu Umów Ubezpieczeń Grupowych oraz jego zastępcą, towarzyszyli mi A. W. Strumiłło z Grupy Ubezpieczeniowej PCU. O fakcie tym poinformowałem Kolegę prezesa A. Dudę, który zasugerował aby w tym spotkaniu uczestniczył Kol. v-ce prezes. J. Skrycki. Wymieniony nie zjawił się w umówionym miejscu. Uważam, że przekonałem swoich rozmówców o konieczności zastąpienia wyżej wymienionej firmy z Krakowa, firmą wskazaną przez ZG SEiRP. Jednak po październikowym posiedzeniu Zarządu Warty otrzymałem informację, że Prezes Zarządu stwierdził, iż od 2018 r. SEiRP nie zrobił nic w sprawie przejścia obsługi ubezpieczonych swoich członków, to dlaczego ma to zrealizować teraz?

Jestem przekonany, że przeciwnik z branży ubezpieczeniowej z Małopolski jest bardzo trudny do pokonania z bardzo wielu powodów (z jakich domyślicie się sami). W dniu 19.08.2020 r. nawiązałem współpracę z kluczowym partnerem firmy „Allianz” w sprawie przygotowania projektu umowy ubezpieczenia grupowego naszych członków, który byłby konkurencyjny dla produktu Warty. Gdy był gotowy, zostały do uzgodnienia szczegóły. Kol. A. Duda w dniu 16.10.2020 r. wysłał do Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Allianz” pismo, w którym udzielił pełnomocnictwa agentowi ubezpieczeniowemu wytypowanemu przez niego. Spowodowało to pewnego rodzaju zakłócenia w komunikacji między wyżej wymienionym partnerem a centralą „Allianz”. O wszystkich wcześniejszych moich poczynaniach informowałem Kol. prezesa A. Dudę, jednak odniosłem wra-

żenie, że nie jest zainteresowany tematem ubezpieczeń.

W związku z tym uważam, że współpraca z firmą „Allianz” była na tyle owocna, że w dniu 25.06.2021 r. w Płońsku zostaliśmy zapoznani z treścią projektu nowej umowy ubezpieczenia grupowego, która będzie o wiele korzystniejsza od tej istniejącej z Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Warta”.

Martwię się jednak tym, że w programie posiedzenia ZG SEiRP, nie ma pół słowa o ubezpieczeniach. Na zakończenie chcę dodać następującą kwestię. Otóż wszyscy dbamy o wszelakie dobra naszych podstawowych ogniw jakimi są Koła. Podziwiam i gratuluję Prezesom i Członkom tych Kół, które otrzymują co miesiąc zasilenie swoich skromnych środków finansowych z tytułu odpisu ze składek ubezpieczonych w Warcie swoich członków. Do niedawna nie wiedziałem, że jest ich tak dużo. Gratuluję zmysłu organizacyjnego.

*Serdecznie pozdrawiam życząc
dużo zdrowia.
Wojtek Trzeciecki
członek prezydium ZG SEiRP*

Ozdrowiałem!

Stałem się „ozdrowieńcem”!

Pragnę Was poinformować, że zostałem „ozdrowieńcem”. Pokonałem „Zarazę”, która wyklęła się w dniu 16 grudnia 2016 r. w Sejmie RP. Zaraza ta zebrała krwawe żniwo. Zmarło ponad 1200 osób, a dziesiątki tysięcy innych żyje do dzisiaj w ubóstwie, czekając w kolejce ponad 3 lata, aż „czynnik uzdrawiający” dokona analizy stopnia spustoszenia jakiego dokonała i dokonuje ta zaraza i łaskawie wybierze właściwą terapię.

W dniu 15.04.2021 r. Sąd Apelacyjny w Łodzi Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych oddalił apelację ZEiR MSWiA złożoną w mojej sprawie. Tym samym wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim Wydział Pracy i Ubezpieczeń Spo-

łecznych z listopada 2020 r. stał się prawomocny. W dniu 12.05.2021 r. wysłałem do ZEiR-u stosowne pismo, w którym uprzejmie przypominałem o obowiązku jaki ciąży na tej instytucji, w związku z uprawomocnieniem się wyroku.

W dniu dzisiejszym tj. 23.06.2021 r. szanowna instytucja, która według mnie działa na zlecenie obecnej władzy posługując się różnymi trikami prawnymi, które mają na celu opóźnianie całego przewodu sądowego w naszych sprawach, nie wiedząc o w moim przypadku - dość szybkim zrealizowaniu postanowień Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim, złożyłem wniosek o udzielenie mi zapomogi pieniężnej ze środków OPP (było to spowodowane bardzo trudną moją sytuacją materialną).

W związku z tym, że w dniu dzisiejszym tj. 23.06.2021 r. wpłynęła z ZEiR-u kwota zale-

głości spowodowanych zabránieniem mojej prawnie otrzymanej emerytury, postanowiłem kwotę 1600,00 zł.- tj. zapomogi pochodzącej ze środków OPP, wpłacić na konto środków gromadzonych z tytułu odpisu 1% z podatku od osób fizycznych. Uważam, że pieniądze te przydadzą się bardziej licznej rzeszy potrzebujących.

Deklaruję swoją pomoc wszystkim tym represjonowanym członkom SEiRP, którzy się po nią zwrócą. Pokażę swoją ścieżkę prawną po której ja jako prawnik samouk pokonywałem zawiłości prawne w naszej kochanej ojczyźnie.

*Serdecznie pozdrawiam
i życzę wytrwałości.
Sprawiedliwość musi zwyciężyć!
Wasz Wojtek Trzeciecki*

Porządek obrad posiedzenia Zarządu Głównego SEiRP

**w dniu 25 czerwca 2021 roku w Płońsku /projekt/
Obrady ZG SEiRP odbędą się w dniu 25 czerwca 2021 roku (piątek)
w Mazowieckim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Płońsku w godz. 9:00 – 14:00.**

/8:00 – 8:30 – śniadanie/

Spotkanie z posłem.

I. Otwarcie obrad. 10:00

1. Otwarcie obrad przez prezesa ZG SEiRP Antoniego Dudę.

II. Przyjęcie porządku obrad. 10:15

Przyjęcie porządku obrad.

Wybór Komisji Uchwał i Wniosków.

Omówienie protokołu z posiedzenia ZG SEiRP z 30 czerwca 2020 r.

III. Sprawy finansowe. 10:30 – 12:00

- Przedstawienie informacji finansowych za rok 2020 sprawozdanie, wykonanie budżetu – podjęcie uchwały zatwierdzającej roczne sprawozdanie finansowe za 2020 rok i przeznaczenia wypracowanego zysku.
- Przedstawienie sprawozdania finansowego i merytorycznego SEiRP za 2020 rok, jako organizacji pożytku publicznego – podjęcie uchwały zatwierdzającej sprawozdanie.
- Informacja o zakładanych wpływach i wydatkach w 2021 roku – przyjęcie preliminarza. Informacja o decyzjach podjętych przez Prezydium ZG SEiRP w dniu 24 czerwca 2021 roku – podjęcie uchwały zatwierdzającej podjęte decyzje.
- Sprawozdanie GKR.
- Liczebność członków i wpływy ze składek – informacja.
- Omówienie zarzutów Prezes ZOW w Kielcach w sprawie finansów ZG SEiRP.

IV. Sprawy bieżące i organizacyjne – dyskusja. 12:00 – 14:00

- Informacja o rozpatrzeniu wniosków o pomoc z funduszu OPP - po decyzjach o przyznaniu pomocy finansowej z tego funduszu. Uwagi o regulaminie OPP.
- Sprawozdanie – informacja o najważniejszych przedsięwzięciach zrealizowanych przez biuro ZG SEiRP.
- Informacja - dyskusja o bieżących problemach związanych z ustawą represyjną /w tym o bezpośredniej pomocy merytorycznej udzielanej na miejscu przez ZOW.
- Informacja o uczestniczeniu SEiRP w procesach ubezpieczeniowych, postępowań administracyjnych i sprawach lustracyjnych członków SEiRP .
- Informacja o zbiorce „Dla Józefy”. Informacja zespołu o obecnej sytuacji naszej koleżanki.

Dyskusja na tematy organizacyjne, w tym o możliwości zwiększenia wpływów finansowych do Stowarzyszenia.

Omówienie przypadków działania na szkodę Stowarzyszenia oraz konsekwencji tego stanu rzeczy.

Inne ważne sprawy bieżące.

14:00 – 14:30 obiad

V. Zakończenie i zamknięcie obrad. 14:45 -16:00

Sprawozdanie komisji uchwał i wniosków.

Podsumowanie i zamknięcie obrad

Antoni Duda, Prezes ZG SEiRP

Uchwała nr 5/2021

**Zarządu Oddziału Stołecznego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Warszawie
z dnia 1 marca 2021 r.**

o podjęciu Apelu do ZG SEiRP o zajęcie jednoznacznego stanowiska
w sprawie przynależności stowarzyszenia do FSSM.

Zarząd Oddziału Stołecznego Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Warszawie po rozpatrzeniu płynących z kół sygnałów /min. uchwały nr 1/2020 Zarządu Koła nr 41 Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych przy Centrum Szkolenia Policji w Legionowie z dnia 2 września 2020 r./ świadczących o zaniepokojeniu członków sytuacją wynikającą z decyzji ZG o zawieszeniu członkostwa stowarzyszenia w FSSM postanawia Zwrócić się z Apelem do ZG SEiRP o zajęcie jednoznacznego stanowiska w sprawie przynależności stowarzyszenia do FSSM.

Uzasadnienie

Istota sprowadza się do działań podejmowanych przez kol. Z Czarneckiego, które w ocenie Zarządu Głównego, są działaniami na szkodę stowarzyszenia. Istota decyzji ZG o zawieszeniu członkostwa w FSSM jest sposobem nacisku na kol. Z. Czarneckiego, mającym wymusić na nim zaniechanie takich działań. Zachodzi poważne obawa, czy podjęta przez ZG decyzja będzie skuteczna. Szczególnie w świetle manifestowanego od lat przez kol. Z Czarneckiego lekceważącego stosunku do ZG. Powstaje więc uzasadnione pytanie. Jak długo ma trwać sytuacja zawieszenia działalności stowarzyszenia w pracach Federacji. Jakie stanowisko zajmie ZG SEiRP gdy sytuacja będzie się przedłużać. Brak jest przesłanek do wnioskowania, że kol. Z. Czarnecki uzna zastrzeżenia ZG SEiRP za słuszne i zaprzestanie działań ocenianych przez ZG SEiRP za szkodzące stowarzyszeniu. Nie wydaje się, aby w tej patowej sytuacji ZG zdecydował się na wystąpienie z federacji.

Statutowo sytuacja jest prosta. Członek działający na szkodę stowarzyszenia podlega ukaraniu. Uchwała o wymierzeniu kary dyscyplinarnej wymaga uzasadnienia. Jak na razie nie widać wśród członków ZG ani chętnych do napisania, ani potrafiących napisać uzasadnienie do uchwały o ukaraniu. Jedno jest pewne, jedyną słuszną karą w stosunku do kol. Z. Czarneckiego może być jedynie kara wydalenia ze stowarzyszenia. Nie wydaje się jednak aby ZG zdecydował się i potrafił wdrożyć to jedynie słuszne rozwiązanie. Nie bez znaczenia jest niezręczność sytuacji w jakiej znajduje się ZG. Od lat uprawiał propagandę sukcesu i "wodzowski" styl kierowania stowarzyszeniem. Począwszy od wyboru bezpośrednio przez Zjazd Krajowy w indywidualnych wyborach Prezesa ZG. Dopiero wybrany przez Zjazd Krajowy Prezes ZG dobierał sobie kandydatów do Prezydium ZG, którzy w ocenie wybranego Prezesa będą realizować jego wizję funkcjonowania stowarzyszenia. Na końcu Zjazdu wybierały szeregowych członków ZG, których zadaniem było akceptowanie przedstawianych najczęściej podczas posiedzenia projektów uchwał, których treść był praktycznie ukrywana przed szeregowymi członkami ZG, gdyż w rzeczywistości zaniechano przesyłania członkom ZG projektów uchwał przewidzianych w porządku obrad do podjęcia. Podkreślić należy że większość członków ZG nie przejawiała żadnego zainteresowania tymi projektami i bezkrytycznie akceptowała projekty uchwał przedstawiane podczas posiedzeń ZG. Nieliczni członkowie ZG domagający się przesyłania im tych projektów wraz z projektem porządku obrad spotykali się z ostracyzmem ze strony większości członków ZG, którym było to obojętne.

Podkreślić należy, że przez 30 lat istnienia stowarzyszenia. ZG nie dopracował się regulaminu, który w sposób nie budzący wątpliwości regulowałby tryb powstawania projektów uchwał, tryb opiniowania tych projektów, tryb zgłaszania uwag i poprawek oraz głosowania nad uwagami i poprawkami. Nie zostały też precyzyjnie określone zadania poszczególnych członków ZG, w szczególności pełniących funkcje tytularne.

W zaistniałej sytuacji wydaje się w pełni uzasadnione zaniepokojenie członków, czy ZG jest w stanie rozwiązać nurtujące członków wątpliwości i obawy, tym bardziej, że za zaistniałą sytuację ponoszą solidarną odpowiedzialność wszyscy członkowie Zarządu Głównego.

Prezes Zarządu Oddziału Stołecznego SEiRP w Warszawie
Czesław Okrasa

Nie stenogram

Posiedzenie ZG SEiRP w Płońsku

Nie jest to stenogram posiedzenia Zarządu Głównego SEiRP jedynie wspomnienia ze spotkania w tak szacownym gronie człowieka z Mazur, stąd też proszę o wyrozumiałość w drobnych rozbieżnościach.

Bohdan Makowski

W zastępstwie naszego czcigodnego prezesa Jerzego (udał się był ze swoją szanowną małżonką Marią do sanatorium) udałem się dnia 24 czerwca 2021 roku do miejscowości Płońsk, na posiedzenia Zarządu Głównego SEiRP. Wiedziony ciekawością na temat wspomnianej miejscowości wygrzebałem w Internecie, że jest tam super. Jak w życiu bywa było (jest) na odwrót, całe miasto, a centrum zwłaszcza (rynek) to są to lata co najwyżej późny Gomułka. Najbardziej rozbawił mnie watek budowlany, a raczej występujące tam kontrasty. To, że urodził się starozakonny bojownik o niepodległość Izraela (Dawid Ben Gurion 1887-1973) być może sugestywnie wpłynęło na mój odbiór całej architektury grodu. Mam wrażenie, że zdominowana ona była właśnie mentalnością narodu wygnanego.

Jednak najbardziej rozbawił mnie kontrast, konfrontacja z rzeczywistością. Na jednym ze zdjęć widać budynek w miarę zadbane, nawet z anteną satelitarną, a drugi? No cóż widać

mieszkańcy domu nie popierali kogo trzeba. To tyle tytułem wprowadzenia.

Posiedzenie ZG odbyło się w Ośrodku Doradztwa Rolniczego. Patrząc na ilość ludzi tam pracujących, na wstępie wykuło się pytanie: Co oni mają doradzać rolnikom..., a w sumie w czym? Sadzić rośliny zielonym do góry? Moje wątpliwości potwierdziła obecność znajdujących się tam kilku lokali pt. „Wody Polskie”. Jakie wody? O co tu chodzi? Okazało się, że jest tam strumyk szumnie nazywany rzeką „Płonka” i to nią firma pt. „Wody Polskie” ma zawiadywać.

U nas w Giżycku na kilkaset hektarach wód i rzadzi kilkanaście osób w 5 pokojach. (Od Augustowa po granice z Rosją i Litwą) Aż po Narew. Widać, jako ten wieśniak z małego miasta nie znam się na systemie zarządzania i ekonomii.

To tyle tytułem wprowadzenia. Bym zapomniał., Obsługa hotelowo-restauracyjna była super i to było bardzo chwalebne. Dzięki im za to.

Posiedzenie Zarządu Głównego SEiRP otworzył oczywiście sam Prezes Antoni Duda. Po przywitaniu i zaakceptowaniu propozycji porządku obrad rozpoczęła się jego realizacja. Pragnę dodać, że zostałem w miejsce Jerzego Kowalewicz wybrany na członka komisji Uchwał i Wnioseków.

Na wstępie, z resztą jak się okazało bardzo zasadnie Kolega Prezes podziękował dwójgu pracowników Biura ZG w osobach Pani Joli i Janka. W tym momencie warto dodać, że tak jakoś się narobiło, że pełnili oni (spełniają) w głównej mierze obsługi wszystkich emerytów stołecznych co przy ilości ok. 3,5 tysiąca osób jest wielkim z ich strony nakładem pracy i czasu.

Jak wynikało z sugestii Kolegi Prezesa stan ten ukształtował się z prostej przyczyny. Chodziło o to, że osoba dyżurująca w Zarządzie Warszawa Śródmieście nie wywiązywała się należycie ze swojego zadania. Słuchając tych informacji doszedłem być może do mylnego wniosku, że do Kolegi Prezesa Czesława Okrasy nie dotarły uwagi, o braku aktywności ze strony jego podopiecznych. Jedyny z jego strony wniosek to było stwierdzenie, że ani wspomniana Jola ani Janek nie muszą obsługiwać zgłaszających się do



(Ciąg dalszy ze strony 12)

Biura ZG emerytów. Mogą ich po prostu pogonić do Zarządu Warszawa-Śródmieście. Nic mylnego i pozbawionego nawet takiej prostej zasady jak uprzejmości, a o polskiej gościnności nawet nie warto wspominać. Rozwiązanie, wydawać by się mogło być proste. To właśnie on powinien uprzedzić, powiadomić swoich podopiecznych do zwracania się ze swoimi kwestiami właśnie do Prezesa Czesława i członków jego zarządu. No tak, ale jak to bywa w naszej obecnej rzeczywistości, rozwiązania zbyt proste, w sumie bardzo skuteczne nie są wykorzystywane.

To był taki pierwszy akcent, nazywając go delikatnie, ostry w tonie z obu stron. Później już poszło łatwiej. Sprawy uchwał, ich zasadność w ramach dyskusji zostały uwiarygodnione i przyjęte. Podjęte uchwały podczas zebrania Zarządu Głównego SEiRP w Płońsku w dniu 25 czerwca br. zostaną opublikowane na stronie internetowej Stowarzyszenia.

Tak się narobiło, że propozycje jednej z uchwał odebrałem w odmienny sposób, twierdząc, że powołanie do życia pełnomocnika do spraw wsparcia finansowego mija się z celem. Na fundusze unijne (Krajowy Plan Odbudowy) raczej nie możemy liczyć. Natomiast właśnie w kołach terenowych, tych na dołach można uzyskać jakiegokolwiek wsparcie.

Jedną z sprawdzonych metod jest nakłanianie naszych członków do angażowania się w ramach instytucji skierowanych w stosunku do osób najprościej mówiąc „60+”. M.in. uczestnicząc w poczynaniach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Przykładowo była możliwość załapania się na kurs pt. „60+” przed wykluczeniem. Rozdawane były komputery, darmowy Internet. A przy okazji można było komputer kupić po dwóch latach za przysłowiową złotówkę. Również współdziałanie z Klubem PTTK „Kormoran” przy KPP Giżycko. wspólne wyjazdy do teatrów, rajdy, imprezy turystyczne (PTTK ma ulgi w opłatach za korzystanie z ich obiektów, transport, itp.). Uczestniczenie w imprezach pt. Zawody Strzeleckie o puchar Prezesa LOK-u, Komendanta Powiatowego Policji. Nasz wkład bardzo mały, lecz podsu-

wanie, wspólne ogniska, każdorazowo stawały się fantastycznymi imprezami integracyjnymi. Moja propozycja została przegłosowana i oddalono wniosek o powołanie wspomnianego pełnomocnika.

Drugą kwestią, która wywołała dużo dyskusji, nawet z odrobiną niesmaku był wniosek o ukaranie kol. Izy Jaros Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego w Kielcach z powodu nie odprowadzania składek członkowskich do ZG. Przyparta do muru kol. Iza stwierdziła, że ma uwagi z powodu braku kontaktu Prezesa Dudy z nią, jako członka Prezydium ZG. I jak można przypuszczać to właśnie z jej inicjatywy podległy jej Zarząd uchwalił kuriozalną decyzję o nie przekazywaniu składek za 2020 i 2021 do ZG. Ma to jakoby służyć zdyscyplinowaniu (!?) Prezesa Antoniego Dudy.

Pomijając kwestie statutowe. Nie opłacenie składek jest podstawą, co najwyżej do pozbawienia członkostwa, jednak z drugiej strony w statucie nie ma takiej podstawy prawnej do dyscyplinowania Prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia. W żadnym statucie organizacji publicznych coś takiego nie funkcjonuje. Dla tego też w trakcie dyskusji usiłowano wyjaśnić Kol. Izę o jej działaniu ponad prawem czytaj statutem, lecz ona tkwiła we wspomnianym przekonaniu, że postępuje słusznie. Powoływała się na drobne z pozoru kwestie, chociażby brak wyszczególnienia wydatków poniesionych przez ZG do obsługi Biura.

Dla większości temat był (jest) prosty. Do tego typu czynności powołany jest stosowny organ w postaci komisji rewizyjnej (każdego szczebla), a w tym przypadku jest to Główna Komisja Rewizyjna. To ona może, i powinna, dokonywać stosownych sprawdzeń, czytaj kontroli.

Na zakończenie przedstawia wyniki kontroli-zbilansowane. Natomiast w żadnym przypadku sam fakt powołania kol. Izy do Prezydium ZG nie upoważnia jej do kontroli finansowej, a do dyscyplinowania (!?) Prezesa zwłaszcza. Co prawda Kol. Iza twierdzi, że chodziło jej jedynie o wgląd do szczegółowych wydatków, jednak inaczej wyglądała to w globalnym postępowaniu, a zwłaszcza podjęciu nie zgodnej z prawem uchwa-

ły. W konsekwencji prowadzona w tym temacie dyskusja miała swoisty jednostronny charakter. „Musiałam tak postąpić bo obowiązuje mnie Uchwała Zarządu Kieleckiego”... którym sama dowodzi. I koniec.

W związku z powyższym Komisja Wniosków i Uchwał opracowała propozycję Uchwały zobowiązującej Kielecki Zarząd do nadesłania w przeciągu 7 dni kieleckiej Uchwały kierując cały problem do wyjaśnienia właśnie przez Główną Komisję Rewizyjną. I taka też uchwała podjęto.

Ostatnią kwestią i wynikiem z niej dalszymi konsekwencjami była propozycja prezydium o wystąpieniu z członkostwa w FSSM RP.

Praktycznie temat ten istnieje od ubiegłego roku, kiedy to Prezydium ZG podjęło decyzję o zawieszeniu członkostwa w federacji. Przyczyną była prosta kwestia: Osoba, która pełniła funkcję naszego brokera w ramach ubezpieczenia grupowego, jak można przypuszczać przy akceptacji (na razie nie wiadomo biernej czy czynnej) byłego prezesa Zdzisława Czarneckiego „wyprowadziła” ponad 6.000 naszych członków przejmując nad nimi pieczę, jako nowa firma brokerska. Warto dodać, aby to uczynić posłużyła się naszym logo, a zwłaszcza wprowadziła w błąd naszych członków. Tym samym prowizja ubezpieczeniowa przeszła na jej prywatne konto, a nie jak do chwili obecnej stanowiła nasze istotne wsparcie finansowe. Było zawiadomienie do prokuratury, lecz sprawę umorzono z różnych względów, lecz obecnie przybyły nowe dowody i ustalenia. Stwarzają one szansę na wznowienie dochodzenia.

Pikanterii w tym stanie rzeczy dodaje fakt, że jak by się wydawać mogło „nasz człowiek”, były nasz prezes, nie pomny wspomnianych ustaleń zawiera ze wspomnianą osobą umowę ubezpieczeniową już jako Prezes Federacji. Po dyskusji w trakcie, której padały proste, lecz trudne pytania: Co nam daje przynależność do Federacji?. Okazało się, że główny członek Zarządu Głównego Federacji stanowią nasi członkowie oddelegowani do pracy w Federacji. I tak na prawdę wszelkie poczynania były z ich inicjaty-

(Ciąg dalszy na stronie 14)

wy i za nasze, jak to stwierdzono, grube pieniądze.

W każdym bądź razie podjęto uchwałę o opuszczeniu Federacji. Nie opłacone też będą składki za 2020 i 2021 rok. Jednocześnie cofnięto rekomendacje naszym przedstawicielom. Na tym etapie współpraca z Federacją została zakończona. Nie wyklucza się jednak możliwości w przypadku zmian osobowych zarządu Federacji, a zwłaszcza polityki względem nas, być może w przyszłości będzie można nawiązać ponownie współpracę, lecz na innych warunkach, nie narzuconych jednostronnie.

W ramach wolnych wniosków warto dodać wypowiedź rodzynka, w naszych szeregach, który skutecznie przed obecnymi sadami wygrał batalię o swoją emeryturę. Na dzień ojca dostał ok. 90.000 zł. I jak przysłało na gościa z charakterem podzielił się z nami o sposobie dojścia do sprawiedliwości. (Otrzymałem od niego obietnicę, że prześle mi tzw. gotowca do nadania biegu w sprawach zaległych w sądzie stołecznym. A że pochodzi z Galicji jestem pewien że słowa dotrzyma)

I tak się narobiło, że ostatnim punktem posiedzenia Zarządu Głównego było moje wystąpienie. Moją pasją jest lokalna historia. W dobie obecnej jest ona na-

wet w mini lokalnym wydaniu ciosana na nową modłę. I do kilkunastu lat gromadzę materiały na bazie rozmów z ludźmi, zbieranie dokumentów, faktów. Dotyczy to też powołania np. pierwszych struktur tzw. „Władzy ludowej”. W olsztyńskim radiu „Melo-Radio” wyemitowałem 5 x45 min audycji w tym temacie. To co czyni IPN, a zwłaszcza politycy, względem nas woła o pomstę do byle jakiego Boga. Jednak jak życie pokazuje oni Boga się nie boją, bowiem pod każdym względem kupili jego urzędników. Dla tego też wystąpiłem z propozycją - apelem o przeprowadzenie konkursu po patronacie ZG SEiRP, Biuletynu Informacyjnego i OBI pt. „Moje mundurowe wspomnienia”. (odsylam do tekstu pt. Apel konkursowy).

I na tym posiedzenie zakończono. Chociaż, nasuwa się z gruntu retoryczne pytanie: kto ostatni zabrał głos?. Dla ułatwienia dodam tylko, że kol. Iza przy każdej dyskusji tematycznej za-



Cyżby ci z lewej nie głosowali na "długopisa"??!!

bierała głos jak się okazywało mniej czy bardziej sensowny.

Po smacznym obiedzie rozjechaliśmy się do domów.

Bym zapomniał. Tak się narobiło, że w dniu przyjazdu było „Jana”, a u nas było ich aż trzech i dlatego pozwólcie abym w naszym imieniu złożył im najserdeczniejsze życzenia: STO LAT!

*Tekst i zdjęcia
Bohdan Makowski
s. Władysława.*



Kol. Bohdan Makowski w Płońsku nie był „samotnym” Giżyczczaninem”

Propozycja, projekt.

Konkurs pamiętnikarski pt.: „Moje mundurowe wspomnienia”.

Koleżanki i Koledzy.

Niewątpliwie jednym ze złych elementów jaki wprowadziła nowa niby to słuszna zmiana w naszej codziennej egzystencji jest kwestia prostowania historii, a raczej przenicowywania jej na nową modłę.

Z pewnością każdy z nas pamięta kwestię zbrodni katyńskiej. Jedynie w zaciszu domowych, w wielkiej tajemnicy kwestia ta nabierała autentycznego wymiaru. Bardzo dobrze się stało że została ona ostatecznie wyjaśniona, lecz jak zwykle właśnie nawiedzeni politycy fakt ten, wykorzystali do żerowania na grobach pomorowych dla własnych partykularnych potrzeb. A wynika to z prostego faktu, że w naszej zawilej codzienności historią nie zajmują się historycy, a właśnie nawiedzeni politycy. Nie ważne jakiej opcji. Podobnie ma się kwestia ekonomii, kultury, wymiar sprawiedliwości, medycyny. itp. itd.

Ze skrucha, waląc się dwoma rękoma w pierś przyznając (przyznajemy), że w jakimś stopniu i myśmy się do tego durnowatego bałaganu przyczynili. A wynika to z prostej kwestii. Wystarczyło umieścić zawodnika na liście do internowania (a znam przypadki, że w celach statystycz-

no-wazeliniarskich, aby jednostka dobrze wypadła) przyczyny internowania odrobinę naciągnąć. I nie ważne, że delikwent wyszedł po dwóch trzech miesiącach, ale był już namaszczonej jako bojownik z komuną, co w konsekwencji tak jak ukończenie niegdysiejszego WUML-u (Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu) dawało mu przywilej osoby wszystko wiedzącej, na wszystkim się znająca.

Niewątpliwie takim „bohaterem” doby obecnej jest niejaki byle „mięso pedagogiczne” Jarek zwany parasolem lub jak kto woli konfetti. Dał się poznać ze złej strony jak był Vice od wewnątrz. To on zainicjował niebotyczne kłamstwa o naszych jakoby bajońskich emeryturach, to on przypisywał nam wszelkiej maści krzywdach wyrządzanych przez komunistyczny reżim. A to wszystko w celu przygotowania opinii publicznej do, najprościej mówiąc odwetu, zemsty na ludziach, którzy oddali swoje najpiękniejsze lata życia dla kraju, ojczyzny. To wszystko było wspierane nową wykładnią historii. To w tym celu uruchomiono m.in. kwestie tzw. żołnierzy przeklętych.

Lokalny bohater z Wydmin pow. Giżycko Kazimierz Chmie-

lowski ps. „Rekin” morderca z bandy Burego, w dobie obecnej jest bohaterem. To on, jak podają IPN-nowskie szmatławce, pacyfikując posterunek MO w Wydminach (dwaj bezradni milicjanci po wymianie ognia poddali się) doprowadził do tego, że „Wydminy przez jeden dzień były wolne od Komuny”.

Oczywiście koniec był klasyczny, grabeż nie tylko broni. Pobicie publiczne wspomnianych milicjantów. To on wraz z „Burym”, uczestniczył m.in. w pacyfikacji tzw. komunistycznych wiosek, morderstwach na bezbronnym woźnicach, którzy zwinili tylko tym, że byli wyznania prawosławnego. Napady na posterunki, morderstwa funkcjonariuszy MO i UB, cywilów to była zdaniem PIS-uarów walka z reżimem. I za to są oni teraz wychwalani pod niebiosa. Ba! Nawet siostrzenica „Rekina” Magda Godzimirka dostała 64 tysiące zł., jako zadośćuczynienie z powodu śmierci wujka. (w chwili jego śmierci nie było jej na świecie). To właśnie takie legendy umajone odpowiednio nasyconą nienawiścią komentarzami stają się słuszną historią naszych lat wojennych. Nikt tego nie komentuje, nikt tego nie podważa, chociaż bywają odosobnione przypadki (odsylam do moich zeszytów historyczno-pamiętnikarskich).

W tym momencie nasuwa się jedyny i bardzo zasadny wniosek, aby nie pozwolić do zatarcia prawdy, aby nie uległ zapomnieniu nasz, naszych poprzedników wkład w tworzeniu mimo wszystko niezawisłego Państwa Polskiego. Malkontenci od razu powiedzą, że nic to nie da. Być może będą mieli rację, lecz warto pokusić się, aby udokumentować chociaż w ten prosty sposób nasz udział w odbudowie Kraju. A nawet niech to zostanie naszym wnukom jako dowody tego, że Babcia, Dziadek nie tylko stworzyli ich rodziców, ale zrobili jesz-

(Ciąg dalszy na stronie 16)





cze coś więcej.

Jako historyk z zamiłowania, a i nawet z wykształcenia, niejednokrotnie miałem do czynienia z przypadkami odnalezienia wprost na śmietniku, składzie makulatury zdjęć, dokumentów w sumie dowodów wielkiego poświęcenie, patriotyzmu osób, które z powodu skromności, a nie kiedy obawy o przypisanie im „łatki” np. „andersowca”, nie chwalili się sowimi zasługami. A najczęściej wynika to z faktu, że ich wnuki bardziej zainteresowane są pozostawionym spadkiem, tym materialnym: mieszkanie, pieniądze na kontach bankowych i tak na prawdę nie interesują się osobistymi dokumentami ich poprzedników. Te właśnie rzeczy, dowody wielkich zasług ich dziadków szły (idą) najczęściej do śmietnika w ostateczności do lombardu, antykwariatu. Dopiero po opracowaniu historii tego autentycznego bohatera na bazie nawet śmietnikowych artefaktów, ze zdziwieniem przyjmują do wiadomości, że pochodzą z tak znacznej rodziny, mającej tak wielkie zasługi dla Kraju.

Można było by dalej przytaczać fakty tak oczywiście oczywiste, jednak mój zamysł ma odrobinę inny cel. Od kilku (-nastu) lat namawiam swoich kamratów do dokumentowania naszej milicyjnej przeszłości. Takim białym krukiem jest własnoręcznie napisany „Pamiętnik służby” pierwszego po wojnie milicjanta w Giżycku (czerwiec 1945 rok). Bohaterem jest zmarły w wieku 92 lat, 3 lata temu st. sierż. Stanisław Patera, współzałożyciel naszego giżyckiego Koła. Czytając jego wspomnienia można napotkać przypadki niesprawiedliwości nie tylko z tamtych lat (nie został oficerem po skończeniu szkoły

bowiem Inspektorat Wydz. VI dowiedział się, iż jego starszy brat będąc na robotach w Niemczech jeszcze nie powrócił do Kraju - powrócił 1,5 roku później). Stanisław Patera też był na robotach na Pomorzu co w konsekwencji przyspieszyło jego powrót do

Kraju. Nawet syn Stanisława Marian Patera Dowódca Kompanii Prewencji WUSW w Suwałkach, też doznał dobrodziejstw naszych czasów. Został negatywnie zweryfikowany w 1990 roku. Z tego typu przypadkami mamy do czynienia niezwykle często. Nawet jak to IPN-owskie pseudo „histeryki” podają zbrodnie w Gajerowskich (k/Wydmin) na żołnierzach przeklętych, opisane przez milicjanta biorącego udział w tych działaniach (naszego emeryta z Olsztyna Karola Kufłowski-go) mają zgoła inny charakter. Jaskrawo widać, że to na wybielnym bohaterstwie jakiego dopuścił się na bezbronnych mieszkanek głównie wsi regionu wschodniego Kazimierz Chmielowski ps. „Rekin”, z-ca „Burego”, wójt Gminy Wydminy Jarosław Król chciał zbić kapitał polityczny w celu załapania się na stołek senatora. Jednak mieszkańcy regionu przejrżeli na oczy i nie załapał się na senatora, przegrał z kretesem, a nawet stracił uznanie w szeregach PSL-u. Pozostał natomiast pomnik postawiony Bohaterowi Chmielowskiemu przy kościele i pokropku plebana.

W tym stanie rzeczy nie tylko ja doszedłem do zasadnego wniosku. Należy w jakiś sposób nakłonić czytaj przymusić naszych kamratów do pisania wspomnień. Każdy z nas podsumowując swoją służbę bez obawy może stwierdzić, że grosz naszej pracy - służby polegało na pisania. A więc wprawa jest, zważywszy na pomoc wnuków (dostęp do komputera) warunki na udziału w konkursie są nie kwestionowane.

Tak!, tak!, proponuję zorganizowanie przez ZG SEiRP konkursu pod tytułem: „Moje mundurowe wspomnienia”. Projekt regulamin Konkursu w załączeniu.

Warto dodać, że opublikowanie wspomnień, tych z przeszłości w jakimś stopniu wzbudzi zainteresowanie naszej gawiedzi. Te wspomnienia, podczas spotkań o k a z j o n a l n y c h (świętecznych) wyjazdów do teatrów itp. dostana stosowanej powagi. Być może wpłynie to na przyciągnięcie nowych członków, a w ostateczności, z czego byłbym sakramencko rad, zmniejszy liczbę ubywających członków.

Nie bez znaczenia jest kwestii nagród. Skromne środki naszych kół terenowych, jak również zasięg medialny nie koniecznie wzbudza zainteresowanie szerszego gremium.

Zważywszy na powyższe jak to prowadzą prawnicy celowość przeprowadzania wspomnianego konkursu jak sądzę jest bezwzględnie wykazana.

*Z wyrazami szacunku:
Bohdan Makowski s. Władysława
Płońsk, dnia 25 czerwca 2021*





	FEDERACJA STOWARZYSZEŃ SŁUŻB MUNDUROWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
	<p style="text-align: right;">Warszawa, dnia 11.06.2021 r.</p> <p>L.dz.10/III/2021</p> <p style="text-align: center;">Członkowie Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policijnych (za pośrednictwem ZO SEiRP)</p> <p><i>Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!</i></p> <p>Wkrótce minie rok od podjęcia w dniu 30 czerwca 2020 r. przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policijnych uchwały nr 22/VIII/ZG/2020 zatwierdzającej decyzję Prezydium ZG z dnia 29 czerwca 2020 r. w sprawie zawieszenia członkostwa Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policijnych w Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP. Uchwała ta, obok wyrażenia takiej woli, zobowiązuje członków Stowarzyszenia do powstrzymania się od czynności organizacyjnych oraz prawnych wykonywanych w ramach FSSM RP.</p> <p>Już w tym miejscu należy wspomnieć, że wezwanie to nie znalazło zrozumienia wśród wielu działaczy i członków Stowarzyszenia, w szczególności pracujących w Komisjach Problemowych Federacji. Rozumieją Oni doskonale, że tego rodzaju zachowania i postawy proklamowane przez władze SEiRP, pozostają w sprzeczności z istotą i celami działania naszych organizacji. Stąd też nie zaprzestali swojej aktywności, a efekty ich pracy są widoczne, np. na stronie internetowej FSSM RP. Każdy może się z nimi zapoznać.</p> <p>W piśmie Prezesa ZG SEiRP z dnia 17 lipca 2020 r., upoważnionego z mocy ww. uchwały do reprezentowania interesów SEiRP w kontaktach z FSSM RP, wskazano na motywy podjęcia decyzji o zawieszeniu członkostwa Stowarzyszenia w Federacji. Nie podzielamy zawartej tam argumentacji, uznając ją za małoistotową, podobnie jak przyjętej przez autorów pisma retoryki. Nie widzimy potrzeby wymiany poglądów i stanowisk w takiej formule. Ani forma, ani treść tego pisma nie służą tym, których staramy się godnie reprezentować, szczególnie w tak trudnym okresie naszej historii i aktualnych uwarunkowaniach politycznych.</p> <p>W zaistniałej sytuacji warto przypomnieć ideę powołania do życia Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych i cele jej funkcjonowania. Jest oczywistością, że związki stowarzyszeń (federacje) to takie organizacje, które zakładane są wówczas, gdy pojedyncze organizacje (stowarzyszenia, związki), nawet największe, ale działające osobno, nie są wystarczająco silnym partnerem wobec władz państwowych i środowisk politycznych w odniesieniu do celów, jakie chcą osiągnąć ich członkowie. Sposobem na stanie się silnym partnerem jest zorganizowanie się w związek stowarzyszeń, w naszym przypadku zwany federacją. Utworzenie Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP spowodowane było potrzebą poprawienia efektywności realizacji najważniejszych celów statutowych stowarzyszeń – członków FSSM RP i rozszerzenie zakresu ich działalności. Taka forma zorganizowania pozwala na reprezentowanie tysięcy emerytów służb mundurowych w sprawach absolutnie egzystencjalnych, mających prawo do bycia słuchanymi, a nie tylko biernymi członkami rozdrobnionych a tym samym i osłabionych organizacji, nie mających istotnego wpływu na bieg wydarzeń.</p>

Od Redakcji

Na tej i następnej stronie kolejny list prezesa Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP Zdzisław Czarneckiego w sprawie suwerennej uchwały Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policijnych o zawieszeniu członkostwa Stowarzyszenia w strukturach Federacji. Kolejny list i „stawienia konia przed wozem”, „odwracania kota ogonem”, albo jak sejmowy klasyk nazwał: „rżnięcie głupa”. Bo

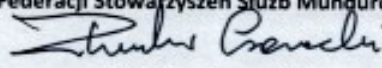
(Ciąg dalszy na stronie 18)



Nie jest naszą intencją pouczanie władz Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w zakresie ich suwerennych kompetencji. Każdy z nas, osób wybranych, ponosi jednak odpowiedzialność za swoje decyzje, tym bardziej te podejmowane w imieniu członków naszych organizacji oczekujących skutecznego ich reprezentowania, pomocy i wsparcia.

Powodowani troską o prawa członków naszych organizacji wskazujemy na ww. aspekty naszych relacji i zasad działania, wolne od partykularyzmów i osobistych ambicji, dostrzegając przede wszystkim dobro tych, którym chcemy służyć i pomagać. Stąd też oczekujemy od Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych zajęcia jednoznacznego stanowiska w kwestii członkostwa i funkcjonowania Stowarzyszenia w Federacji. Dalsze utrzymywanie stanu zawieszenia członkostwa Stowarzyszenia w Federacji, nie służy nikomu, przede wszystkim zaś naszemu środowisku mundurowemu. Co najwyżej naszym oponentom usatysfakcjonowanym naszymi podziałami. Liczymy, że decyzja w tej sprawie zostanie podjęta w poczuciu odpowiedzialności z uwzględnieniem okoliczności, na które wyżej wskazujemy.

Z poważaniem,

PRZEWODNICZĄCY
Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP

Zdzisław Czarnecki

Wysłano do :

1. ZO SEiRP (wszystkie)
2. Organizacje zrzeszone w FSSM RP,
3. Członkowie Zarządu FSSM RP

(Ciąg dalszy ze strony 17)

przecież w „liście” autor zawarł jedynie antycypacje skutków ewentualnego „wyjścia” z Federacji, są także strzeliste apele o „niedzielenie mundurowych”, o bycie razem, bo wspólnie możemy więcej... Natomiast o powodach decyzji ZG SEiRP można znaleźć jedynie sformułowanie, że „w Federacji nie podzielamy zawartej tam argumentacji, uznając ją za małosłkową, podobnie jak przyjętej przez autorów pisma retoryki”. Autor pisma powinien jednak znać konkretne powody i argumenty powodujące podjęcie Uchwały nr 22/VIII/ZG/2020, gdyż wszystkie materiały, z Uchwałą związane zostały przesłane do Federacji. Czy argumenty w treści tam zawarte są tak „małosłkowe”? A może niewygodne i trudne do odniesienia się do nich przez autora listu?

Jerzy K. Kowalewicz

WAŻNY KOMUNIKAT INFORMACYJNY

**Dotyczący przebiegu rozpraw przed sądami okręgowymi,
w tym przed Sądem Okręgowym w Warszawie
w sprawach przeciwko Dyrektorowi ZER MSWiA
o wysokość świadczeń emerytalnych
w kontekście prowadzonego przez sąd postępowania dowodowego
[Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej \(fssm.pl\)](http://fssm.pl)**

W ostatnim okresie przedstawiciele Komisji Prawnej FSSM, uczestniczyli (w charakterze publiczności) w szeregu rozprawach, zarówno tych prowadzonych zdalnie, jak i tych prowadzonych w salach rozpraw z udziałem wszystkich lub niektórych stron. W ten sposób korzystaliśmy i będziemy korzystać z naszego prawa do dostępu do wymiaru sprawiedliwości określonego w art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, którym jest m.in. dostępność rozpraw jawnych dla publiczności. Mimo warunków wyznaczonych pandemią, ze strony sędziów spotkaliśmy się z pełnym zrozumieniem i poszanowaniem tego rodzaju konstytucyjnego prawa.

Komisja Prawna FSSM RP

Nasze obserwacje przebiegu rozpraw zrodziły kilka, bardzo istotnych wniosków z punktu widzenia interesu prawnego odwołującego się, mających szczególne znaczenie na etapie przygotowania się do procesu, późniejszego przebiegu rozprawy, w tym przesłuchania w charakterze strony. Nasze refleksje i sugestie poniżej.

a. Kto jeszcze tego nie zrobił, powinien jak najszybciej pozyskać informacje o zawartości swoich akt osobowych obejmujące służbę przed 1990 r., będące w dyspozycji IPN. Jest to możliwe na dwa sposoby:

b. poprzez wystąpienie do IPN, w trybie art. 35c ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucji Pamięci Narodowej (...). [Formularz ze strony internetowej IPN](#) lub

c. poprzez dostęp do akt sprawy, będących w dyspozycji sądu okręgowego rozpatrującego naszą sprawę, zawierające m.in. akta osobowe, które wpłynęły tam z IPN (warunki dostępu do akt swojej sprawy i korzystania z czytelni, gdzie można się z nimi zapoznać, określone są na stronie internetowej danego sądu).

d. Przydatne może być też dysponowanie swoimi aktami osobowymi obejmującymi okres po 31 lipca 1990 r. (dotyczy to osób, które pozostały w służbie po tej dacie). Można je uzyskać zwracając się do jednostki będącej ostatnim miejscem służby przed przejściem na zaopatrzenie emerytal-

ne.

e. Dlaczego dysponowanie ww. zbiorami dokumentów jest takie **ważne**?

Otóż sądy rozpoznające nasze odwołania od decyzji Dyrektora ZER w zdecydowanej większości kierują się wskazaniami zawartymi w uchwale Sądu Najwyższego z 16 września 2020 r. Przypomnijmy, w uchwale tej wskazano, że: „**kryterium „służby na rzecz totalitarnego państwa” powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także na podstawie indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem ewentualnego naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka**”. Dodatkowo, w ramach postępowania dowodowego, sądy starają się odpowiedzieć na pytanie: czy funkcjonariusz w trakcie swojej służby prowadził działania polegające na zwalczaniu opozycji demokratycznej, związków zawodowych, stowarzyszeń, kościołów i związków wyznaniowych? Ponadto, czy dopuszczał się łamania prawa do wolności słowa i zgromadzeń, gwałcenia prawa do życia, wolności, własności oraz bezpieczeństwa obywateli i czy te działania były trwale związane z łamaniem praw człowieka i obywatela na rzecz komunistycznego ustroju totalitarnego?

Informacji, które mogą odpowiedzieć na powyższe pytania sądy poszukują przede wszystkim w aktach osobowych odwołującego się. Wnioskują także na podstawie otrzymanego z IPN za-

kresu zadań pionu służbowego, wydziału lub komórki organizacyjnej, w której pełnił on służbę. Dodatkowo, a jednocześnie istotnym źródłem informacji jest przesłuchanie w charakterze strony, o co najczęściej sami wnosimy.

Oczywistym jest, że nie mamy nic do ukrycia. Niemniej jednak musimy być przygotowani na różne pytania sądu, a także pełnomocnika procesowego pozwanego, dotyczące dokumentów znajdujących się w aktach osobowych. W tym celu znajomość ich zawartości ma znaczenie zasadnicze. Większość z nas nigdy wcześniej nie miała sposobności poznania treści zgromadzonych tam dokumentów. Nie jednego z nas może zaskoczyć, co na nasz temat pisali np. nasi ówcześni przełożeni przed trzydziestu i więcej laty. To co kiedyś nie miało żadnej istotnej wagi lub było neutralne z punktu widzenia ówczesnych kryteriów ocen, teraz może nabierać ogromnego znaczenia w kontekście przywoływanych wyżej wskazań zawartych w uchwale Sądu Najwyższego z 16 września 2020 r. Dotyczy to w szczególności opinii służbowych, charakterystyk lub różnego rodzaju wniosków. Chcąc rzeczowo odpowiedzieć na pytania sądu, a jednocześnie nie postawić siebie w trudnej sytuacji procesowej, bezwzględnie **musimy poznać zawartość swoich akt osobowych!**

Nie można wykluczyć, o czym pisał w swoim wystąpieniu do sędziów orzekających w naszych sprawach odwoławczych Przewodniczący FSSM (publikacja na stronie Federacji z 21 stycznia 2021 r. - [patrz TUTAJ](#)), że w aktach osobowych mogą zostać ujawnione np. opinie służbowe lub inne dokumenty zawierające „przekoloryzowane” opisy zdarzeń i zachowań, nie mające wiele wspólnego z rzeczywistością, ale teraz brzmiące pejoratywnie z

(Ciąg dalszy na stronie 20)

(Ciąg dalszy ze strony 19)

punktu widzenia obecnych kryteriów ocen. Jest to o tyle istotne, że do opinii służbowych nawiązuje Sąd Najwyższy w cytowanej wyżej uchwale z 16 września 2020 r., jako źródła weryfikacji przebiegu służby (teza nr 59). Podobna sytuacja może wystąpić w przypadku wniosków personalnych oraz wniosków nagrodowych, gdzie możemy się spotkać z „upiększaniem” ich uzasadnień. Nie jest tajemnicą, że były (wcale nie odosobnione) przypadki „podpinania”, np. pod wnioski nagrodowe osób, które nie miały nic wspólnego z opisywanymi zdarzeniami podlegającymi wówczas pozytywnej ocenie i odpowiednio nagrodzone. Czyniono tak dlatego by niejako przy okazji wyróżnić inne osoby zasługujące na to, lecz z zupełnie innych powodów lecz mniej wówczas docenianych. Tych ostatnich dokumentów, w przeciwieństwie do opinii służbowych, nie autoryzowaliśmy swoim podpisem. I tą właśnie okolicznością, w przypadku takiej potrzeby, należy eksponować.

Gdyby kogoś spotkała sygnalizowana wyżej sytuacja, powinien zakwestionować treść takich dokumentów przy użyciu wszelkich możliwych środków dowodowych, np. innych dokumentów znajdujących się w aktach sprawy lub zeznań świadków, jeżeli takowi są jeszcze dostępni a także poprzez własne logiczne i spójne zeznania złożone w ramach przesłuchania w charakterze strony. Możliwość taka wynika z orzecznictwa Sądu Najwyższego, który wielokrotnie podkreślił, że okoliczności mające wpływ na prawo do świadczeń emerytalnych lub ich wysokości mogą być udawadniane wszelkimi dowodami przewidzianymi w Kodeksie postępowania cywilnego (teza nr 58 uchwały SN oraz np. wyrok SN z 11.08.2016 r. II UK 323/16).

Kolejnym wnioskiem płynącym z naszego uczestnictwa w rozprawach jest sugestia pod adresem odwołujących się, by byli przygotowani na szczegółowe pytania sądu dotyczące przebiegu ich służby, szczególnie przed 1990 r. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby zawczasu i na spokojnie

przypomnieć sobie historię naszej aktywności zawodowej, w czym z pewnością pomocne będą akta osobowe.

W naszym interesie leży nie tylko precyzyjne odpowiadanie na pytania sądu, ale także unikanie zbędnych dygresji, nie mających związku z przedmiotem pytań, za to znacznie wydłużających czynność samego przesłuchania i tworzących po stronie sądy wrażenie, że zachowanie takie jest wybiegiem celowym, co w żadnym razie nie musi być prawdą. Zasada jest prosta, pytanie sądu i nasza zwięzła odpowiedź na nie, być może poszerzona z racji dodatkowych pytań precyzujących ze strony sędziego przewodniczącego.

Rozprawy, w których będziemy uczestniczyć, dzielą się na kilka etapów. Kluczowym jest postępowanie dowodowe. W naszym przypadku, jak wyżej wskazaliśmy, będą to głównie dowody z dokumentów (akt osobowych). Co do zasady przesłuchanie strony (odwołującego się) jest dowodem posiłkowym. Przeprowadza się go, jeżeli inne środki dowodowe zostały już przeprowadzone albo brak jest takich środków, a zostały niewyjaśnione fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy.

Po zakończeniu postępowania dowodowego sąd **udziela głosu stronom**, kolejno **powodowi** (odwołującemu się) oraz **pozwanemu** (pełnomocnikowi i Dyrektora ZER), umożliwiając im zajęcie ostatecznego stanowiska w sprawie i wypowiedzenie się co do przeprowadzonych dowodów. To jest ten moment, kiedy wygłasza się tzw. „**mowę końcową**”. Jeżeli korzystamy z pomocy pełnomocnika procesowego (advokata lub radcy prawnego), wówczas Oni taką mowę z pewnością wygłoszą. Jeżeli zaś występujemy samodzielnie, to my sami powinniśmy taką mowę wygłosić. Nie ma żadnych wymagań formalnych co do tego, jak mowa końcowa powinna wyglądać i jakie elementy czy informacje zawierać. Nikt z nas, może poza wyjątkami, nie jest profesjonalistą. Niemniej jednak należy wcześniej przygotować się do takiego wystąpienia. Można oczywiście poprzestać na stwierdzeniu, że podtrzy-

mujemy wszystko to, co napisaliśmy w swoim odwołaniu i w późniejszych pismach procesowych. Lepiej jednak będzie, jak na koniec powiemy coś „od siebie”. Pamiętajmy, że mowa końcowa powinna być przede wszystkim rzeczowa, gdyż jej głównym celem jest przykucie uwagi sędziego i skrótkowe przedstawienie mu zasadniczych fragmentów naszej służby, w trakcie której nigdy nie doszło, nie tylko do bezprawnego naruszania podstawowych praw i wolności przedstawicieli ówczesnej opozycji, członków wolnych związków zawodowych oraz przedstawicieli Kościoła, ale także do krzywdzenia kogokolwiek. Nie należy powtarzać tego, co często opisaliśmy na wielu stronach swojego odwołania. Należy skoncentrować się na kwestiach zasadniczych, przywołując fakt poddania się procedurze weryfikacji (w przypadku osób których to dotyczy) oraz wykazując, że nigdy w trakcie swojej służby nie dopuściliśmy się czynów niegodnych wobec współobywateli. Należy też podkreślić, że:

- nigdy nie dopuściliśmy się naruszenia obowiązującego prawa i wykonywaliśmy swoje obowiązki służbowe w sposób nienaruszający praw i godności innych osób;

- nie wykorzystywaliśmy stanowiska służbowego do celów pozasłużbowych;

- nie prowadzono przeciwko nam postępowań o przekroczenie uprawnień ze szkodą dla życia, zdrowia, wolności, godności, czci i mienia obywateli;

- nie złożono przeciwko nam żadnych skarg czy doniesień obywateli zarzucających mi naruszenie przepisów prawa, w tym praw człowieka, nietykalności osobistej, prześladowanie czy jakiegokolwiek innego szykanowania kogokolwiek;

- to nie formalna przynależność do określonej jednostki (wydziału, komórki organizacyjnej), ale charakter i rodzaj wykonywanych przez nas zadań (operacyjnych/administracyjnych), nie naruszających w żadnym wymiarze praw i wolności człowieka świadczą o naszej nienagannej służbie, także z punktu widzenia uchwały Sądu Najwyższego z 16 września 2020 r.

(Ciąg dalszy na stronie 21)



(Ciąg dalszy ze strony 20)

Przy okazji przypomnijmy rzecz oczywistą, ale jak uczy doświadczenie nierzadko zapominaną. Do sądu zwracamy się nie per Pani (Panie) Sędzio, lecz „**Wysoki Sądzie**”.

I jeszcze uwaga ogólna. Długość mowy końcowej powinna być dostosowana zarówno do objętości materiału dowodowego, jak również długości samej rozprawy poprzedzającej jej wygłoszenie. Jeżeli rozprawa nie trwała zbyt długo (w naszym przypadku to ok. 45 min - do 1 godz.) to nie jest dobrym pomysłem wygłoszenie długiej mowy końcowej.

Ci, którzy mają w swoim życiorysie zawodowym okres nauki w Wyższej Szkole Oficerskiej w Legionowie, w formie 3-letnich studiów zawodowych lub rocznego Studium Podyplomowego, mogą spotkać się z pytaniami sądu o charakter tej nauki i zakres programu nauczania. Należy wówczas przypomnieć, że Szkoła ta została utworzona 13 września 1972 r. na podstawie ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym. Prowadziła działalność dydaktyczno-wychowawczą m.in. o specjalizacji prawno-administracyjnej. Ramowy program nauczania w zakresie nauk innych niż zawodowe, w tym prawa, ustalał Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W zakresie przedmiotów prawnych i nie tylko obowiązywały programy uniwersyteckie, bazujące na powszechnie dostępnych wówczas podręcznikach z zakresu tych przedmiotów. Podobnie przedstawiać się będzie sytuacja osób, które ukończyły szkoły cho-

rażych.

Osobnego potraktowania wymagają kwestie organizacyjne. Sugerujemy odwołującym się rozważenie skorzystania z możliwości (proponowanej przez sąd) z d a l n e g o udziału w rozprawie w siedzibie pełnomocnika procesowego (jeżeli został ustanowiony) lub w miejscu swego zamieszkania. Warunkiem jest dysponowanie komputerem z kamerą i mikrofonem oraz dostęp do Internetu – przy użyciu aplikacji Teams. Szczegółowe informacje z tym związane zostaną przedstawione w piśmie sądu informującym o miejscu i terminie rozprawy. Odradzamy tą formę udziału w rozprawie, nawet gdy dysponujemy niezbędnym sprzętem komputerowym i sprawnym łączem internetowym, jeżeli uważamy naszą sprawę za skomplikowaną, wymagającą bezpośredniego udziału w postępowaniu dowodowym, np. połączonego przekazaniem sądowi ważnych dokumentów potwierdzających tezy składanych przez nas zeznań.

Odwolujący się od decyzji Dyrektora ZER obniżających renty rodzinne powinni też rozważyć skorzystanie z możliwości rozpoznania ich spraw na posiedzeniu niejawnym. Ta forma procedowania sprawy daje możliwość przyspieszenia postępowania. Jej celem jest usprawnienie postępowania w sprawach, w których nie jest potrzebne przeprowadzenie rozprawy, szczególnie w warunkach COVID-19. W tego rodzaju sprawach przesłuchanie odwołującego się w charakterze strony, na okoliczność

szczegółów przebiegu służby zmarłego męża (żony), nie wniesie nic nowego do sprawy. Wszystko co istotne zawarte jest a w aktach sprawy będących już w dyspozycji sądu.

Istotnym udogodnieniem dla każdego z odwołujących się, szczególnie tych, którzy nie korzystają z pomocy pełnomocnika procesowego, będzie skorzystanie z Portalu Informacyjnego sądu, czyli elektronicznego systemu umożliwiającego bezpośredni i bieżący dostęp do akt sądowych naszej sprawy. Dzięki temu użytkownik może uzyskać dostęp do swojej sprawy z ekranu komputera. Logowanie jest także możliwe przez Profil Zaufany. Aby zainicjować możliwość korzystania z Portalu, należy założyć konto pod adresem interesującej nas apelacji. Np. dla użytkownika z apelacji warszawskiej będzie to: <https://portal.waw.sa.gov.pl> U góry tej strony znajduje się pole wyboru właściwej apelacji.

Jak założyć konto, krok po kroku, nas przykładzie apelacji warszawskiej - <https://www.zbfsop.pl/aktualnosci/jak-zalozyc-konto-aby-miec-podglad-wlasnej-sprawy-w-sadzie/>.

Posiadanie takiego konta sprawia, że o wszelkich zmianach zachodzących w naszej sprawie, np. o dołączeniu do akt sądowych nowych dokumentów (pism z IPN lub z ZER), jesteśmy informowani na podany przez nas adres e-mail.

Komisja Prawna FSSM RP



„Podarujże Wasza Miłość szwedzkiej Jasności N I D E R L A N D Y”

Zagłoba do „Sobiepana” Zamojskiego w Zamościu w czasie audyencji posła szwedzkiego
– POTOP Henryka Sienkiewicza)

Rada Zagłoby

Znużyło mnie jakby, kierowanie listów otwartych do dr Andrzeja Dudy. Nie dlatego, że nie ma żadnego odzewu, bo ten jest mi w gruncie rzeczy obojętny. A prawdę rzekisz, wolałbym otrzymać list od Gulbinowicza z informacją, że szef, przed którego oblicze pono trafił, po chrześcijańsku mu wybaczył wszystkie grzechy, w tym jeden szczególnie. No, ale jak to objawił szerokiej publiczności toruński „superatorytet” moralny, przecież każdy ma prawo zgrzeszyć. A za grzech potępiać nie należy, tylko wybaczyć i rozgrzeszyć. Jednakże nie sposób przejść obojętnie obok wyczynów tego człowieka, który bierze apanaże przynależne głowie państwa, a który de facto nią nie jest.

Marcin Szymański

Jednakże zarówno tytuł tej pisanek, jak i cytaty nie wzięły się z powietrza. I dotyczy znów tego „wybrańca” tej najlepszej części Narodu – celowo z dużej litery. A właśnie: czy zauważyliście, Przyjaciółki i Przyjaciele moi, że „oni” to słowo wymawiają z dużej litery? Nie wiem, jaką technikę artykulacji zastosowali, ale to chyba ich jedyny sukces. Wymawiać słowo tak, żeby od razu było wiadomo, że mówi się z dużej litery.

Ad rem:

Wybraniec otóż awansował sam siebie na kilka stanowisk, pobierając też adekwatne do stanowisk uprawnienia wykonawcze. Pozwolił sobie na ich wymienienie w kolejności, wynikającej z ważności tych funkcji:

W skali makro:

Przewodniczący Rady Europy, lub Przewodniczący – Prezydent Unii Europejskiej, no – K R Ó L, a może nawet C E S A R Z; Przewodniczący Rady Głównej NATO, może nawet Naczelnym Dowódcą NATO;

W skali mikro:

swoją własną funkcją, ale z prerogatywami prezydenckimi wynikającymi z konstytucji kwietniowej (1935 r), wzbogaconymi o uprawnienia przysługujące Naczelnemu Wodzowi (vide Piłsudski, albo chociaż Rydz – Śmigły) premier i minister spraw zagranicznych w jednym; zsumowanie pierwszego z drugim po podliczeniu aktywów daje łączne prawo do używania tytułu K R Ó L A, albo – nie bądnym przesadnie oszczędni, C E S A R Z A,

nareszcie własnego, osobistego, polskiego, ale koniecznego z dodatkiem „Narodowego” (czytane, jak wyżej, z dużej litery)

Jako taki mocarz, w trakcie oficjalnej wizyty w Gruzji, świeżutko, bo w ubiegłym tygodniu, był łaskaw przyjąć też Gruzję za jednym zamachem do NATO i do Unii Europejskiej.

Jak widać, nie tylko czytał Trylogię, ale jeszcze twórczo adaptował radę pana Zagłoby, niosąc Gruzji w darze tyle skarbów. Jest ich tyle i takiej wagi, że wielkość daru p. Zagłoby wydaje się zgoła nikła.

Widziałem w internecie migawkę ze wspólnego wystąpienia dr Dudy i Pani Prezydent Gruzji. Przyglądałem się Pani Prezydent uważnie, czekając na moment, kiedy dotrze do niej tłumaczenie tekstu doktora. Widoczne było to wyraźnie, bo zrobiła minę, jakby jej (przepraszam moje Przyjaciółki za porównanie) w czasie „podniesienia” na mszy pękła gumka od majtek.

Długo zastanawiałem się, czy do mózgu dr Dudy nie zaplątała się jakaś myśl, np. dotycząca dawno temu wykrzykiwanych haseł typu „Polska od morza do morza”, czy „Wodzu prowadź na Kowno” (w domyśle na Kijów, Krym i w efekcie do Tbilisi)

I dalej nie wykluczam, że taka myśl może gdzieś się pomiędzy myślą o „nartowaniu”, a myślą o „wodnym skuterowaniu” przeslizgiwać. Stąd już blisko do ustanowienia Cesarstwa Narodowego

Polsko Gruzjińskiego, Obojga Narodów z cesarzem, wiadomo kim, na czele. Oczywiście Cesarzem Narodowym. Ukrainę tradycyjnie wchłonie się do Rzeczypospolitej, ale – znów tradycyjnie, nie uwidoczni w nazwie. Bo tradycja to świętość.

Aby zakończyć temat tej wizyty, pozwolę sobie jeszcze tylko na ocenę tekstu, dotyczącego Rosji.

Pomijając właściwą ocenę polityki rosyjskiej, zwłaszcza w ciągu ostatnich tygodni i wydarzeń, jakie nastąpiły, rozsądny człowiek, jeśli sam nie ma zdolności analitycznych, jak też nie ma w swoim otoczeniu nikogo o takich zdolnościach, bez wątpienia konsultuje z gospodarzem zakres i treść swojego – wspólnego wystąpienia.

Tu – wyraźnie to było widoczne, czegoś takiego zdecydowanie zabrakło. Bo jak inaczej określić tekst wygłoszony w kraju nie tylko bezpośrednio graniczącym z Rosją, ale znoszącym na swoim terytorium wymuszoną obecność wojsk rosyjskich, usiłującym jakoś poukładać pokojowo relacje dwustronne z potężnym, a agresywnym sąsiadem.

Reakcja Rosjan na ten tekst była zadziwiająco umiarkowana. Być może, widząc i wiedząc, kto taki tekst „puszcza” mieli nawet swoistą uciechę, że Polska, ustami swojego najwyższego rangą funkcjonariusza państwowego, formalnie potraktowali to wystąpienie, jako jedno z wielu. Jednakże po pierwsze na pewno nie przejdą nad tym do porządku dziennego, bo w polityce nigdy o niczym się nie zapomina, najwyżej reakcje odkłada się w czasie, po drugie zaś bez wątpienia dostali nowy argument w negocjacjach z Gruzją – i tak dla niej wyjątkowo niełatwych.

Pani Prezydent zapewne też tego Polsce (tak właśnie – Polsce,
(Ciąg dalszy na stronie 46)

Trybunał Julii Przyłębskiej pęka. Maszyna nie trybi

[Trybunał Julii Przyłębskiej pęka. Maszyna nie trybi \(polityka.pl\)](http://polityka.pl)



PiS prawie osiągnął ideał: sąd konstytucyjny ideowo jednolity, harmonijnie współdziałający z władzą przy realizacji jej wizji państwa. A jednak coś jakby pękło...

Ewa Siedlecka

Nadal wyroki w ważnych dla władzy sprawach są przewidywalne, ale rośnie liczba zdań odrębnych, a sprawy spadają z wokandy w okolicznościach, które każą podejrzewać, że „właściwy” wyrok nie był zapewniony. A nawet, że trzeba sędziego siłą odsuwać od sądzenia, żeby „właściwy” wyrok uzyskać. Z wnętrza Trybunału dochodzą głosy o konfliktach, sędziowie nie chcą sądzić niekiedy spraw, są informacje o utrudnianiu sędziom dostępu do akt.

Trybunał ma też kłopot z trzema dublerami. Wprawdzie Julia Przyłębska ogłosiła, że nie uznaje niedawnego wyroku Trybunału Praw Człowieka, że dubler nie jest sędzią, ale ten wyrok może być podstawą ich usunięcia za niespełna trzy lata, jeśli zmieni się władza. Do tego w trakcie kadencji następnego parlamentu zwolnią się kolejne cztery miejsca w Trybunale. I PiS może stracić w nim większość. Już dziś wygląda, jakby tracił kontrolę. A przynajmniej jakby traciła ją prezes Trybunału.

Julia Przyłębska doszła do władzy na podstawie procedury, która w momencie wyboru jej kandydatury miała wejść w życie dopiero za dwa tygodnie. A więc powołano ją z naruszeniem prawa. Jednym z pierwszych wyroków jej Trybunału było zablokowanie Sądowi Najwyższemu prawa do badania legalności jej powołania. Od początku swojej władzy tworzy organ autorski. Choć żyzna się, a nawet grozi procesami o używanie sformułowania „Trybunał Przyłębskiej”, to fakty pokazują, że poza siedzibą nie ma on wiele wspólnego z Trybunałem Konstytucyjnym, jaki działał w Polsce przez 30 lat. Ani ze standardami niezależnego sądu konstytucyjnego.

Kłęska wizerunkowa

Powiedzieć, że stracił na prestiżu, to nic nie powiedzieć. Dramatyczny spadek prawniczej jakości wy-

roków, szczególnie tych w sprawach „politycznych”, potwierdzają komentarze prawników wskazujące na niekonsekwencje i błędy rozumowania, rozumowanie „przeciw prawu” czy wręcz brak uzasadnienia zawartych w wyroku tez. Wiarygodność Trybunału jako bezstronnego sądu spadła do tego stopnia, że Europejski Trybunał Praw Człowieka nie wymaga już, by przed skierowaniem sprawy do Strasburga wyczerpać krajowy środek w postaci skargi do TK.

Do klęski wizerunkowej przyczynił się z rozmysłem PiS, posyłając tam w roli sędziów dwie najbardziej kontrowersyjne i znanych z, nazwijmy to, niestandardowych zachowań posłów: Krystynę Pawłowicz i Stanisława Piotrowicza. Tego ostatniego także na pośmiewisko własnym hasłem dekomunizacyjnym, bo w PRL był prokuratorem i działaczem PZPR. A sam prezes PiS Jarosław Kaczyński odebrał wiarygodność Julii Przyłębskiej, publicznie ogłaszając, że jest jego „odkryciem towarzyskim” i regularnie bywa u niej na obiadach. Wcześniej głośno było o wizytach w Trybunale polityków PiS, gdy TK miał rozstrzygać ważne dla nich sprawy.

Takie ośmieszanie instytucji, która jest narzędziem sprawowania władzy, wydaje się irracjonalne, ale wynika z systemowej negacji konstytucyjnych organów kontrolnych, jak Trybunał Konstytucyjny czy rzecznik praw obywatelskich. Jarosław Kaczyński i zaplecze intelektualne PiS uważa je za instytucje „komunistyczne”, bo ustanowione w latach 80.1 zbędne, bo władzy będącej emanacją suwerena kontrolować, a już na pewno powściągać, nie trzeba.

Oprócz faktów symbolicznych i ocennych o kondycji Trybunału Przyłębskiej świadczą liczby. Najważniejszym motywem „działań naprawczych” głoszonym przez władzę było, żeby Trybunał

„przestał się lenić”. Tymczasem wydajność Trybunału Przyłębskiej w 2020 r. to 40 proc. tej z 2015 r. Inną cechą tego Trybunału jest nie transparentność. Akta spraw nie są dziennikarzom czy naukowcom udostępniane w całości, ale w wybranych fragmentach. To samo - jak informują nas nieoficjalnie źródła w Trybunale - zdarza się sędziom. Jednym z pierwszych zarządzeń prezes Przyłębskiej był zakaz nagrywania i transmitowania rozpraw bez specjalnej zgody. Obywatelom musi wystarczyć transmisja oficjalna. Dalej: duża liczba wyroków wydawanych jest w postępowaniu niejawnym, czyli bez publicznej rozprawy. Także tych kluczowych politycznie, jak np. w sprawie legalności powołania neoKRS. Nasza analiza w oparciu o informacje o sprawach ze strony Trybunału pokazuje, że w 2017 r. aż 80 proc. wyroków zapadło bez rozprawy, czyli bez udziału stron i pytań sędziów do nich, bez publicznej prezentacji stanowisk. W 2018 r. - 66 proc. spraw, w tym sprawa związana z ułaskawieniem Mariusza Kamińskiego przez prezydenta.

W 2019 r. - 71 proc. W 2020 r. - 75 proc., w tym o wyłączenie sędziego ze względu na powołanie go z udziałem neoKRS. Usługi dla władzy

Od kiedy w Trybunale rządy przejęła Julia Przyłębska, pełni on rolę legalizacyjną dla działań władzy politycznej. Pisała o tym sędzia TK w stanie spoczynku prof. Małgorzat Pyziak-Szafnicka w „Państwie i Prawie” (2020/5/3-24). Zauważyła, że dawniej, jeśli do Trybunału zwracała się grupa posłów, to z reguły byli to posłowie opozycji niezadowoleni z uchwalenia przez większość rządową jakichś przepisów. Teraz przepisy skarżą wyłącznie posłowie rządzącej większości, czasem tuż potem, jak sami je uchwalą. Tak było np. z ustawą o neoKRS: argumentowali, że uchwalili sprzeczny z konstytucją sposób wyboru sędziów do KRS - przez Sejm. Zaskarżyła swój tryb wyboru także sama neoKRS.

(Ciąg dalszy na stronie 24)

(Ciąg dalszy ze strony 23)

Władza używa też Trybunału do zrzucania z siebie politycznej odpowiedzialności. Tak było w sprawie delegalizacji aborcji ciężko uszkodzonych płodów.

Trybunał zajmuje się „uniważnianiem” niepasujących władzy wyroków sądów i międzynarodowych trybunałów. Na wniosek premiera uznał (mimo braku ustawowego uprawnienia) za niezgodną z konstytucją uchwałę trzech połączonych Izb Sądu Najwyższego ze stycznia 2020 r. zawieszającą działalność neoizb Sądu Najwyższego: Kontroli Nadzwyczajnej i Dyscyplinarnej, i ustalającą kryteria oceny, czy nominacja sędziowska neo-KRS jest prawnie ważna. Na osądzenie czekają dwa wnioski zmierzające do uznania, że wyroki TSUE i jego postanowienia tymczasowe Polski nie obowiązują. Trybunał orzekł też - w odpowiedzi na pytanie neosędzi Małgorzaty Bednarek z Izby Dyscyplinarnej SN - że sądy nie mogą rozpoznawać wniosków o wyłączenie neosędziów ze względu na ich wadliwe powołanie.

Trybunał zajmuje się ochroną przed odpowiedzialnością karną osób cennych dla PiS. Aż trzy wyroki wydał, by zalegalizować decyzję prezydenta Dudy o ułaskawieniu, przed prawomocnym skazaniem, Mariusza Kamińskiego i jego ludzi. Wydał też wyrok usuwający z Kodeksu wykroczeń przepis, na podstawie którego uznano za winnego drukarza, który odmówił wydrukowania logo fundacji LGBT Business Forum.

Prof. Pyziak-Szafnicka pisze, że wnioski kierowane przez posłowi organy władzy politycznej (premier, prokurator generalny, marszałek Sejmu) są wręcz projektami spodziewanego wyroku, „wskazuje się pożądane (albo wykluczane) przez wnioskodawcę rozumienie konkretnego przepisu, czy też bez mała »dyktuje« treść brakującą w przepisie”.

Dobieranie sędziów

Znakiem firmowym autorskiego Trybunału Julii Przyłębskiej są wielokrotne nieraz zmiany składów sądzących. Analiza tych zmian (o większości z nich oficjalne informacje nie są dostępne) wskazuje, że ich celem jest uniknięcie zdań odrębnych albo uzyskanie pożądanego kierunku wy-

roku. „Sposób wyznaczania składów w analizowanym okresie [2017-18] niewątpliwie odbiegał od zasady wyrażonej w art. 38 ust. 1 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed TK, który stanowi, że »Sędziów Trybunału do składu orzekającego, w tym przewodniczącego składu i sędziego sprawozdawcę, wyznacza Prezes Trybunału według kolejności alfabetycznej, uwzględniając przy tym rodzaje, liczbę oraz kolejność wpływu spraw do Trybunału«” - pisze prof. Pyziak-Szafnicka.

W ten oględny sposób wyraża myśl, że ustawa o TK jest łamana. A tym samym łamana jest zasada bezstronności i praworządności. Prof. Pyziak-Szafnicka na oficjalnych danych pokazuje dowody manipulacji: „starzy” sędziowie nie byli wyznaczani do sądzenia ważnych politycznie spraw, a jeśli - to w charakterze „rodzynka” w składzie sędziów dobrozmiannowych. Do tego Julia Przyłębska pozbawiła możliwości orzekania sędziego wiceprezesa TK prof. Stanisława Biernata, zmuszając go do wykorzystania zaległego urlopu. Przy okazji de facto odebrała mu funkcję wiceprezesa, przekazując specjalne uprawnienia dublerowi Mariuszowi Muszyńskiemu, którego, wbrew woli prezesa Biernata, zainstalowała w jego gabinecie. Udało się też odsuwać - selektywnie - od orzekania trzech „starych” sędziów powołanych w 2010 r., bo prokurator generalny Ziobro złożył w Trybunale wniosek o uznanie, że zostali wybrani w wadliwej procedurze. Tego wniosku Trybunał nigdy nie rozpatrzył, ale ponieważ był, powołując się na niego, można było sędziów: Stanisława Rymara, Piotra Tuleję i Marka Zubikę, wyłączać ze spraw „politycznych”.

W raporcie ekspertów prawnych Fundacji im. Batorego: „Funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego w latach 2014-2017” zbadano - mimo odmowy Trybunału udostępnienia wnioskowanych dokumentów - zmiany składów dokonanych w styczniu i lutym 2017 r. (wtedy odszedł prezes Andrzej Rzepliński, więc część tych zmian można przypisać konieczności usunięcia go ze składu): „Prezes TK Julia Przyłębska dokonała zmian składów w 49 sprawach (w 53 zarzą-

dzeniach). Po zmianach w 80 proc. spraw funkcję sprawozdawcy pełnił sędzia TK wybrany przez Sejm VIII kadencji [PiS] Dalej raport zauważa, że we wszystkich tych zmianach nie wskazano „ustawowej podstawy prawnej”, a 21 zmian „nie zawiera uzasadnienia”.

O oburzającym żonglowaniu składami pisali kilkakrotnie w wewnętrznych pismach do prezes Przyłębskiej „starzy” sędziowie. Manipulacje składami ujawnił mianowany w międzyczasie wiceprezesem TK dubler Mariusz Muszyński: w uzasadnieniu zdania odrębnego w dwóch sprawach o umorzenie postępowania - z wniosku RPO. RPO argumentował wycofanie swoich wniosków m.in. manipulacją składami. Mariusz Muszyński odpowiedział w zdaniu odrębnym, że to praktyka mająca prowadzić do sprawniejszego orzekania. Czytaj: jeśli dobieże się sędziów o podobnym poglądzie - wyrok będzie szybciej. To tak, jakby po wpłynięciu do sądu aktu oskarżenia przewodniczący wydziału robił sondaż: kto jest za uznaniem, że winny? I według tego dobrał skład.

Kolejnej denuncjacji o manipulacjach składami dokonał dubler Jarosław Wyrembak. Jesienią 2019 r. upublicznił swoją korespondencję z prezes Przyłębską, w której zarzuca jej, że zleciła wyniesienie z jego pokoju dokumentów spraw, które miał w referacie jako sprawozdawca, wraz z projektami wyroków, usunęła go ze składu sądującego ustawę o neoKRS, gdy zgłosił zapowiedź zdania odrębnego, wydała sędziom nieformalny zakaz zgłaszania zdań odrębnych i blokowała, ze względu na kalendarz wyborczy, osądzenie sprawy o niekonstytucyjność dopuszczalności aborcji z powodu ciężkiego uszkodzenia płodu. Zarzucił jej też „utrzymywanie stanu daleko idącej niejasności w kwestii wyznaczania składów sądzących i wyznaczania terminów”. Takie zarzuty - to kryminał. Oznaczają, że prezes Przyłębska może pozaprawnie wpływać na treść orzeczeń. Prokuratura Zbigniewa Ziobry sprawą się nie zajęła. Co ciekawe, Julia Przyłębska nie wytoczyła Jarosławowi Wyrembakowi procesu o zniesławienie ani o ochronę dóbr osobistych. Ani

(Ciąg dalszy na stronie 25)

(Ciąg dalszy ze strony 24)

nawet postępowania dyscyplinarnego, co było w jej gestii.

Sprawą specjalnej troski był m.in. wniosek posłów PiS, zmierzający do usunięcia z urzędu RPO Adama Bodnara, by nie mógł pełnić funkcji po zakończeniu kadencji, do czasu wyboru nowego RPO. Orzec udało się Trybunałowi (oczywiście zgodnie z wolą PiS) dopiero w jedenastym wyznaczonym terminie. Nie wiemy, dlaczego termin przekładano - możliwe, że nie było większości za „właściwym” wyrokiem. Ale pewne jest, że przynajmniej raz zmieniono skład: Rafała Wojciechowskiego, profesora z Uniwersytetu Wrocławskiego, Julia Przyłębska wymieniła na Bartłomieja Sochańskiego, byłego działacza PiS, kandydata tej partii na prezydenta Szczecina.

Kolejna sprawa jest szczególnie, bo dotyczy wyłączenia ze składu „siłą”: przez formalne postanowienie Trybunału o odsunięciu od jej osadzenia. Dotyczy niedawnego brata syjamskiego Julii Przyłębskiej - Mariusza Muszyńskiego. PiS - wbrew woli Muszyńskiego - zgłosiło go do konkursu do Sądu Najwyższego. Muszyński na posiedzenie neoKRS nie przyszedł i w konkursie udziału nie wziął. A teraz został wyłączony ze sprawy drugiej ustawy „deubekizacyjnej”. Trybunał odmówił POLITYCE wglądu we wnioski o wyłączenie. Mamy nieformalnie informacje, że autorką tego wniosku jest marszałek

Sejmu Elżbieta Witek. Trybunał odmówił nam też dostępu do uzasadnienia postanowienia o wyłączeniu Muszyńskiego, twierdząc, że nie jest ono jawne (nie odpowiedział na pytanie, kto i dlaczego nadał mu klauzulę niejawności?). Dlaczego Muszyński miałby nie móc sądzić takiej sprawy? Może znaleziono jakiś pretekst w jego przeszłości, a naprawdę chodzi o to, że sprawę sądzi pełny skład i nie ma w nim większości dla pożądanego rozstrzygnięcia, a usunięcie Muszyńskiego zmienia układ sił? To prawdopodobne, bo Muszyński jest liderem w składaniu zdań odrębnych, a sama sprawa wielokrotnie spadała z wokandy.

Są dwie sprawy „deubekizacyjne”, z pytań prawnych sądów. Z drugiej podobno Muszyński wyłączył się sam. Pierwsza: (P 4/18) spadała z wokandy siedem razy, odbyły się trzy rozprawy. Składy zmieniano wielokrotnie - raz, być może, z powodu śmierci sędziego Grzegorza Jędrejka. Po czterokrotnej zmianie składu skierowano sprawę do składu „pełnego” (co najmniej 11 z 15 sędziów). Nie pomogło: były kolejne odroczenia rozpraw i zmiany terminów. Najpierw sprawozdawcami mieli być Justyn Piskorski i Jakub Stelina, potem zmieniono ich na Bartłomieja Sochańskiego. Sędziowie musieli się nieźle pokłócić, bo wnioski o wyłączenie z sądenia sprawy złożyli Krystyna Pawłowicz i Michał Warciński. Zostały odrzucone.

Nie trybi

Ta ostatnia sprawa dowodzi, że mamy do czynienia z nową odsłoną Trybunału Przyłębskiej: maszyna „nie trybi”. Zaczęło się od Muszyńskiego, który stracił wpływy. Wygląda, że na jego stronę przeszedł Jarosław Wyrembak. Jeszcze za prezesa Rzeplińskiego posłuszeństwo PiS wypowiedział Piotr Pszczółkowski. Krystyna Pawłowicz też nie jest osobą, która łatwo da sobą zarządzać. Ale secesjonistów jest więcej, sądząc po zmianach składów i liczbie zadań odrębnych.

W ostatnim rocznym sprawozdaniu - za 2019 r. - nie wymienia się wszystkich zdań odrębnych. Liczyliśmy „na piechotę” i wyszło: w 2019 r., gdy w Trybunale byli jeszcze czterej „starzy” sędziowie, złożono 24 zdania odrębne w 17 sprawach na 70 osadzonych, co daje 26 proc. spraw ze zdaniami odrębnymi. Najwięcej złożył Mariusz Muszyński - 8, Jarosław Wyrembak i Piotr Pszczółkowski po pięć. W zeszłym roku, gdy był już tylko jeden „stary” sędzia, na 70 osadzonych spraw zdaniami odrębnymi zgłoszono w 15 - 21 proc. A było tych zdań aż 32, po kilka w jednej sprawie. Najwięcej sędzia Pszczółkowski i dubler Wyrembak - po 8, potem sędzia Kieres i dubler Muszyński - po 5. Sytuacja w Trybunale jest więc rozwojowa. Niezależnie od tego, czy PiS utrzyma władzę.

EWA SIEDLECKA
Polityka nr 24/2021
10 czerwca 2021 r.

PORADNIK

Jak wygrać z dezubekizacją i odzyskać emeryturę?

[Ustawa dezubekizacyjna. Jak odzyskać pełną emeryturę \(wyborcza.biz\)](http://wyborcza.biz)

Nie ma tygodnia, żeby nie zapadały kolejne wyroki przywracające mundurowym pełne emerytury, które PiS obniżył ustawą dezubekizacyjną. Dobre wieści dla poszkodowanych płyną też z Trybunału w Strasburgu. Oto poradnik, jak odzyskać emeryturę.

Leszek Kostrzewski

Do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu [wpłynęły 23 skargi na dezubekizację](#).

Trybunał już w połowie marca wysłał do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych informacje o skargach i poprosił polski rząd o ustosunkowanie się do zarzu-

tów. Dał rządowi czas do 12 maja.

"Obecnie skargi są przedmiotem analizy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które przedstawi stanowisko Rządu RP odnośnie do ich dopuszczalności oraz zasadności w terminie wyznaczonym przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, tj. do 12 maja

2021 r." - taką odpowiedź "Wyborcza" dostała właśnie z MSZ.

Mimo że mamy już czerwiec, resort nie odpowiedział "Wyborczej", czy i jaką wysłał odpowiedź do Trybunału w Strasburgu

Skarga do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Odszkodowanie za przewlekłość

W związku ze skargami do Strasburga polski rząd musi być też przygotowany na wypłatę odszkodowań.

REKLAMA

(Ciąg dalszy ze strony 25)

Skarżący się emeryci powołują się m.in. na art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka, według którego każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie.

Tymczasem mimo że ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od ponad trzech lat, tysiące poszkodowanych wyroku wciąż się nie doczekało.

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego. Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając najgroźniejsze gangi. Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW lub specsłużbach MON. Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służbach mundurowych i służyli dla wolnej Polski.

Trybunał Julii Przyłębskiej się nie śpieszy

Po obniżce byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL nie mogą dostawać więcej, niż wynosi średnia emerytura. Niektórym obniżono jednak świadczenia do emerytury minimalnej – dziś to 1250,88 zł brutto.

Decyzję o obniżkach dostało blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po f u n k c j o n a r i u s z a c h rente rodzinną.

Większość osób, którym obniżono emeryturę, złożyła odwołania do Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. Gdy to nie pomogło, odwołały się do sądu.

Część osób wygrała sprawy i odzyskała emerytury. Niestety ok. 12 tys. poszkodowanych do dziś nie doczekało się sprawiedliwości. Dlaczego?

Wszystko w wyniku decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, który skierował zapytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego. To spowodowało, że sędziowie zaczęli zawieszać sprawy do czasu, aż wypowie się Trybunał.

Problem w tym, że Trybunał Konstytucyjny pod przewodnictwem

Julii Przyłębskiej sprawy do dziś nie rozstrzygnął.

A to powoduje, że kilkanaście tysięcy spraw wciąż jest zawieszonych.

Orzeczenie Sądu Najwyższego

W tym czasie w sprawie dezubekizacji wypowiedział się jednak Sąd Najwyższy.

16 września 2020 r. siedmiu sędziów Sądu Najwyższego (sygn. akt III UZP 1/20) orzekło, że kryterium "służby na rzecz totalitarnego państwa" - jako podstawa obniżenia świadczeń - powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także na podstawie indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka.

Wyrok Sądu Najwyższego oznacza, że nie można karać obniżeniem emerytury wszystkich tylko dlatego, że pracowali w danej instytucji - wymienionej w ustawie dezubekizacyjnej i zaliczonej do służby na rzecz totalitarnego państwa.

Teraz w każdej sprawie sądy będą musiały badać, czy dany funkcjonariusz, pracując w danej instytucji, łamał prawa człowieka (a więc np. działał przeciwko opozycji czy Kościołowi).

Podobnie orzekł Naczelny Sąd Administracyjny, który wskazał, że sam fakt pełnienia służby bez względu na to, czy charakteryzowała się ona bezpośrednio zaangażowaniem w realizację zadań i funkcji państwa totalitarnego, czy też ograniczała się do zwykłych, standardowych działań - jest nie do zaakceptowania z punktu widzenia standardów demokratycznego państwa prawnego.

Dezubekizacja. Co radzi rzecznik praw obywatelskich?

- Po decyzji SN i NSA płynie jednoznaczny wniosek, że postępowanie przed TK stało się bezprzedmiotowe - mówi Tomasz Oklejak, naczelnik Wydziału Spraw Żołnierzy i Funkcjonariuszy w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

Co więc powinni zrobić poszkodowani? - Każdy, kogo sprawa jest zawieszona, powinien wystąpić do sądu, który prowadzi jego sprawę, o jej odwieszenie, powołując się na nowe okoliczności w sprawie, a więc wyrok Sądu Najwyższego - mówi Oklejak. - Gdy mimo wszystko sąd nie będzie chciał sprawy odwiesić, poszko-

dowani powinni odwołać się do sądu wyższej instancji, a więc do sądu apelacyjnego. Gdy i to nie pomoże, mogą wystąpić do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu o odszkodowanie - wyjaśnia.

Sądy nie czekają

Na szczęście osoby występujące o odwieszenie ich spraw po wyroku Sądu Najwyższego coraz częściej wygrywają i nie muszą się odwoływać.

- Sądy powszechne odwieszają postępowania i - powołując się na wyrok Sądu Najwyższego - żądają "pod rygorem negatywnych skutków procesowych" dowodów od Zakładu Emerytalnego MSWiA, że dany funkcjonariusz, którego dotknęła opresyjna ustawa, łamał prawa człowieka - mówi nam Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

Takie żądania wystosowały sądy m.in. w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Bielsku-Białej, Zamościu, Piotrkowie Trybunalskim.

Ustawa dezubekizacyjna. Orzeczenie w sprawie renty

16 czerwca odbyła się przed Trybunałem Konstytucyjnym inna rozprawa w sprawie dezubekizacji. Nie ta główna, która mogła podważyć całą ustawę, ale tzw. mniejsza, odnosząca się do tylko do niektórych punktów dezubekizacji.

Rozprawa miała dotyczyć "obniżenia wysokości policyjnej renty inwalidzkiej byłego funkcjonariusza".

Pytanie w tej sprawie wysłał do TK Sąd Okręgowy w Krakowie. W ocenie sądu zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy ustawa dezubekizacyjna nie jest sprzeczna z art. 2 konstytucji "zawierającym zasady stanowiące trzon państwa demokratycznego i prawnego, takie jak zasada ochrony praw nabytych, zasada zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa".

Czytaj także:

Ale to nie koniec. Zdaniem krakowskiego sądu "mogą powstać uzasadnione wątpliwości, czy nie łamie zasady zaufania do państwa i prawa prawodawca, który obniża arbitralnie świadczenia rentowe pewnej grupie osób, przy czym zdaje się naruszać szereg zasad i wartości konstytucyjnych,

(Ciąg dalszy na stronie 27)

(Ciąg dalszy ze strony 26)

w tym w szczególności przekraczając dozwolone Konstytucją RP, standardami międzynarodowymi oraz (...) granice aż do naruszenia istoty prawa do zabezpieczenia społecznego. Takie działanie wydaje się mieć charakter represyjny dyskryminacyjny oraz może stanowić zaprzeczenie zasady zaufania obywateli do państwa". W końcu sąd krakowski pisze, że wątpliwości konstytucyjne budzi aktualnie obowiązujący przepis ustawy dezubekizacyjnej, który zakłada, że wysokość obniżonej emerytury nie może przewyższać przeciętnej emerytury wypłacanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Niezależnie zatem od

stażu pracy, wysokości wynagrodzenia, zajmowanego stanowiska wysokość świadczenia jest z góry ograniczona w oderwaniu od sytuacji prawnej i faktycznej konkretnej osoby.

Trybunał Konstytucyjny ogłosił jednak w orzeczeniu, że obniżenie renty w wyniku ustawy dezubekizacyjnej nie łamie konstytucji. Orzeczenie odczytała Julia Przyłębska. Zdanie odrębne zgłosili sędziowie Piotr Pszczółkowski i Leon Kieres.

Leszek Kostrzewski

Protest byłych funkcjonariuszy, którym obcięto emerytury w ramach ustawy dezubekizacyjnej. Został zorganizowany w dniu ogłoszenia wyroku TK ws. zgodności ustawy z Konstytucją, sierpień 2020 r. (Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Gazeta)



23 czerwca 2021

PiS - trzeci totalitaryzm po faszystwie i komunizmie

[PiS - trzeci totalitaryzm po faszystwie i komunizmie \(wyborcza.pl\)](http://wyborcza.pl)



PiS jest uzależniony od politycznej przemocy. Opozycja jest uzależniona od PiS. My uzależniliśmy się od spektaklu, który tworzą. Wszyscy razem toniemy w mętnej wodzie systemowej destrukcji budującej władzę, która ma być wieczna i wszechogarniająca

Jacek Żakowski

Fundamentalna zmiana niezauważenie zaszła w tym tygodniu. Od fazy autorytarnej pisowska rewolucja przeszła do totalitarnej. Różnica polega na tym, że władza autorytarna rządzi tylko państwem, a władza totalitarna także chce rządzić także społeczeństwem, jego emocjami, kulturą, świadomością, wiarą – totalnie całym naszym życiem.

Twarz zwrotu autorytarnego to Zbigniew Ziobro. Twarz zwrotu totalitarnego to Przemysław Czarnek. W zwrocie autorytarnym chodziło o władzę formalną, czyli o to, by uchronić PiS przed ryzykiem utraty władzy. Upartyjnienie aparatu przemocy, sądów, trybunałów, administracji państwowej; państwowa propaganda sącząca polityczne kłamstwa i mieszająca w głowach przez zawłaszczane media; próby przejęcia przez rząd bezpośredniej kontroli nad procesem wyborczym (wybory kopertowe) i wykorzystywanie państwa (od Lasów Państwowych po budżet) jako pisowskiej maszyny wyborczej, łamanie praw człowieka i obywatela, ograniczających władzę absolut-

ną – to wszystko od sześciu lat służyło tworzeniu systemu autorytarnego trwale podporządkowanego państwo aparatowi partii i stojącemu na jego czele wodzowi.

Po sześciu latach ten etap wciąż się ciągnie, bo napotkał nieoczekiwane konsekwentny opór części społeczeństwa i Unii Europejskiej, a nawet USA. Mamy szczęście, że zachodnia wspólnota w swoją instytucjonalną tożsamość wpisała rządy prawa. Dzięki temu ma różne narzędzia (art. 6, TSUE czy „pieniądze za praworządność”) powstrzymywania autorytarnych zapędów, czyli hamowania pisowskiego zamachu stanu.

Z zamachem totalitarnym jest trudniej. Świat demokratyczny nie ma formalnych narzędzi, by go powstrzymać nawet, gdy dobrze widać, czym to pachnie. Zmuszenie PiS do wycofania się z zakazu uczciwych badań na Holocaustem i uniemożliwienie przejęcia przez władzę Funduszy Norweskich to dwa ważne sukcesy, które jednak nie mogły zatrzymać kolejnych kroków prowadzonego przez Piotra Glińskiego miękkiego totalitarnego zwro-

tu, gdy PiS przejmował i upartyjnił kulturę – muzea, galerie, teatry, produkcję filmową, festiwale. Pod wodzą Czarńka ten zwrot się radykalizuje.

Demokratyczny Zachód nie ma prawnych narzędzi, by ten proces hamować, a dla społeczeństwa (z wyjątkiem zakazu aborcji) nie był on dotąd wystarczająco dotkliwy i jednoznaczny, by mobilizować protesty, z którymi władza musiałaby się liczyć. To zachęciło PiS, by zradykalizować zwrot totalitarny, gdy proces budowania państwa autorytarnego, musiał pod presją międzynarodową zwolnić i nawet zdobyty już Sąd Najwyższy demonstrował wahanie. Dlatego Czarnek został ministrem i z tego powodu nikt ze Zjednoczonej Prawicy mu nie próbuje przeszkadzać w prowadzeniu zamachu na szkołę, która zgodnie z totalitarną logiką z instytucji kształcącej i socjalizującej ma się stać narzędziem aparatu indoktrynującego.

W Polsce ćwiczyliśmy dwa totalitaryzmy: faszystowski i komunistyczny. Teraz wylania się trzeci. Dobrze to odnotować, by wiedzieć, z czym się mierzymy.

Jacek Żakowski

24 czerwca 2021

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas.

Nie wszyscy emeryci zyskają na Polskim Ładzie

[Polski Ład i emerytury. Część emerytów straci na zmianach \(businessinsider.com.pl\)](https://businessinsider.com.pl)

Rząd przyznaje, że nie wszyscy emeryci zyskają na Polskim Ładzie. Powstanie też kolejna "lata"

Rząd od początku komunikował, że dziewięciu na dziesięciu emerytów zyska na zmianach przewidzianych w Polskim Ładzie. Teraz otwarcie przyznaje, że będzie część emerytów, która straci, a do tego konieczne będzie stworzenie mechanizmu chroniącego najuboższych emerytów.

- **Pomysły zawarte w Polskim Ładzie wpłyną na sytuację emerytów**

- **Rząd zapewnia, że na zmianach zyska 9 na 10 emerytów. Równocześnie będzie grono osób, które stracą na nich**

Konstrukcja Polskiego Ładu wymusza także na rządzie konieczność stworzenia mechanizmu ochronnego dla najuboższych emerytów

- Z wycieńczeń resortu wynika, że na reformie zyska 9 na 10 seniorów. **2/3 emerytów zapłaci zerowy PIT, a duża część zapłaci podatek w niższej wysokości niż dotychczas** - przyznał w rozmowie z PAP wiceminister finansów Piotr Patkowski.

Równocześnie przyznał, że założenia [Polskiego Ładu](#), które łączą podniesienie kwoty wolnej od podatku do kwoty 30 tys. zł z równoczesną likwidacją odliczania części składki zdrowotnej od podatku, wymuszają stworzenie mechanizmu chroniącego najuboższych [emerytów](#) przed faktycznym wzrostem obciążeń

podatkowych. Zakłada on obniżenie składki zdrowotnej do wysokości zaliczki na PIT obliczanej na starych zasadach.

- Dzięki temu najubożsi emeryci i renciści nie stracą na zmianach w zakresie naliczania i likwidacji odliczenia składki zdrowotnej - przekonywał wiceminister.

Wyliczenia

Piotr Patkowski podał także przykładowe **wyliczenia dot. zysków lub strat emerytów po wejściu w życie zmian.**

I tak małżeństwo emerytów, z których każdy otrzymuje emeryturę w kwocie 1800 zł miesięcznie, ma w skali roku zyskać ok. 3 tys. zł. Tyle samo pieniędzy zostanie w portfelach małżonków, z których jeden pobiera średnią, a drugi minimalną emeryturę.

- **Grupa, której świadczenie emerytalne lub rentowe wynosi do 2500 zł miesięcznie, już w przyszłym roku przestanie w ogóle płacić PIT od emerytury.**

Dotyczy to w szczególności seniorów z najniższymi świadczeniami - do 660 zł brutto - wyliczał Patkowski.

Co z korzystającymi z ulgi rehabilitacyjnej?

Polski Ład ma być neutralny także dla osób, które dziś korzystają z ulgi rehabilitacyjnej. - Z naszych wycieńczeń wynika, że w znakomitej większości przypadków reforma będzie dla takich osób co najmniej neutralna, a często nawet korzystna. Przykładowo, **reforma będzie neutralna dla osoby, która otrzymuje świadczenie emerytalne w kwocie 2400 zł (brutto) miesięcznie i która w ramach ulgi rehabilitacyjnej odlicza co miesiąc ponad 1200 zł** - tłumaczy Patkowski.

Dodał, że **przy tej samej kwocie emerytury i wydatkach rehabilitacyjnych w wysokości 1000 zł miesięcznie podatnik zyska 99 zł rocznie.** Natomiast - przy tej samej wysokości emerytury i wydatkach rehabilitacyjnych wynoszących 500 zł miesięcznie podatnik zyska 1119 zł rocznie.

Na zmianach stracą emeryci, którzy otrzymują świadczenie przekraczające 5 tys. zł brutto miesięcznie. - Taki emeryt ze świadczeniem w wysokości 5000 zł straci jednak rocznie jedynie 75 zł - wyliczał Patkowski.

*Business Insider Polska, PAP
16.06,0221*

Bezpłatna profilaktyka dla osób 40 plus w ramach "Polskiego Ładu".

Co można zbadać?

[Profilaktyka 40 \(wyborcza.pl\)](https://wyborcza.pl)

Od 1 lipca każdy Polak po czterdziestce będzie mógł jednorazowo skorzystać z pakietu bezpłatnych badań diagnostycznych Profilaktyka 40 PLUS. Od 1 lipca zniesione zostaną także limity przyjęć do wszystkich specjalistów.

Judyta Watola

Od 1 lipca każdy Polak po czterdziestce będzie mógł jednorazowo skorzystać z pakietu bezpłatnych badań diagnostycznych Profilaktyka 40 PLUS. Od 1 lipca zniesione zostaną także limity przyjęć do wszystkich specjalistów.

Program nazywa się „Profilaktyka 40 PLUS”. Ministerstwo Zdrowia zapowiadało go już w zeszłym roku, jeszcze przed pandemią, a potem po raz kolejny jesienią, kiedy minister ogłaszał „plan odbudowy zdrowia Polaków”.

Miesiąc temu pojawił się znów, tym razem jako element

rządowego programu "Polski Ład". W końcu minister ogłosił w poniedziałek, że podpisał rozporządzenie w sprawie jego wprowadzenia w formie pilotażu. Dlatego z pakietu bezpłatnych badań będzie można na razie skorzystać tylko do końca roku.

Warunkiem będzie wypełnienie ankiety na internetowym koncie pacjenta (IKP). „Dzięki temu zostanie wygenerowane zlecenie pakietu badań odpowiedniego dla płci” - czytamy w

(Ciąg dalszy na stronie 29)

(Ciąg dalszy ze strony 28)

komunikacie, tak jakby informacji na temat płci osoby ubezpieczonej NFZ wcale nie miał (!). Ankiety nie ma jednak jeszcze na IKP, bo jest dopiero przygotowywana. Jak poinformowano nas w Biurze Komunikacji MZ, będzie dostępna od 1 lipca, czyli w momencie rozpoczęcia pilotażu.

Na razie nie wiadomo więc, jakich informacji – oprócz płci – będą od nas chciały Ministerstwo Zdrowia i NFZ w zamian za możliwość skorzystania z badań.

Osoby, które nie mają IKP, będą mogły zgłosić się na badanie przez infolinię. Jej numeru też na razie nie podano, ale ma być to ten sam, który służył w czasie szczytu zachorowań na COVID-19 do skorzystania przez osoby w izolacji z tzw. domowej opieki medycznej (i np. otrzymania pulsoksymetru).

Pakiet badań diagnostycznych dla kobiet i mężczyzn będzie niemal identyczny.

Jakie badania w ramach programu "Profilaktyka 40 PLUS"?

W poradni będzie można liczyć na zmierzenie ciśnienia tętniczego, zważenie, zmierzenie wzrostu i obwodu w pasie oraz obliczenie wskaźnika masy ciała (BMI), a także ocena rytmu serca.

Skierowanie do laboratorium będzie obejmować morfologię krwi, badanie ilości płytek krwi, pomiar stężenia cholesterolu

albo tzw. profil lipidowy, pomiar stężenia glukozy, badanie funkcji wątroby (AlAT, AspAT, GGTP), poziom kreatyniny, ogólne badanie moczu, poziomu kwasu moczowego oraz krwi utajonej w kale.

W pakiecie dla mężczyzn będzie dodatkowo badanie PSA (w kierunku raka prostaty). Natomiast w pakiecie dla kobiet nie uwzględniono postulowanego przez wiele środowisk USG piersi (kobietom przysługuje darmowa mammografia, ale dopiero po 49. roku życia).

Z badań będzie można skorzystać w tych poradniach, które podpiszą z NFZ umowę na przystąpienie do pilotażu. Teoretycznie mogłoby z nich skorzystać ok. 20 mln Polaków, bo tyle liczy w naszym kraju populacja osób w wieku powyżej 40 lat. W praktyce zainteresowanych może być garstka, bo osoby starsze przechodzą rutynowe badania diagnostyczne przy okazji leczenia najczęstszych chorób, takich jak cukrzyca, miażdżyca czy nadciśnienie.

Program skierowany jest przede wszystkim do osób młodszych, które nie chodzą wcale lub bardzo rzadko do lekarza. Warunkiem jest też zainteresowanie udziałem w programie samych poradni.

Ministerstwo wyceniło pakiet badań dla mężczyzn na niecałe 130 zł, a dla kobiet niecałe

104 zł. Czy to wystarczy? – To zależy, jakie NFZ postawi nam warunki. W mojej poradni realizujemy program ChUK, czyli profilaktykę chorób układu krążenia. W tym programie jest warunek, że trzeba po badaniach przyjść do lekarza na wizytę. Wiele osób jednak robi sobie badania, ale z wynikami już nie przychodzi. My więc płacimy za badania, ale NFZ nam tego nie zwraca – mówi „Wyborczej” lekarz rodzinny, właściciel poradni na Śląsku.

Bez limitu do specjalisty

Od 1 lipca zniesione zostaną także limity przyjęć do wszystkich specjalistów. „Dzięki temu pacjenci będą mogli szybciej dostać się do specjalisty lub na specjalistyczne badania diagnostyczne” – chwali się MZ na swojej stronie. Efekt nie jest jednak wcale pewny. Porady specjalistyczne w wielu dziedzinach są bowiem przez NFZ tak słabo wycenione (od kilkunastu do kilkudziesięciu złotych), że wiele poradni – o ile tylko nie działają przy szpitalach, którym muszą zapewnić dopływ pacjentów - rezygnuje w ogóle z umowy z Funduszem. Stawki za prywatną wizytę u specjalisty są bowiem wielokrotnie wyższe.

*Judyta Watola
14 czerwca 2021*

SZANSE NA SPRAWIEDLIWOŚĆ DRASTYCZNIE MALEJA

WAŻNY KOMUNIKAT INFORMACYJNY **dot. zmian w Kodeksie postępowania cywilnego,** **mogących mieć znaczenie w sprawach odwoławczych** **przeciwko Dyrektorowi ZER o wysokość świadczeń emerytalnych**

[Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych Rzeczypospolitej Polskiej \(fssm.pl\)](http://fssm.pl)

Z dniem 2 lipca 2021 r. wejdzie w życie ustawa z dnia 28 maja 2021 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego oraz niektórych innych ustaw.

Komisja Prawna FSSM RP

Ustawa ta przewiduje m. in. odejście od dotychczasowego sposobu prowadzenia rozpraw sądowych. Według jej uregulowań tradycyjna rozprawa (bezpośrednio na sali sądowej) będzie mogła się odbyć jedynie za zgodą prezesa sądu, w przypadku braku możliwości technicznych przeprowadzenia rozprawy zdalnej, o ile nie spo-

woduje to zagrożenia epidemicznego. Osobom nieposiadającym odpowiednich urządzeń technicznych zostanie zagwarantowany dostęp do nich w sądzie. Wyjątkowo, gdy rodzaj sprawy na to pozwoli, sąd będzie mógł rozstrzygać sprawy na posiedzeniach niejawnych.

Poza wskazaną wyżej zmianą ustawa ta zakłada przy-

jęcie jako zasady rozpoznawania spraw przez jednego sędziego, także w II instancji. Zdaniem Ministerstwa Sprawiedliwości, jako jej twórcy, ma to wyeliminować odwoływanie rozpraw w razie choroby jednego z członków składu orzekającego, a także umożliwić bardziej efektywne wykorzystanie kadry orzeczniczej. Naszym zdaniem argumentacja ta nie oddaje rzeczywistych intencji projektodawców. Już na pierwszy rzut oka widać, że zmiany te godzą w podstawowe

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

prawa i wolności obywatelskie, w tym prawo do sprawiedliwego, obiektywnego i jawnego rozpoznania sprawy przez sąd.

Według art. 4 pkt 1) ww. ustawy, w czasie epidemii i przez rok po niej sądy cywilne mają orzekać tylko jednoosobowo. W uzasadnieniu projektu noweli K.p.c. napisano, że nie ma znaczenia, czy w sprawie orzeka jeden czy trzech sędziów. Rzekomo brak jest obiektywnych danych pozwalających przyjąć, że wyrok jednego sędziego jest mniej sprawiedliwy niż wydany w poszerzonym, np. trzyosobowym składzie oraz że sprawa została mniej wnikliwie zbadana przez jednego sędziego niż przez trzech. Akcentuje się, że zmiana ta usprawni rozpoznawanie spraw w czasie zagrożenia epidemicznego. W naszym przypadku mówimy zarówno o sądach okręgowych jak i o sądach apelacyjnych, czyli I i II instancji. O ile w sądach okręgowych skład jednoosobowy w naszych sprawach odwoławczych był normą, o tyle w sądach apelacyjnych zasadą był skład trzyosobowy. I to się właśnie zmieniło!

Zdaniem wielu przedstawicieli zawodów prawniczych wprowadzenie tak radykalnych zmian burzy wieloletnią tradycję wychwytywania błędnych orzeczeń sądów I instancji przez sąd II instancji. Warto też zwrócić uwagę, że nawet obecna Pierwsza prezes SN - Małgorzata Manowska w krytycznym stanowisku SN do projektu ww. ustawy wskazała, że „budzi poważne zdziwienie” stwierdzenie, że nie ma znaczenia, czy orzeka jeden sędzia czy trzech. Podobnie krytyczny pogląd wyraził Wojciech Hermeliński, sędzia TK w stanie spoczynku stwierdzając, że „uzasadnienie

tej zmiany jest kuriozalne. Składy wieloosobowe zwłaszcza w wyższych instancjach są w Polsce co najmniej od stu lat, a chodzi o to, by zarzuty apelacji były wnikliwie w dyskusji sędziów zbadane. Epidemia nie jest usprawiedliwieniem tak radykalnej zmiany a do zakażenia może dojść także w sklepie czy autobusie, tym bardziej że posiedzenia sądowe są zdalne bądź za biurkiem (niejawne)”. Dla nas samych jest oczywiste, że trzech sędziów ma zawsze większe doświadczenie życiowe i wiedzę niż jeden. Skład trzyosobowy znacząco też zwiększa szanse na bardziej wszechstronne rozważenie sprawy i bardziej sprawiedliwy wyrok.

Wiemy, że w Sądzie Najwyższym orzekają składy siedmioosobowe a nawet całe izby SN, co nie jest ujmą dla pojedynczego sędziego. Kolegialność jest też przewidziana dla wielu decyzji czy uchwał organów władzy publicznej, jak Sejm czy organy samorządowe. Także zdaniem innych sędziów Sądu Najwyższego nie jest prawdą twierdzenie, że nie ma znaczenia, czy orzeka jeden, czy trzech sędziów. Jest to sprzeczne z doświadczeniem wielu pokoleń i polską kulturą prawną. Sędziowie mają różne doświadczenie i w składzie trzyosobowym „docierają” stanowisko. Nieraz sędzia sprawozdawca przychodzi na sprawę z projektem wyroku i zostaje przekonany do innego rozstrzygnięcia. Trzech sędziów myli się rzadko. A chodzi przecież o to, że w II instancji wyroki są prawomocne. Epidemia nie uzasadnia tak radykalnego ograniczenia gwarancji procesowych, a bezpieczeństwo epidemiczne można zwiększyć zmianami organizacyjnymi, np. przez stałe składy orzekające. Niestety, powyższe argumenty nie przekonały Mini-

sterstwa Sprawiedliwości z Panem Zbigniewem Z. na czele.

Mając na uwadze wszystko to, na co wyżej wskazaliśmy, uprawnione jest twierdzenie, że ustawa ta pozbawia nas, jako odwołujących się, gwarancji jawnego i w pełni obiektywnego rozpoznania sprawy, a społeczeństwo jako ogół narzędzia obywatelskiej kontroli sądów, które wynikają wprost z art. 45 Konstytucji RP i art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Natomiast co to możliwych skutków zmian składów osobowych sądów orzekających w odniesieniu do naszej sytuacji procesowej, wystarczy wskazać jako przykład, prawomocny (pozytywny dla odwołującego się!) wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 25 listopada 2020 r. (III AUa 684/20). W wyroku tym został przegłosowany sędzia, który zgłosił zdanie odrębne postulujący oddalenie odwołania funkcjonariusza bez oglądania się na uchwałę Sądu Najwyższego z 16 września 2020 r. Wyobraźmy sobie, że sędzia ten orzekałby w tej sprawie jednoosobowo.

Zwróćmy jeszcze uwagę na art. 6 ww. ustawy, który stanowi, że nowe zasady, w tym dot. składów jednoosobowych sądów, stosuje się również do spraw wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia jej w życie, tj. przed 2 lipca 2021 r. Sprawy, które przed ww. datą sąd rozpoznawał w składzie innym niż jednego sędziego (np. trzyosobowym w sądzie apelacyjnym), będą dalej prowadzone, ale już przez jednego sędziego – tego, któremu sprawa została przydzielona jako referentowi, czyli w składzie jednoosobowym.

*Komisja Prawna FSSM RP
21 czerwca 2021*



Dezubekizacja.

Symboliczny wyrok sądu w Gdańsku, wygrana PRL-owskiej urzędniczki

[Dezubekizacja. Symboliczny wyrok sądu w Gdańsku, wygrana PRL-owskiej urzędniczki - WP Wiadomości](#)



Gdański sąd oddalił apelację Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA, który na podstawie ustawy dezubekizacyjnej obniżył świadczenie byłej urzędniczki i sekretarce, która w latach 80. pracowała w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy. A później w polskiej policji. Wirtualna Polska dotarła do uzasadnienia wyroku.

Sylwester Ruszkiewicz

Sąd Apelacyjny w Gdańsku oddalił apelację złożoną przez Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. I przywrócił ubezpieczonej prawo do policyjnej renty inwalidzkiej i emerytury, począwszy od 1 października 2017 r. Wyrok jest prawomocny - potwierdza Wirtualnej Polsce Joanna Organiak z gdańskiego sądu.

Chodzi o emerytowaną policjantkę z Bydgoszczy. Zaczynała swoją drogę zawodową w 1981 r. Najpierw pełniła służbę na etacie inspektora w Wydziale V WUSW (dawne Komendy Wojewódzkiej MO) w Bydgoszczy, a później została sekretarką w Wydziale "W". Po 1989 roku pracowała w polskiej policji m.in. na stanowisku referenta Referatu Zaopatrzenia. W 2006 r. przeszła na policyjną emeryturę.

Wskutek ustawy dezubekizacyjnej obniżono jej emeryturę z kwoty 3768 brutto do kwoty 2069 zł brutto, a rentę inwalidzką z kwoty 1408 zł do kwoty 750 zł (rentę ostatecznie zawieszono). Jak Sąd Apelacyjny uzasadnił swoją decyzję?

W pierwszej kolejności argumentował, że oczekiwanie od

3 lat na wydanie opinii zgodności z konstytucją tzw. ustawy dezubekizacyjnej przez Trybunał Konstytucyjny jest w obecnych realiach nieuzasadnione.

"Pomimo upływu trzech lat Trybunał nie podjął rozstrzygnięcia w przedmiotowej kwestii, choć nic nie stało na przeszkodzie rozstrzygnięciu szeregu innych spraw, które wpłynęły do Trybunału znacznie później. W tej sytuacji, uwzględniając konstytucyjne prawo obywatela do rozstrzygnięcia sprawy w rozsądnym terminie, oczekiwanie na wydanie wyroku przez Trybunał Konstytucyjny byłoby nieuzasadnione" - argumentuje sąd.

Drugim argumentem w obronie emerytowanej policjantki była analiza jej "pełnienia służby na rzecz totalitarnego państwa".

"Nie może być ona dokonana wyłącznie na podstawie informacji Instytutu Pamięi Narodowej, lecz na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także na podstawie indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka służących reżimowi komunistycznemu" - czytamy w uzasadnieniu.

W ocenie mec. Aleksandry

Cholub, adwokatki reprezentującej policjantkę, zbiorowe represje, polegające na obniżeniu emerytur, są dalej idące aniżeli represje i sankcje stosowane wobec funkcjonariuszy, którym udowodniono popełnienie przestępstwa w związku ze służbą i którzy zostali na tej podstawie skazani prawomocnymi wyrokami sądów.

- Rolą organu, który obniża emeryturę, jest wykazanie, że ktoś faktycznie służył na rzecz ustroju totalitarnego. Jeżeli organ temu nie sprostą, nie można utrzymać decyzji. To nie emerytowana policjantka ma obowiązek wykazać, że sam fakt stwierdzenia pełnienia służby od 22 lipca 1944 roku do 31 lipca 1990 roku w organach PRL jest wystarczający do uzyskania celu ustawy dezubekizacyjnej z 2016 roku. Ale to Zakład Emerytalno - Rentowy MSWiA ma dowieść, że służba była w taki sposób pełniona, by uzasadnić obniżenie świadczenia - mówi Wirtualnej Polsce mec. Aleksandra Cholub.

Aleksander Ruszkiewicz
Dziennikarz zajmujący się tematyką polityczną i śledczą. Tropiący układy, afery i skandale. Pracował w Canal Plus, Fakcie, Życiu Warszawy i Super Expressie. Współpracował z Endemol Neovision, TVN i firmami konsultingowymi. W wolnych chwilach oddał swojej, punkrockowej kapeli „Trzeszczy”, w której pisze teksty i śpiewa.



Trybunał Przylebskiej:

Obniżenie świadczenia w wyniku dezubekizacji zgodne z konstytucją

Trybunał Przylebskiej: Obniżenie świadczenia w wyniku dezubekizacji zgodne z konstytucją (wyborcza.biz)



Trybunał Konstytucyjny pod przewodnictwem Julii Przylebskiej podjął decyzję, jaką chciał PiS. Prokuratura Generalna tłumaczyła, że na karę zasługują zarówno ci, którzy prześladowali opozycję, jak i sprzątaczką pracującą w służbach uznanych przez PiS za totalitarne.

Leszek Kostrzewski

Ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od 1 października 2017 r. Zdaniem obecnych władz ma przywrócić sprawiedliwość i ukarać oprawców systemu totalitarnego.

Problem w tym, że ukarała tysiące osób, które w wolnej Polsce narażały życie, łapiąc przestępców i rozbijając najgroźniejsze gangi. Ustawa zakłada obniżki emerytur funkcjonariuszy służb i policjantów, którzy choć jeden dzień przepracowali w Służbie Bezpieczeństwa, instytucji podlegającej komunistycznemu MSW lub specsłużbach MON.

Nie ma znaczenia, że po weryfikacji przeszli do pracy w Urzędzie Ochrony Państwa, policji czy innych służbach mundurowych i służyli dla wolnej Polski.

Nie więcej niż średnia emerytura

Po obniżce były funkcjonariusze organów bezpieczeństwa PRL nie mogą dostawać więcej, niż wynosi średnia emerytura. Niektórym obniżono jednak świadczenia do emerytury minimalnej – dziś to 1250,88 zł brutto.

Decyzje o obniżkach dostawo blisko 40 tys. osób, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną.

Większość osób, którym obniżono emeryturę, złożyła odwołania do Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. Gdy to nie pomogło, odwołali się do sądu. Część osób wygrała sprawy i odzyskała emerytury. Około 12 tys. poszkodowanych do dziś nie do czekało się sprawiedliwości. Dlaczego?

Wszystko w wyniku decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, który skierował zapytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego.

To spowodowało, że sędziowie zaczęli zawieszać sprawy do czasu, aż wypowie się Trybunał.

Problem w tym, że Trybunał Konstytucyjny pod przewodnictwem Julii Przylebskiej sprawy do dziś nie rozstrzygnął. A to spowodowało, że kilkanaście tysięcy spraw wciąż jest zawieszonych.

Rozprawa w sprawie renty

16 czerwca odbyła się przez Trybunałem Konstytucyjnym inna rozprawa w sprawie dezubekizacji. Nie główna, która mogła podważyć całą ustawę, ale tzw. mniejsza odnosząca się do tylko do niektórych punktów dezubekizacji.



Rozprawa miała dotyczyć "obniżenia wysokości policyjnej renty inwalidzkiej byłego funkcjonariusza".

Pytanie w tej sprawie wysłał do TK Sąd Okręgowy w Krakowie. W ocenie Sądu zachodzi uzasadniona wątpliwość, czy ustawa dezubekizacyjna nie jest sprzeczna z art. 2 konstytucji, "zawierającym zasady stanowiące trzon państwa demokratycznego i prawnego, takie jak zasada ochrony praw nabytych, zasada zaufania do państwa i stanowiącego przez nie prawa".

Ale to nie koniec. Zdaniem krakowskiego sądu "mogą powstać uzasadnione wątpliwości, czy nie łamie zasady zaufania do

państwa i prawa prawodawca, który obniża arbitralnie świadczenia rentowe pewnej grupie osób, przy czym zdaje się naruszać szereg zasad i wartości konstytucyjnych, w tym w szczególności przekraczając dozwolone Konstytucją RP, standardami międzynarodowymi oraz (...) granice aż do naruszenia istoty prawa do zabezpieczenia społecznego. Takie działanie wydaje się mieć charakter represyjny dyskryminacyjny oraz może stanowić zaprzeczenie zasady zaufania obywateli do państwa"

W końcu krakowski sąd pisze, że wątpliwości konstytucyjne budzi aktualnie obowiązujący przepis ustawy dezubekizacyjnej, który zakłada, że wysokość obniżonej emerytury nie może przewyższać przeciętnej emerytury wypłacanej przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Niezależnie zatem od stażu pracy, wysokości wynagrodzenia, zajmowanego stanowiska, wysokość świadczenia jest z góry ograniczona w oderwaniu od sytuacji prawnej i faktycznej konkretnej osoby.

Co z panią sprzątaczką?

Ok. godz. 15.00 Trybunał Konstytucyjny ogłosił, że obniżenie renty w wyniku ustawy dezubekizacyjnej nie łamie konstytucji. Orzeczenie odczytała Julia Przylebska. Zdanie odrębne zgłosił sędziowie Piotr Pszczołkowski i Leon Kieres.

Najciekawsze było jednak tłumaczenie Prokuratury Generalnej. Jej przedstawiciel przekonywał na sali rozpraw, że oczywiście jest różnica w przypadku niektórych pracowników służących w służbach uznanych przez ustawodawcę za służby, które działały na "rzecz państwa totalitarnego". Ale zaraz dodał, że zarówno sprzątaczką, jak i osoby pracujące w biurze i nikogo nie krzywdzące (np. wydział paszportowy) musieli przejść przez określone sito, a po drugie – korzystali z przywilejów. Po chwili przedstawiciel PG zorientował się jed-

(Ciąg dalszy na stronie 33)

(Ciąg dalszy ze strony 32)

nak, że jest mało prawdopodobne, aby sprzątaczką była funkcjonariuszem.

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Wcześniej w sprawie dezubekizacji wypowiedział się Sąd Najwyższy.

16 września 2020 r. siedmiu sędziów Sądu Najwyższego (sygn. akt III UZP 1/20) orzekło, że kryterium "służby na rzecz totalitarnego państwa" – jako podstawa obniżenia świadczeń – powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym także na podstawie indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka.

Wyrok Sądu Najwyższego oznacza, że nie można karać obniżeniem emerytury wszystkich, tylko dlatego, że pracowali w danej instytucji – wymienionej w ustawie dezubekizacyjnej i zaliczonej do służby na rzecz totalitarnego państwa.

Teraz w każdej sprawie sądy będą musiały badać, czy dany funkcjonariusz, pracując w danej instytucji, łamał prawa człowieka (a więc np. działał przeciwko opozycji czy Kościołowi).

Podobnie orzekł Naczelny Sąd Administracyjny, który wskazał, że sam fakt pełnienia służby bez względu na to, czy charakteryzowała się ona bezpośrednim zaangażowaniem w realizację zadań i funkcji państwa totalitarne, czy też ograniczała się do zwykłych, standardowych działań, jest nie do zaakceptowania z punktu widzenia standardów demokratycznego państwa prawnego.

Strasburg i skargi

Do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu wpłynęły już 23 skargi na dezubekizację,

Trybunał wysłał już w połowie marca do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych informację o skargach i poprosił polski rząd o ustosunkowanie się do zarzutów. Dał naszemu resortowi czas do 12 maja.

"Obecnie skargi są przedmiotem analizy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które przedstawi stanowisko Rządu RP odnośnie do ich dopuszczalności oraz zasadności w terminie wyznaczonym przez Europejski Trybunał Praw Człowieka, tj. do 12 maja 2021 r." – taką odpowiedź

"Wyborcza" dostała właśnie z MSZ.

Mimo że mamy już czerwiec, resort nie odpowiedział "Wyborczej", czy i jakie wysłał wy tłumaczenie dla Trybunału.

W związku ze skargami do Strasburga polski rząd musi być też przygotowany na wypłatę odszkodowań. Skarżący się emeryci powołują się w skargach m.in. na art. 6 europejskiej konwencji praw człowieka, według którego każdy ma prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia jego sprawy w rozsądnym terminie.

Tymczasem mimo że ustawa dezubekizacyjna obowiązuje od ponad trzech lat, tysiące poszkodowanych wyroku wciąż się nie doczekało.

Winny jest Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej. Dlaczego? Bo szefowa Trybunału, nie mając pewności, czy nie zostanie przegłosowana przez innych sędziów, nie wyznaczyła terminu wydania orzeczenia. Mimo że sprawa jest w Trybunale od lutego 2018 r.

*Leszek Kostrzewski
16 czerwca 2021*

Julia Przyłębska (Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Gazeta)



©Agencja Gazeta

ODCINEK V Cyklu „Bogrze być „Pegowcem”

„Polowanie” „Pokot” cz. II

Ponieważ naczelnik wydziału D w PG KWP Wrocław będzie występował w mojej opowieści po raz ostatni, dam mu na imię Stefan.

Wojciech Trzecicki

Stefan po otrzymaniu od nas w prezencie dwa tiry załadowane spirytusem żwawo przystąpił do wykonywania czynności służbowych mających na celu rozwój sprawy. Wydawało się, że jest to łatwizna bo mieli dosyć dużo danych aby na ich podstawie ustalić właściciela lub właścicieli pojazdów, a także jak będzie dopisywało szczęście, to również dane kierowców. Jednak z tym szczęściem bywa różnie. Raz jest, a raz szwankuje. Zgadnijcie jak było w tej sprawie. Otóż szwankowało, a dłaczego- zaraz udowodnię. Na podstawie numerów rejestracyjnych ciągników siodłowych oraz naczip ustalono właściciela, okazało się, że pojazdy były zarejestrowane w firmie transportowej BOGUŚ-TRANS z Krotoszyna. Po ustaleniu adresu, wezwano właściciela firmy Bogusia do wydziału Stefana i rozpytano na okoliczność przewożonego towaru przez jego tiry. Boguś był bardzo dobrze przygotowany do tego spotkania. Poinformował policjantów, że oba zestawy pojazdów zostały wynajęte przez mężczyznę (opisał jego wygląd). Procedura wynajęcia odbyła się zgodnie z obowiązującymi przepisami. Sporządzona została umowa najmu (wynajmu), która zawierała czas okres, koszt wynajęcia oraz formułki zabezpieczające pojazdy. Dołączono do umowy kserokopię dowodu osobistego oraz prawa jazdy wynajmującego. Ponadto kopię dowodów wpłat za wynajęcie oraz zabezpieczenia na wypadek uszkodzenia z winy wynajmującego pojazdy. Po otrzymaniu danych wynajmującego dokonano stosownych spraw-

dzeń w Biurze Ewidencji Ludności (BEL). I wtedy naczelnik Stefan bardzo się zdenerwował, ponieważ osoba, której dane były na kserokopiach wyżej wymienionych dokumentów- nie istniała. Widząc zdenerwowanie naczelnika Stefana, Boguś z rozbrajającą szczerością odpowiedział, że był



Pierwszy z lewej – jeden z najlepszych dochodzeniowców w kraju - kolega A.A. Obok niego członkowie oddziału AT Straży Granicznej, którzy wcześniej ubezpieczali transport tirów na miejsce pokotu.

przekonany, iż okazane jemu dokumenty były autentyczne. Zresztą nie jest policjantem, to co mógł to zrobić. Facet zapłacił z góry całą kwotę wraz z dodatkami ubezpieczeniowymi (kaucjami). Bogusia przekazano do miejscowego wydziału dochodzeniowo-śledczego i po przesłuchaniu, wypuszczono. Drugi raz przyjechał z kierowcami aby odebrać pojazdy. Spirytus postanowieniem Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu przekazano do wrocławskiego Polmosu. Wydaje się, że sprawa dwóch tirów na tym zakończyła się. Naczelnik Stefan miał sukces, ale nie ten oczekiwany, a Boguś cieszył się, że wystrychnął na dutka „gliniarzy”. Sądźcie, że szczęście odeszło- nic mylnego. Odeszło, ale tylko na chwilę, po dwóch miesiącach wyżej opisany wątek

sprawy został szczęściem nawiedzony. Na zakończenie tej sekwencji pragnę poinformować szanownych czytelników, że my znaleźliśmy nazwiska dwóch kierowców tirów przekazanych Stefanowi, ponieważ ich dane- autentyczne- zostały przekazane do Francji w celu wystawienia im przepustek- identyfikatorów umożliwiających na wjazd do gorzelni i załadunek spirytusu. Nie mogłem podzielić się tymi informacjami z naczelnikiem Stefanem bo byłby wielki przypał- mafia zawiesiłaby całą operację, a przecież do upolowania zostało 6 tirów, a może jeszcze jeden, który wrócił do kraju w celu usunięcia awarii. Dużo poświęciłem znaków graficznych pracy policyjnej jednostki operacyjnej oraz dochodzeniowo-śledczej z zaprzyjaźnionej Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. Teraz trzeba zabrać się do właściwej „roboty” na własne konto. Moja załoga pyta się kiedy my będziemy łowczymi.

Na to pytanie odpowiedziałem, że jesteśmy najlepsi w kraju i czekają nas niewątpliwie ogromne sukcesy, ale nie możemy popełnić najmniejszego błędu, ponieważ jak wielokrotnie wspominałem, mamy do czynienia z bardzo groźnym, doskonale przygotowanym przeciwnikiem, który ma potężne, logistyczne zaplecze.

Mamy swoje tiry we Francji. Nasz francuski łącznik Cloude informuje, że rząd Francji podpisał umowę z Brazylią na dostawę ogromnych ilości spirytusu. Jest to kontrakt państwowy, który ma pierwszeństwo w realizacji. W związku z tym, nasi dzielni kierowcy muszą czekać. Zabawiają się w miejscowych lokalach typu kafejki, bary, korzystają z innych uciech. Zaczyna brakować im pieniędzy, interweniują u praco-

(Ciąg dalszy na stronie 35)

(Ciąg dalszy ze strony 34)

dawcy w sprawie przesłania dodatkowej kasy. W związku z tym nieplanowanym-długim pobytem, w oczekiwaniu na załadunek spirytusu poproszono Bogdana K. francuskiego łącznika mafii o dowiezienie pieniędzy kierowcom. Zrealizował tę prośbę chociaż jakby wiedział co go niedługo spotka, nie uczyniłby tego. Po jakimś okresie musiał przyjechać do hotelu w Żarach aby definitywnie rozliczyć się z mafia, w tym odebrać pieniądze, które przekazał kierowcom. To zdarzenie będzie szczegółowo i jego konsekwencje dla francuskiego łącznika oraz członków mafii z Wielkopolski szczegółowo opisane będzie w kolejnym odcinku. Podczas pobytu naszych kierowców na południu Francji, którzy nudząc się spożywali w miejscowych lokalach bardzo dobre, francuskie wino (w dużych ilościach), pewnego razu wszczęli awanturę z miejscowymi pijaczkami. Musiała interweniować żandarmeria. Ponieważ operacyjnie byli zabezpieczeni przez służby celne Clouda, o tym zdarzeniu dowiedzieliśmy się. Ta informacja bardzo nam się przydała podczas późniejszych przesłuchań kierowców. Wspomnę tylko, że eksperci od spraw psychologii przesłuchania mieliby masę materiału empirycznego do otwierania przewodów doktorskich. Nasi dzielni kierowcy w trakcie przesłuchań stawiali dosyć długo opór, jednak po dosyć krótkim czasie poddali się jak Niemcy pod Stalingradem. Brazylijski kontrakt na dostawę spirytusu został zrealizowany. Po załadunku wszystkich sześciu tirów



Siedziba Prokuratury Okręgowej (dawniej wojewódzkiej) w Piotrkowie Trybunalskim. Tutaj wszczęto śledztwo w sprawie o przemyt.

(w beczkach 200l) kawalkada rusza do Polski. Jak zbliżają się do granicy francusko-niemieckiej, otrzymują ostrzeżenie od pracodawców, że muszą uważać w Polsce, ponieważ Urząd Kontroli Skarbowej z Legnicy lub z Wrocławia przeprowadza doraźne kontrole tirów wracających z Francji. Dojeżdżają szczęśliwie do obwodnicy Berlina. Na tej obwodnicy znajduje się bardzo duży parking dla tirów. Na tym parkingu dokonywane są przeładunki trefnych towarów, wymiany tablic rejestracyjnych, przerabianie poszczególnych cyfr na tych tablicach itp. Kurierzy dostarczają kierowcom legalizacyjne dokumenty- przeważnie sfałszowane- przelożony, trefny towar. O tych faktach wiedzą Operacyjne

Służby Celne z Niemiec oraz niemiecka policja. Specjalną opieką roztoczone są nasze tiry. Te czynności nie są realizowane z należytą ostrożnością. Może zbyt duża pewność siebie bądź niedocenaenie przeciwnika powoduje, że kierowcy naszych tirów orientują się, że coś jest nie w porządku. Rozdzielają się na dwie grupy- cztery tiry jadą obwodnicą w kierunku wschodnim, a trzy w odwrotnym kierunku. Po wykonaniu dwóch takich kółek, wracają na parking, z którego wyjechali. Coś im jednak nie pasuje bo kontaktują się ze swoją centralą- dyspozytorem- który nakazuje trzem tirami przekroczenie granicy niemiecko-czeskiej i wjazd do Polski przejściem granicznym Habartice--Zawidów (przejście zlikwidowano w 2007 roku), a cztery tiry przez przejście graniczne Horst-Olszyna. Te informacje otrzymuje od Hansa, który podaje nam marki i numery rejestracyjne ciągników w tych dwóch grupach. Szczególnie interesowała nas grupa, która kieruje się do granicy z Czechami. Musimy natychmiast działać. Trzeba nawiązać kontakt z czeską strażą graniczną, aby przekazali nam informację o naszych tirach, które będą przy granicy i umówić sposób zabezpieczenia tych pojazdów do naszego przyjazdu. W tym celu jedziemy naszym samochodem marki Vento z warszawską rejestracją do Zawidowa gdzie na

(Ciąg dalszy na stronie 36)

„Pokot” na dziedzińcu dawniejszej KWP w Piotrkowie Trybunalskim. Szósty „gruby zwierz” będzie upolowany w Słubicach i dołączy do tej piątki.



(Ciąg dalszy ze strony 35)

rynku tego miasteczka przesiadaamy się do terenowego mercedesa, ale straży granicznej. Wspólnie z kapitanem Wiktorem oraz chorążym Ignacym jedziemy do posterunku w Habarticach na spotkanie z funkcjonariuszami z czeskiej straży granicznej. Czescy koledzy zapewnili, że prośba nasza zostanie spełniona. Jak tylko nasze obiekty pojawią się w pasie granicznym, będziemy o tym wiedzieli, a czescy celnicy, w stylu strajku włoskiego, będą dokonywać swoich czynności służbowych, do momentu kiedy się tam zjawimy powitać naszych kierowców. Wracamy do Zawidowa. W naszym samochodzie szyby są zaparowane, w środku kierowca Boniek w rękę trzymający odbezpieczony załadowany pistolet służbowy P-64. Trzęsie się ze strachu. Pytam się „co się dzieje?” a on odpowiada, że chcą go spalić, ponieważ uważają jego za konkurencję w przemyśle papierosów i alkoholu. W pewnym momencie, od strony miejscowej knajpy, zbliża się grupa młodych mężczyzn, którzy niosą jakieś papiery w celu podłożenia pod nasz samochód i podpalenia ich. W tym czasie kapitan Wiktor informuje nas, że są to mrówkdrobni przemytnicy, którzy ostatnio zostali trafieni przez straż graniczną i teraz chcą się zemścić. Napastnicy zbliżają się do naszych samochodów, wtedy chorąży Ignacy wyjmując z uchwytu w mercedesie krótki kbkAK i kierując broń w stronę napastników mówi, że jeszcze krok i nie poznają

was matki w trumnach. To poskutkowało. Kapitan Wiktor mówi „szybko odjeżdżamy, jedźcie za nami”. To uczyniliśmy i wyjechaliśmy z miasteczka. Po przebyciu krótkiego odcinka, wyprzedza nas samochód osobowy marki audi koloru białego, model zwany cygarem. Po krótkim czasie wyżej wymieniony pojazd musiał zawrócić i zbliża się z ogromną prędkością na czołówkę- czołowe zderzenie z nami. Mercedes SG raptownie skręca na pobocze, a my za nim. Tylko dzięki super kierowcy Bońka (powinien startować w wyścigach samochodowych) nie wylądowaliśmy na drzewie. Po zatrzymaniu się zwróciłem się do kapitana Wiktora „co tu k.. się dzieje?! Jadę do Bolesławca, bierzemy autobus z turystami i robimy porządek w tym miasteczku, a wy będziecie potrzebni, tylko do wezwania karettek pogotowia”. Na to on odpowiada „proszę tego nie robić, ponieważ wy odjedziecie a my tu mieszkamy”.

Tak w tym czasie wygląda-

ło życie na południowym-zachodzie w pasie przygranicznym w naszej kochanej ojczyźnie. W żargonie miejscowych okolice Zawistowa i nie tylko były nazywane Trójkątem Bermudzkim. Na tym muszę zakończyć niniejszy odcinek, ponieważ „w słuchawkach” słyszę głos wydawcy „trzeba kończyć”.

Do tego odcinka dołączę fotki, które mają związek z jego tytułem. W kolejnym i chyba ostatnim wyjaśnię szczegóły udanego polowania, chociaż przeciwnik przygotował perfekcyjną kontrofensywę myśląc, że ma do czynienia z amatorami i mięczakami. Za ten błąd później drogo zapłacił.

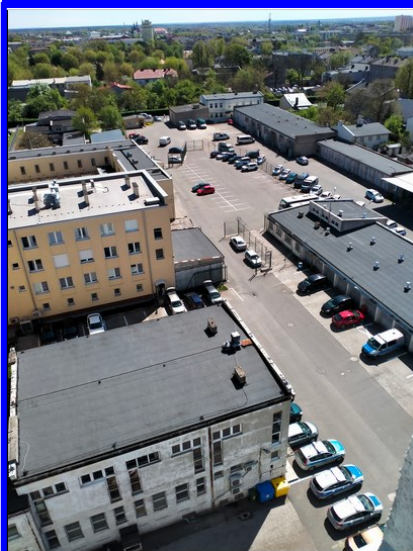
Do kolejnego spotkania,

„Pegowiec”
Wojciech Trzeciecki

Siedziba Prokuratury Wojewódzkiej we Wrocławiu, która przejęła i zakończyła śledztwo o przemyt.



Ten sam plac w 2021 roku widziany z lotu ptaka. Szkoda, że bez tirów.



Na Polach Grunwaldu



Kiedy zmniejszono ograniczenia związane z pandemią COVID-19, Zarząd Koła SEiRP w Elblągu zorganizował wycieczkę dla swych członków.

Do wycieczki doszło w sobotę 26 czerwca 2021 r., wzięło w niej udział 37 chętnych. Wyjazd autokarem o godz. 7:00, a pierwszy cel to pola Grunwaldu gdzie jak wszyscy wiemy doszło 15 lipca 1410 r. do bitwy pomiędzy wojakami Polski; Litwy; Rusi, a Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie popularnie zwanego Krzyżakami. Po polach bitwy oprowadzał nas miejscowy przewodnik. Mieliśmy okazję zobaczyć głazy z drugiego w zasadzie pomnika grunwaldzkiego (pierwszy to ufundowany przez króla Władysława II Jagiełłę kościół p.w. św. Brygidy w Lublinie) powstałego w Krakowie w 1910 r., a ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego, którego twórcami byli: Antoni Wiwulski i Franciszek Black. Pomnik ten zburzony przez hitlerowców zaraz po zajęciu Krakowa w 1939 r. został ponownie odsłonięty w 1976 r.

Obejrzelśmy pomnik odsłonięty w 1960 . w związku z obchodami 550-lecia tej bitwy. Jego projektantami są Jerzego Bandury i architekta Witolda Cęckiewicza. Zwiedziliśmy też mauzoleum bitwy.

Następnie udaliśmy się do Olsztyńka gdzie mieści się Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny. Sam skansen powstał w Królewcu (obecnie Kaliningrad w 1909 r. i został tu przeniesiony w okresie 1939-1942. W 1961 r. utworzono Park Etnograficzny, obecnie zajmuje obszar 100 ha i znajdują się nim tak oryginalne budynki jak i kopie niektóre liczące ponad 100 lat. Wewnątrz pomieszczeń są sprzęty pochodzące z dawnych lat, no wielu z nas uczestników pamięta je ze swoich młodych lat.

Po zapoznaniu się ze skansenem udaliśmy się na obiad po czym powróciliśmy do miejsca zamieszkania.

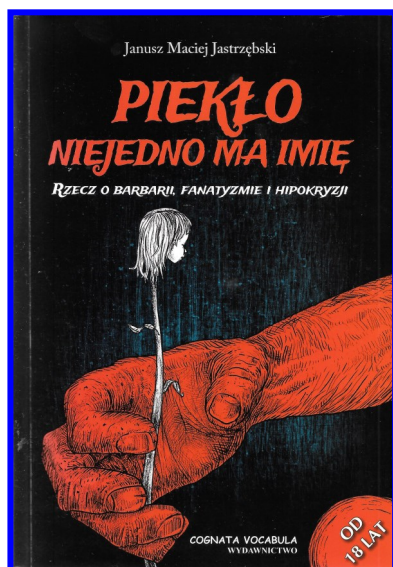
Prace organizacyjne wycieczki wykonali Kol.: Irena

Chwiej i Andrzej Zwoliński a czas przejazdu zajmowała moja osoba opowiadając historię tych ziem. Bowiem Olsztynek do 1945 r. to Hohenstein gdzie po I wojnie powstało mauzoleum zwycięskiej dla Niemców bitwy pod Tannenbergiem w 1914 r. To po śmierci Paula Hindenburga marszałka złożono w tym mauzoleum jego i jego żony ciała. Przed wkroczeniem na tereny Armii Czerwonej w 1945 r. ciała zostały wywiezione przez III Rzeszę, a samo mauzoleum zniszczone. To w okolicy Olsztyńka okresie II wojny światowej działał obóz jeniecki Stalag IB Hohenstein jego pierwszymi jeńcami byli żołnierze polscy później różnych narodowości, ale w nim zginęło ok. 50.000 jeńców radzieckich.



Fragment. Rozdział 20.

Sekrety księdza Hurały.



Rozdział 20

**Sekrety sejfu księdza Hurały
JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH
SOJUSZNIKÓW POLICJANTÓW
PROWADZĄCYCH ŚLEDZTWO
JEST PRZYPADEK.**

Tym razem była to gadatliwość wywołana wstrząsem, jego doznała Szarlota, żona Wiesława Czubaja. Opowiedziała swojej przyjaciółce, że mąż wyświetlił makabryczne filmy o gwałce-niu, a nawet mordowaniu przy tym dzieci. Przyjaciółka opowiedziała przyjaciółce i ruszył łańcuszek, którego jedno z ogniw dotarło do nad-komisarz Pokornej.

Czubaj był dobrze znany organom ścigania. Jego banda grasowała po całej Polsce. Specjalizowała się w napadach na kantory wymiany walut, sklepy jubilerskie i plebanie. Oprócz Czubaja byli w niej Sławek Załęska i Patryk Jakisz.

Wszyscy zostali zatrzymanii, a w ich domach policja dokonała przeszukania. Jeden z funkcjonariuszy z grupy Marianny, która dokonywała rewizji u herszta szajki, znalazł płyty i nośniki.

Po pobieżnym ich przejrzeniu w podręcznym laptopie Marianna już wiedziała, że jest to co najmniej część archiwum księdza Hurały. Niektóre pliki były zaszyfrowane, nie dawały się otworzyć.

Po powrocie do komendy, nim przekazała je do rozszyfrowania, wszystkie skopiowała i zamknęła w swojej żelaznej kasie.

Po trzech dniach przesłuchań pierwszy pękł Załęska. Miał najmniej na sumieniu. Chciał jak najszybciej wyjść na wolność, bo u jego żony, która miała za kilka tygodni rodzić, pojawiły się komplikacje.

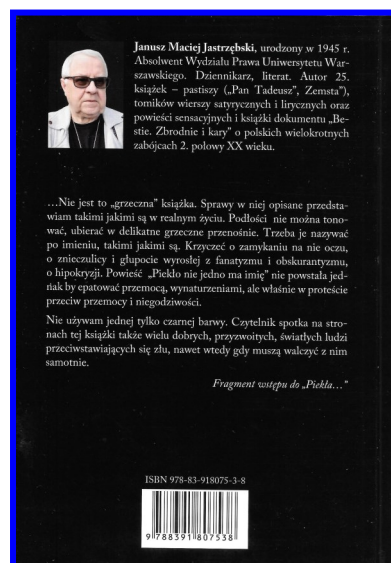
Czubaj poddał się dopiero wtedy, gdy Pokorna powiedziała mu kilka szczegółów, w jakich okolicznościach zginął proboszcz Hurały.

— Od razu wiedzieliśmy, że na płytach i pendrivach muszą być jakieś ciekawe historie, skoro są przechowywane w sejfie. Już po obejrzeniu pierwszego filmu, nawet nas, zahartowanych facetów złapały mdości, a najcięższe wyzwiska pod adresem księdza leciały takie, że aż się sufit trząsał... No, ale interes jest interesem. To, co znaleźliśmy gwarantowało niezły dochód. Postanowiliśmy księdza wydoić. Złożyliśmy mu wizytę późnym wieczorem, zamaskowani. Pokazaliśmy mu kilka fan-tów... Nie wyobraża sobie pani komisarz, jak się trząsał. Na początek, żeby go oswoić zażądaliśmy sto tysięcy za to, że będziemy trzymali buzię na kłódce. Powiedział, że nie ma tyle, ale się postara. Potem zmienił zdanie. Powiedział, że da nam te sto tysięcy, jak zwrócimy mu płyty i pen-

Na FB znalazłem poniższy tekst JMJ z 9 czerwca 2021 r. Opowieść jest to o tym, jak autor stara się, ba!, musi dbać o swoje dzieci, o to co stworzył, by przepchnęły się jego wytwory wyobraźni i talentu do szerokich rzesz czytelnicy. Onegdaj to nawet kierowano je pod strzechy! Można sądzić, że jak strzech zabrakło to czytelników też.

NA INDEKSIE

Obejrzałem w TVN 24 reportaż "KRÓlestwo". Oglądając miałem przed oczami strony mojej książki "Piekło niejedno ma imię". Książka ukazała się w grudniu 2020 r. Reportaż telewizyjny ukazał się teraz. Pisząc książkę nic nie wiedziałem o wielu sprawach, które są obecnie ujawniane, jak np. o relacjach w seminarium w Orchard Lake, ale niektóre z nich są jak życiem wzięte z mojej dokumentalnej powieści. W odróżnieniu od potężnej stacji telewizyjnej, nie mam jej siły przebiecia i ciągle napotykam na blokady nie dopuszczające książki do szerszego grona odbiorców. Kolportuje ją sam, wydawnictwa i hurtownie albo milczą, albo okazują zainteresowanie po czym zapada z ich strony martwa cisza. Książka na niepisany indeksie wydawnictwa zakazanych, nieprawomyślnych, heretycka!? W zasadzie już z tego powodu powinienem mieć satysfakcję. Ale mam ją jeszcze z innej przyczyny. Mimo czynionych mi trudności. swojego sabotażu, zdołałem dotrzeć z zawartymi w książce, niewygodnymi dla wielu sił w Polsce, prawdami do kilkuset Czytelników, których, wręcz wzruszające dla mnie, reakcje po lekturze "Piekła" utwierdziły mnie w przekonaniu, że tę książkę. powinienem napisać. Wszystkim im z całego serca dziękuję. JMJ



...Nie jest to „grzeczna” książka. Sprawy w niej opisane przedstawiam takimi jakimi są w realnym życiu. Podłości nie można tonować, abierać w delikatne grzeczne przenośnie. Trzeba je nazywać, po imieniu, takimi jakimi są. Krzyżać o zamknięciu na nie oczu, o znieczulicy i głupocie wyrosłej z fanatyzmu i obokamyzmu, o hipokryzji. Powieść „Piekło niejedno ma imię” nie powstała jednak by epatować przemocą, wynaturzeniami, ale właśnie w proteście przeciw przemocy i niegodziwości.

Nie użowam jednej tylko czarnej barwy. Czytelnik spotka na stronach tej książki także wielu dobrych, przywzrostych, swiatlych ludzi przeciwstawiających się zlu, nawet wtedy gdy muszą walczyc z nim samotnie.

Fragment wstępu do „Piekła...”

ISBN 978-83-918075-3-8



Była agentką kontrwywiadu.

Była agentką kontrwywiadu. "Propozycje seksualne padały nagminnie i wprost" (gazeta.pl)



Żadnego zawołowania, żadnych sugestii o wspólnym słuchaniu płyt czy szampanie przy świecach. Kawa na ławę: 'Mam wolną chatę', 'Chciałbym cię przelecieć', 'Pójdiesz ze mną do łóżka?', 'Pokochamy się?', 'Umówimy się na małe rypanko? Takie bez zobowiązań?' - opowiada Aneta Wybieralska, która pracowała w a Bezpieczeństwa i Urzędzie Ochrony Państwa.

Angelika Swoboda

Dużo ma pani blizn? Pytam, bo niedawno wydała pani książkę o pracy kobiety w polskich służbach specjalnych, która nosi tytuł "Tajne blizny. O czym milczę od lat".

Sporo. Na przykład koszarne sny.

O czym?

Wpadam w czarną dziurę i nie wiem, co robić. Albo bez końca idę schodami, których nie mogę pokonać. Czy lecę w przepaść. Albo że nie mogę sobie poradzić z jakimś zadaniem. Że mam wypadek.

Często też budzę się w środku nocy i nie mogę zasnąć. Muszę wstać, pochodzić, zmęczyć się fizycznie. To nic innego jak nerwica. Zdiagnozowano ją u mnie w związku ze służbą.

Służbom Bezpieczeństwa – najpierw PRL, potem III RP – przyświecała szowinistyczna, mizoginińska i wredna reguła. Była nie-ludzka, antykobieca. Pisanie książek jest dla mnie formą terapii.

Dlaczego została pani agentką kontrwywiadu?

Byłam przesiąknięta resortem. Moja mama była milicjantką, milicjantami byli przyjaciele moich rodziców. Często jeździliśmy do resortowych ośrodków wczasowych w Bierutowicach, Przesiece czy Szklarskiej Porębie.

I mama, i jej znajomi zachęcali mnie, żebym spróbowała sił w służbach. W tamtych czasach pisało się podanie o przyjęcie do pracy i czekało na odpowiedź. Nie będę jednak ukrywać, że jak się miało już kogoś w resortcie, to było dużo łatwiej.

Każdego kandydata sprawdzano, tak jak i teraz, wszzerz i wzdłuż. U

mnie rodzina była już prześwietlona do trzech pokoleń wstecz, więc poszło szybko. Zresztą w PRL-u przyjmowano do pracy w służbach wielu krewnych pracujących już funkcjonariuszy. Tyle że jak ktoś narodził się, cała rodzina wylatywała z resortu.

Pochodzenie pochodzeniem, ale pewnie musiała pani przejść odpowiednie testy i badania?

Oczywiście. Zanim ostatecznie podpisałam cyrograf, miałam badania psychologiczne i psychiatryczne. Sprawdzano dokładnie, jakie mam znaki szczególne, musiałam się wytłumaczyć z pocho-



dzenia każdej blizny na moim ciele. Tatuże i piercing dyskwalifikowały kandydata. Traktowano je jako przejaw skłonności do masochizmu. Potem dostawało się skierowanie na resortowe szkolenia, między innymi z posługiwania się bronią palną, które były i nadal są takie same dla kobiet i dla mężczyzn.

Jak pani wspomina początki w resortcie?

W 1984 roku zatrudniono mnie w pionie techniki operacyjnej, czyli pomocniczym, w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych we

Wrocławiu, który w 1990 rozdzielił się na policję i UOP.

Od początku łąpałam ironiczne spojrzenia szefów i kolegów, znaczące mniej więcej tyle co: i tak z ciebie, kobieto, nic nie będzie. Albo: baby się do niczego nie nadają. Padały sugestie, że "pewnie taka przyszła do resortu, żeby znaleźć męża". Każdego dnia słyszałam też, jak moi koledzy obgadują moje koleżanki. "Zobacz, jakie ona ma cycki" albo: "Nie ruszaj jej, bo to dupa Kowalskiego".

A molestowanie się zdarzało?

Tak, może nawet częściej niż gdzie indziej. Bo niewiele spraw wychodziło poza tę instytucję – przypomnę pani jej paramilitarny charakter.

Propozycje seksualne padały nagminnie i wprost. Żadnego zawołowania, żadnych sugestii o wspólnym słuchaniu płyt czy szampanie przy świecach. Kawa na ławę: „Mam wolną chatę”, „Chciałbym cię przelecieć”, „Pójdiesz ze mną do łóżka?”, „Pokochamy się?”, „Umówimy się na małe rypanko? Takie bez zobowiązań?”.

Jak pani reagowała?

Od początku bardzo zdecydowanie i ostro. Nie było przyzwolenia. Cóż, zawsze byłam krnąbrna, poza tym wyszłam za męża i nie w głowie mi były przygody. Ale niektóre panie pozwalały się klepać po tyłku za jakieś wymierne korzyści, na przykład awanse na coraz wyższe stopnie oficerskie, medale, wyższe premie i nagrody. Oplacało się też cykliczne, bezpardonowe donoszenie na kolegów. Zero sentymentów.

Powtarzano nam: "To służba, do cholery, a nie praca w sklepie mięsny. Jak chcesz iść do domu, to możesz się zwolnić". Albo: "Gównu mnie obchodzi, jak się czujesz... Dzieci? Ja też mam, ku*wa, dzieci. I siedzę tutaj na dupie... Musisz iść? To wypie*dalaj".

A konkretnie jak wyglądała pani praca w resortcie?

(Ciąg dalszy na stronie 40)

(Ciąg dalszy ze strony 39)

Nasz wydział operacyjny liczył około 50 osób, w tym około 10 kobiet. Wszyscy funkcyjni to byli mężczyźni. Ja jako jedyna kobieta miałam stanowisko operacyjne. Dopiero po kilku latach od transformacji ustrojowej zaczęto przyjmować więcej kobiet. Jednak cały czas młode, atrakcyjne i wykształcone. Pozostałe panie pilnowały sekretariatu, zajmowały się finansami, analityką itp.

Byłam zarzucana robotą. W tym sensie, że niby mnie doceniano. To była taka liczba zadań, z którą trudno było się uporać podczas standardowych ośmiu godzin służby. Gdy trzeba było, zostawałam po godzinach.

Moja praca do 1990 roku polegała na opracowywaniu materiału uzyskanego za pomocą środków techniki operacyjnej. Siedziałam za biurkiem. Nie tropiłam przestępców, choć materiał był do tego wykorzystywany. Ówczesna SB nie zajmowała się tylko "działaniem opozycji politycznej". To były także działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze, a ja służyłam na zapleczu.

To znaczy?

Pomimo upływu czasu nadal mam opory, aby opowiadać, czym konkretnie się parałam.

Ale opowiem pani, jak kiedyś przełożony rzucił na moje biurko woreczek z kupką śmieci – małych papierków, z których półtorej godziny układałam, a potem sklejałam dokument. Jak puzzle. Na dobrą sprawę odtwarzanie zniszczonych dokumentów należało do kolegów z pionu techniki



operacyjnej. Teoretycznie. Praktycznie mozolne zlecenie otrzymałam ja. Było na cito. Cóż, już dawno temu odkryto, że śmieci stanowią bardzo ważne źródło informacji.

Udawało się pani godzić pracę z życiem prywatnym?

Przez pięć lat w pionie technicznym resortu spraw wewnętrznych wykonywałam czynności pomocnicze zarówno dla Służby Bezpieczeństwa, jak i Milicji Obywatelskiej. Potem, do końca służby, pracowałam operacyjnie. Moje życie prywatne się nie liczyło. Priorytetem była służba. Wciąż, jak miecz Damoklesa, wisiała nade mną świadomość, że będę musiała zostać dłużej w pracy albo nagle do niej przyjść, bo ktoś nie może. Absolutnie żadnego

dokumentu nie mogłam zabrać do domu, nie mogłam też w domu sporządzić żadnej służbowej notatki. To, co robiłam, było ściśle tajne. Szłam więc do cioci na imieniny i wciąż myślałam o zadaniu, które dostałam. Musiałam się spowiadać z każdego prywatnego wyjazdu. Pisać wcześniej raport, gdzie jadę, z kim, kiedy wrócę. Taka służba.

Słyszę w pani głosie rozgoryczenie.

Poniekąd. Wie pani, wywiady całego świata korzystają z potencjału kobiet. Niestety, niewielu moich przełożonych doceniało możliwości kobiet w pracy operacyjnej. Tymczasem my mamy inną wrażliwość, inną intuicję. Doskonale radzimy sobie na każdym froncie, uzupełniamy męski punkt widzenia naszym, kobiecym. Mądrzy szefowie chętnie zatrudniali kobiety, ale głównie do pracy analitycznej. Nie chcieli ryzykować, ulegając stereotypom.

Jednak mój bezpośredni przełożony doceniał mój kobiecy punkt widzenia. I czasami na przykład prosił, żebym spojrzała na fragment odręcznego pisma, na przykład listu, i oceniła, kim był jego autor. I za tę postawę jestem mu bardzo wdzięczna. Tylko jemu jednemu niestety. Znakomita większość nie traktowała mnie poważnie. "Ot, to tylko baba" – słyszałam.

Sprzęt mieliście przyzwoity?

Oczywiście miałam broń, którą nosiłam w kaburze na szelkach pod lewą piersią, bo jestem pra-

(Ciąg dalszy na stronie 41)



(Ciąg dalszy ze strony 40)

woreczna. Nigdy jej nie użyłam. Na szczęście nie musiałam. Nigdy nie zabierałam jej też do domu. Tylko na akcje, na przykład gdy istniało zagrożenie terrorystyczne. A potem chowałam broń do pancерnej szafy w pracy.

W latach 80. i na początku 90. ubiegłego wieku nie dane nam było używać komórek. Koledzy utajnieni i po cywilu nie mogli mieć przy tyłku radiostacji nąsobnych, dużych i ciężkich, bo to groziło dekonspiracją. Drogiego imperialistycznego sprzętu operacyjnego – na przykład zegarków z antenką albo mikronadajnikoodbiorników wpinanych w odzież, przyklejanych na torsie – nie było pod dostatkiem, by obdzielić nimi wszystkich chętnych. Technologiczne cudenka mieli nieliczni.

Z samochodów dysponowaliśmy głównie fiatami 125 p, a potem oldskulowymi polonezami, otrzymanymi w spadku po dawnej Służbie Bezpieczeństwa. Nowe zachodnie bryki zaczęto nabywać dopiero w połowie lat 90. Wcześniej były rzadkością.

Służba Bezpieczeństwa została zlikwidowana w 1990 roku.

W tym samym roku po pozytywnej weryfikacji przesłam do Urzędu Ochrony Państwa. Tam już zatrudniono mnie na stanowisku operacyjnym, w pionie kontrwywiadu.

To było coś!

Niech pani nie przesadza! Żadną Jamesą Bondą nie byłam. Praca operacyjna jest dość żmudna i nudna: budowanie sieci kontaktów, pozyskiwanie informatorów, analiza zebranych informacji. Ostatecznie nic ciekawego, zapewniam panią. Nie postrzegam mojej pracy jako pasma sukcesów. Owszem, kogoś tam zwerbowałam, jakieś informacje zdobyłam. Największą radość czułam, gdy ktoś to docenił, podszedł, poklepał po ramieniu i powiedział: "Dobra robota".

Może dlatego, że także w UOP-ie musiałam się zawsze bardziej starać niż moi koledzy. Tam również panowało przekonanie, że kobiety nie nadają się do tej służby. No, mówiąc wprost, są gorsze. I że są dobre głównie w łagodzeniu obyczajów. "Założy mini, pokręci tyłeczkiem i tyle. Fajnie jest się na nią popatrzeć, dobrze, jak kawę zaparzy".

W pewnym momencie pojawiła się

szansa awansu i wyjazdu do Warszawy.

Chciał mnie podkupić jeden taki warszawski waśniak. Dlaczego? Ponieważ bardzo spodobał mu się mój głos w słuchawce. I sposób załatwienia przeze mnie pewnej ważnej i oczywiście dość pilnej sprawy. Warszawski naczelnik w stopniu podpułkownika zadzwonił więc do moich wrocławskich szefów, podziękował i zapytał o mnie. Poprosił o dossier służbowe oraz opinię na temat mojego wyglądu. "Głos ma zabójczy. Aż się spociłem i prawie mi stanął. Tak na mnie zadziałała" – oznajmił. "A chociaż ładna?" – dociekał. Gdy usłyszał, że "bardzo ładna", odparł: "Doskonale. Przydałaby nam się tutaj".

O wszystkim dowiedziałam się grubo poniewczasie. I jeszcze zostałam zdrowo opierniczona za konszachty z warszawką. A te kontakty były akurat jak najbardziej służbowe. Na dodatek jedynie telefoniczne. Nawet mojego rozmówcy nie widziałam na oczy.

W czym pani była najlepsza?

W analizie zdarzeń, szukaniu drugiego dna i audycie. Siedziałam całymi godzinami w gniotących uszy słuchawkach i wyęczałam wszystkie zmysły, by z nagrań kiepskiej jakości utrwalanych na zużytych taśmach magnetofonowych wydobyć cokolwiek sensownego. I pisałam z tego notatki służbowe. To także były nagrania z różnych podsłuchów instalowanych na potrzeby wszystkich pionów operacyjnych WUSW we Wrocławiu, nierzadko innych podlegających MSW. Tym także zajmował się pion techniki operacyjnej.

A potem? Zbierałam też cenne informacje. Im więcej ich o kimś zebrałam, tym lepiej. A przydać się mogło wszystko. Ulubione alkohole, dania, sklepy czy restauracje. Na przykład pani mi powiedziała przed wywiadem, że wybrałaby do życia Trójmiasto. To już jest dla mnie informacja. Gdybym panią werbowała do współpracy, to nie proponowałabym pani mieszkania w Katowicach, tylko na przykład w Gdańsku.

Ma pani także fotograficzną pamięć.

Technik wizualnego zapamiętywania uczą w szkołach wywiadowczych. Jeżeli ktoś ma z tym problem, to znaczy, że się do tej roboty nie nadaje. Ja potrafię zapamiętać to, jak ktoś wygląda, w co jest ubrany, numer domu, pod który wchodzi.

Śmietnik we łbie pozostał mi do dziś. Nawyk zapamiętywania wszystkiego również. Nawet teraz, na emeryturze, gdy kogoś poznaję, zwracam uwagę na każdy najmniejszy drobiazg. Zupełnie, jakbym miała za chwilę sporządzić jego portret pamięciowy.

Nie potrafię jak zwykły człowiek obejrzeć filmu sensacyjnego. Od razu analizuję intrygę i dociekam, kto zabił. Zero przyjemności.

Znów powiało rozgoryczeniem.

To drobiazgi, ale mówiąc szczerze, żałuję, że po studiach językowych nie zostałam za granicą. Odeszłam ze służby po 15 latach, ale byłam na tyle młoda i niewypalona zawodowo, że mogłam podjąć pracę w cywilu i podnosić kwalifikacje, co robię do tej pory. Obecnie pracuję w biurze podróży.

Wiem, że gdybym do służby w resorcie nie wstąpiła, miałabym zdecydowanie lepsze i spokojniejsze życie.

Na zdjęciach z archiwum prywatnego Aneta Wybieralska

Aneta Wybieralska.

Wrocławianka, absolwentka kierunków humanistycznych, prawniczych i ekonomicznych. Przez większość życia zawodowego – od 1984 do początku 2000 r. – była związana z resortem spraw wewnętrznych. Teraz dorabia do resortowej emerytury i hobby-stycznie pisze książki.

Wywiad przeprowadziła:

Angelika Swoboda

24.06.2021



Recenzja

Za murami Officium

Wyniki wyszukiwania "Za murami Officium" - Dziennik Trybuna

Czytelnik sięgający po „Officium”, pierwszą część cyklu „Tajne bliźny”, jest uprzedzony na tylnej stronie okładki: Agnieszka, gdyby wiedziała, czym stanie się dla niej praca w państwowych służbach, poszukałaby raczej innego zajęcia.

Małgorzata Kulbaczevska – Figat.

Czyta i ma ciągle nadzieję, że bohaterkę spotka coś dobrego. Jednak bliźny to bliźny, gorzki obrazek pozostaje gorzki. Tematyka służb specjalnych pobudzała i będzie pobudzać wyobraźnię odbiorców literatury popularnej. Miliony czytelników na całym świecie uwielbiają zaglądać za kulisy agencji wywiadu i kontrwywiadu, przyglądać się pracy oficerów, z zapartym tchem śledzić walkę bohaterów z ich antagonistami z obcych służb. Jednak osobom, które poszukują tego rodzaju mocnych wrażeń, książkę Anety Wybieralskiej, chociaż na jej okładce wyraźnie się o służbach wspomina, pozostaje jedynie odradzić. „Officium” to nie historia o superbohaterach czy nawet coraz modniejszych w ostatnich latach w popkulturze superbohaterkach. – Daleko mi do Herkulesy – rozwiewa wszelkie wątpliwości w tym względzie narratorka książki, Agnieszka Wallicht-Chmielewska. Kobieta wykształcona, odważna, mimo wszystko chyba lubiąca swoją pracę w służbach... i niedoceniana. Jak będzie udowodniać na łamach książki, głównie ze względu na płęć żeńską. Bo to właśnie pokazanie sytuacji kobiet w służbach było zamiarem autorki. O tym, że we współczesnych służbach specjalnych służą również kobiety, generalnie jakoś tam słyszeliśmy. Jednak polska powieść, w której narratorką jest jedna z nich, szczerze opowiadająca – na tyle, na ile to możliwe – o swojej codziennej pracy – to jednak nowość. Tę lukę stara się wypełnić wrocławianka Aneta Wybieralska, sama niegdyś związana z resortem spraw wewnętrznych. Jej poprzednie wydane drukiem powieści – dwie recenzowaliśmy na łamach „Dziennika Trybuna” – były komediami obyczajowymi; tendencja do autoironii i specyficznego humoru i w tym wypadku nie opuszcza autorki. Tym razem jednak czytelnikowi (a

czytelniczce już na pewno) tak samo często przyjdzie się uśmiechnąć, jak zirytować. Książka pokazuje służby specjalne tak bardzo od kuchni, że niemal znikła aura wyjątkowości, jaka unosi się nad podobnymi miejscami i ich pracownikami w kultowych powieściach o podobnej tematyce. Kolega bohaterki z pokoju prosi ją o pomoc w rozszyfrowaniu listy zakupów przygotowanej przez



żonę, a sprawunki załatwia w godzinach pracy, „wychodząc na chwilę”. Romanse w miejscu pracy to normalna kolej rzeczy, podobnie jak podglądanie i komentowanie podobnych sytuacji na sąsiadującym komisariacie policji. I tylko od czasu do czasu przypominamy sobie, że Agnieszka jednak nosi broń. A do tego, jak sama mówi, wykonuje zadania przypominające maraton szachowy. „Jak zepchnąć (trafić) pionek wroga? Ile kolejnych ruchów da się przewidzieć? Jaki ruch wykona przeciwnik?” – w ten sposób charakteryzuje swoje obo-

wiązki i szczerze stwierdza: bywa ciężko! Bezpośredniość i lekka autoironia nie opuszczają narratorki w żadnym momencie. Już w pierwszej części książki Agnieszka skraca dystans, oznajmiając czytelnikowi, że z uwagi na zasadę podpisywania swoich dokumentów inicjałami przyszło jej posługiwać się w pracy mało budującym skrótom WC. Nawet gdy w jednym z bardziej emocjonujących momentów książki Agnieszce uda się popisowo pokonać nieoczekiwane trudności podczas zadania o dosłownie międzynarodowym znaczeniu. Czy konsekwentne unikanie nadymania się i bohaterzczyzny to element kobiecego spojrzenia na służbę? Śmiem twierdzić, że tak. Nie wątpię, że wielu odbiorcom, a zwłaszcza odbiorczyniom, Agnieszka może stać się na tyle bliska, by szczerze jej kibicować, gdy zostaje wezwana na dywanik lub konfrontuje się z jawnym seksizmem kolegów i przełożonych. A to, niestety, okazuje się – bez żadnej przesady – być chlebem powszednim. Rozdział, w którym Agnieszka popisuje się szczególnymi zdolnościami negocjacyjnymi (nie zdradzę jak, bo to po prostu trzeba przeczytać), to najlepsza część książki. Szkoda, że inna podobna historia nie została opowiedziana w miejsce historii o kłopotach żołądkowych, gdzie humor autorki staje się już tak specyficzny, że może albo totalnie przypaść do gustu, albo odbiorcę/-czynię totalnie odrzucić. Koncepcja, by poświęcić tyle czasu na taką anegdotę jest co najmniej ryzykowna. Tym bardziej, że wydaje się naturalnym, że sięgając po książkę o służbach specjalnych czytelnik chce na tyle, na ile się da zajrzeć do niedostępnej na co dzień kuchni polskiego Officium. I niewątpliwie będzie z zainteresowaniem przechodził przez partie książki, gdzie Agnieszka opowiada o lokalach operacyjnych (i o tym, jak nieoczekiwane mogą zostać zdekonspirowane) czy z brutalną szczerością przyznaje, że przy niemieckich kolegach ona i jej towarzysze broni wyglądali jak ubodzy krewni. Al-

(Ciąg dalszy na stronie 43)

Recenzja. Autor: Ambros Data: 01.06.2021 22:12

Tajne bliźny

Bardzo byłam ciekawa tej opowieści, zaintrygowała mnie. Tematyka taka, jaką bardzo lubię i po którą chętnie sięgam. A jak już mam możliwość poznania relacji z pierwszej ręki, to prawie pełnia szczęścia. Czy podobnie było w przypadku najnowszej powieści Anety Wybieralskiej *Tajne bliźny*? Może tak od razu, na początek nie będę zdradzać swoich emocji, może za chwilę, odrobina cierpliwości nie zaszkodzi ...

Agnieszka, była pracownica resortu spraw wewnętrznych, odslania kulisy swojej pracy. Pracy, która taj naprawdę, od początku jest owiana tajemnicą. Często nawet najbliżsi niewiele wiedzą o jej pracy. Zaraz po ukończeniu studiów podjęła mę-

ską decyzję i rozpoczęła pracę w męskim gronie. Tam kobiety są w zdecydowanej mniejszości i zazwyczaj zajmują się pracą niezbyt wymagającą i ambitną. Na co więc bohaterka liczyła? Czy uważała, że w takiej pracy spotka ją spełnienie i zostanie doceniona? Albo była naiwna albo nie miała rozeznania, na co się porywa. Ale czasami warto na własnej skórze spróbować, aby się przekonać o swoich racjach. Rzeczywistość zderzyła się z wyobrażeniami. Nie tak miała ta praca wyglądać. Nie po to uczyła się tyle lat, aby być obiektem kpin i seksistowskich tekstów. Ale jak się jest kobieta, to czasami tak się trafia ... Na porządku dziennym było lekceważenie, pomijanie przy podwyżkach i awansach, no chyba, że

poprzez bycia kochanką szefa. Zresztą taką propozycję otrzymała, ale oczywiście ją odrzuciła. Nikt nie liczył się z jej zdaniem i opinią, nie miała za wiele okazji, aby się wykazać, pokazać, na co ją stać. A nawet jak potrafiła skutecznie zrealizować zadanie, to niestety, wszelkie pochwały ją omijały. Ciągłe życie w stresie i poniżaniu, nieustanne zwracanie uwagi na nieodpowiedni i kuszący, zdaniem przełożonych, ubiór. Wykonywanie podrzędnych, administracyjnych zadań, które były nieodpowiednie dla mężczyzny, stworzonych do wyższych zadań.

Tajne bliźny to pełna goryczy i bólu spowiedź byłej pracownicy resortu spraw wewnętrznych
(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 42)

bo wyłuszcza, jakie cechy charakteru sprzyjają awansowi w pracy (merytokracja to mit, wszędzie!). Naprawdę chciałoby się dłużej posiedzieć z nią przy tym „maratonie szachowym”, zastanowić się razem z nią nad kolejnymi ruchami, przyjrzeć się bliżej, czym i kim się zajmuje, gdy kolega z pokoju znowu zaczyna rozmowę na mało związane ze służbą tematy. Choć oczywiście można sobie wyobrazić, że wszystkiego – mimo sugestii w początkowej partii książki – autorka jednak napisać się nie zdecydowała i nie zdecyduje. Opisane w „*Officium*” zdarzenia to w końcu historia nie tak odległa. Aż chce się zapytać: czy w służbach nic się od tego czasu nie zmieniło na lepsze? Z pewnością takie pytanie będą zadawać sobie czytelniczki, przechodząc przez cały rozdział poświęcony stosunkom i romansom w pracy, ale także w fragmentach wcześniejszych, ilekroć któryś z męskich bohaterów opowieści „popisze się” seksistowskim czy zwyczajnie chamskim zachowaniem. Bo te partie książki wypadają tyleż wiarygodnie i przekonująco, co przygnębiająco. Nie mamy powodu nie wierzyć, że obraz pokazywany przez Wybieralską jest zgodny ze stanem faktycznym – media donosiły wszak

o podobnych mechanizmach traktowania kobiet w policji czy wojsku. I szczerza złość może ogarnąć czytelniczkę, gdy funkcjonariusz o imieniu Cezary i wybitnych osiągnięciach w służbie („nikt nie umiał oprzeć się jego urokowi osobistemu”) zwraca się do koleżanek beztróskim „cześć kucharkil!”. Współczujemy Agnieszcze, gdy skuteczne wykonanie zadania, podczas którego zmierzyła się z nieoczekiwanymi trudnościami, liczy się dla przełożonych mniej niż podejrzenia o uprawianie seksu w samochodzie, którym dają wyraz w doprawdy niewybredny sposób. Wreszcie – czego w zasadzie można było się spodziewać – bohaterka usłyszy propozycję awansu przez łóżko, bez żadnych podchodów, czarno na białym, i to od człowieka, po którym absolutnie się tego nie spodziewała. Jak zareaguje Agnieszka? Czy jest po tem pewna swojej decyzji? Rozważania bohaterki w tym miejscu to jedno z fabularnych zaskoczeń, a jej tok myślenia czytelnicy i czytelniczki poznają, nie pierwszy raz na kartach tej książki, w najdrobniejszych, autoironicznych szczegółach. Książka będzie mieć ciąg dalszy, na kartach „*Officium*” pada jasna sugestia, że wszystkie *tajne bliźny* nie zostały jeszcze wystawione na światło dzienne. Nie wiemy choćby rzeczy podsta-

wowej: co dokładnie sprawiło, że Agnieszka, która zdaje się swoją ciężką pracę, mimo wszystko, lubić, z *Officium* się pożegnała? Do tego czytelniczki mogą się zastanawiać: czy były kobiety, które mimo wszystkich niesprzyjających warunków zdobyły w polskich służbach szacunek i poważanie kolegów? Czy szansę na to miały tylko figury takie jak pani oficer Matylda zwana Miłką, która z narratorką, po seksistowsku potraktowaną po wykonanym zadaniu, bynajmniej się nie solidaryzuje? *Officium* to kawałek literatury przede wszystkim autentycznej, opartej na własnym doświadczeniu. Opowiada gorzką prawdę, pokazuje problem spychany pod dywan. I dlatego dobrze, że ta książka powstała. Społeczne Forum Wymiany Myśli we Wrocławiu zaprasza na spotkanie z Anetą Wybieralską 20 czerwca 2021 r. w klubie Positive Day we Wrocławiu, ul. Bogusławskiego 41, o godz. 17. Za murami *Officium*.

Małgorzata Kulbaczevska – Figat.
18 czerwca 1821 r.

(Ciąg dalszy ze strony 43)

nych, okraszona ironią i sarkazmem. Agnieszka odsłania nieznane nam kulisy pracy w takiej formacji, a na dodatek prezentuje to z odpowiednio dużą dawką humoru, są chwile, w których uśmiech pojawia się na twarzy. Wszystko to ukazane jest z damskiej perspektywy, z mnóstwem szczegółów, na które mężczyźni raczej nie zwracają uwagi. Jestem pewna, że gdyby ta relacja wyszła spod pióra mężczyzny, ukazywałyby inne aspekty tej pracy. Dosadny i emocjonalny język, plastyczny, stwarzający ciepłą i peł-

ną zaufania atmosferę. Odnosi się wrażenie, że znamy się z bohaterką od lat, taką potrafiła nawiązać relację otwartości z czytelnikiem. Pokonała wszelkie bariery i przekonała nas do swojego punktu widzenia. Jestem pewna, że tematyka, która poruszyła autorka jest istotna również w dzisiejszych czasach, nie wiem, czy od tamtych lat wiele się zmieniło w tej formacji. Nie mam takiej pewności i przekonania.

Ale muszą zwrócić uwagę, że trochę więcej spodziewałam się po tym tytule. Nie za bardzo interesowały mnie problemy żołądko-

we bohaterki, jak też ich późniejsze konsekwencje. To zagadnienie nie na tą lekturę. Przez to straciła ona na swej atrakcyjności. I takich wątków nic nie znaczących i niewiele mających z przesłaniem tej powieści było więcej. Jak dla mnie momentami za bardzo przegadana. I całkiem niepotrzebnie. Można spędzić z tą lekturą kilka przyjemnych chwil, można poprawić sobie nastrój. Idealna na ciepłe i ciche wieczory, gdzie cisza jest utracana pięknym śpiewem ptaszków.

Ambros

Witajcie!

Co do opisu kłopotów gastrycznych bohaterki (w recenzji Ambros - przyp. JKK), może się podobać. Posiadam bowiem wiarygodne informacje (i potwierdzone), że czytelnik uśmieł się przy tym bardzo.

Gdy ktoś z Państwa pokusi się o czytanie mnie między wierszami, może dojść do wniosku, że przemycam inne treści i inne przesłanie. Niż to *expresis verbis* :) Pod pozorem błahostek kopię dołki. Pod kimś i pod czymś. Ale sza! Interpretację tegoż zostawiam Państwu. Nie podaję wszystkiego na srebrnej tacy. Nie chcę także poddawać się utartym schematom i konwencjom. Nie piszę pod publiczność, co już zapewne zauważyliście. Może dlatego nie jestem popularna? Bo wbijam kobiecie szpile? Nie wiem.

Kłaniam się nisko wszystkim Wam i ściskam każdego z osobna.

Pozdrawiam serdecznie. Aneta Wybieralska

Polemika z tekstem Anety Wybieralskiej

„Punkt kwiczenia”

– tekst zamieszczony o ostatnim numerze OBI – Maj 2021 Olsztyński Biuletyn Informacyjny. Rok XIII, nr 5(133)2021 r.

Nie jest to typowa „polemika”, bo nie mam zamiaru dyskutować z jakąkolwiek kwestią poruszoną przez Anetę. Ja się zgadzam z nią we wszystkim!

Ale rozpocznę tak:

Kocham Ciebie Aneto!

Niejednej kobiecie-dziewczynie to mówiłem i niejednej pisałem. Anetę kocham za rozum. Anety osobiście nie znam ale znam ją bardzo dobrze z jej tekstów.

Na wstępie zaznaczam, że zgadzam się z Anetą we wszystkim, co w tekście zawarła. Ale ja – MM chciałbym skupić się na elemencie według mnie najważniejszym. Na elemencie, na który ja, Aneta oraz wielu z nas możemy mieć wpływ.

Kwestie polityczne zawarte w tekście Anety są ważne dla ogółu Polek i Polaków. Ważne są dla nas. Sądzę także, że dla całego naszego środowiska najważniejsze są relacje pomiędzy nami

i wzajemne stosunki, a przede wszystkim między stowarzyszeniami mundurowymi w całości a stowarzyszeniami „niebieskich” w szczególności.

W moich tekstach, które „puszczał” Redaktor Jurek Kowalewicz, (OK. No wszystkie chyba wypuszczał), pisałem wielokrotnie o naszych wodzach i przywódcach. Mając na uwadze SEiRP (pan Duda) i Federację SSM (pan Czarnecki). Ponieważ są to na dziś najważniejsze stowarzyszenia w naszym środowisku. Pisałem krytycznie dając do wiatu i Czarneckiemu, i Dudzie – z przewagą jednak owego „wiatu” na rzecz Czarneckiego. I Aneta to widzi, i Aneta nam ukazuje. Czy Wy wszyscy też to widzicie?

Mnie szlag jasny trafił, gdy na stronie Federacji SSM przeczytałem list Czarneckiego do członków SEiRP. Zastanawiałem się, co i czy w ogóle Duda powinien odpowiadać na ten list – pełen pychy i wskazywania mu miejsca w szeregu?

Nadal uważam, że oba sztaby (SEiRP i FSSM) okopały się jak w

wojnie pozycyjnej i tkwią w tych okopach. Biernie. Nie próbując, nie podejmując prób nawiązania jakichkolwiek rozmów z „przeciwnikami”.

Czy oba gremia wokółza rządowe zdają sobie sprawę, jak szkodliwy dla całego środowiska jest konflikt między nimi? Pan (Sic!) Czarnecki winien podać się do dymisji. Za sam ten list.

To jest temat dla nas najważniejszy, bo mamy (lub nadal możemy) mieć na to wpływ! Na inne nie mamy ŻADNEGO wpływu! Żadnego!

Szanowne
Koleżanki i Koledzy,

Mietek Malicki
Krzyżak zamieszkały na Warmii
Popelnilem 2021-06-21



PRZESTROGA

Na krajoznawczej będąc
wycieczce,
Poznałem młodą, piękną
dzieweczkę.
Kłęknałem przed nią,
miłość wyznałem
I o przychylność dla mnie
błagałem.
Uśmiech promienny miała
na twarzy,
Kiedy odrzekła, że bez urazy
Moje umizgi do niej przyjmuje,
Że zaszczycona nawet się czuje
I chętnie serce swoje mi odda,
Że będzie dla mnie czuła
i dobra...
Jeżeli tylko mojej jakości
Dam mały dowód
i test sprawności
Przejdę, gdy z kolan szybko
powstanę
Bez jej pomocy...
Byłem w nirwanie!
Taka błahostka!
Mój Boże drogi
Szczęście mam w ręku!...
Podrywam nogi,
Ale kolana tak jak kamienie
Cięża, wbijają się mocniej
w ziemię.
Rzepki w nich skrzypią,
ląkotki jęcza,
Walę w nie pięścią,
one wciąż kłęczą
U rąk obite mam wszystkie palce.
A w obu girach jest nadal
zwarcie.
Błagam i proszę: jasne cholery
Coście się teraz właśnie uwzięły,
Możecie później zrobić to w domu,
Tu mi odpuście, nie róbcie
sromu! i czuję...
w krzyżu coś mi strzeliło!
A wtedy całkiem mnie uziemiło.
Dzieweczka znikła hen,
w sienie dali
A ja wciąż kłęczę,
świat mi się wali.
Ku zachodowi słońce się chyli,

Prostata mocno mnie
w krzaki pili,
I coraz bardziej myśl mnie
zadręcza,
Że pozostanę tutaj na kłęczkach,
Aż się przemienię w kamień
zmurszały.
Postać ma będą mchy porastały.
I nie upłynie zbyt wiele wody,
Gdy zrobią ze mnie pomnik
przyrody.
Psy będą na mnie łapę zadzierać.
Wstretu do ptactwa nagle
nabieram,
Bo na myśl samą skóra
mi cierpie,
Co z pomnikami robią gołębie!

MARZENIE WIĘCZYŚLAWA O ŁAKOWYM SEKSIE

Leży Wieńczysław na łące,
wacha kwiaty pachnące.
Marzy o seksie łąkowym,
Podobno niezwykle zdrowym,
Gdyż leczy katar i kiszki,
Rozpala zastygłe zmysły,
Poprawia wzrok i apetyt,
A człek nie cierpi na przesyty.
Leży Wieńczysław i marzy,
Że może mu się przydarzyć,
Spełnia się wielkie pragnienia
jego i jego korzenia
Wtem jakaś menda złowieszcza,
Konkretnie w postaci kleszcza
Wsysa się w jego klejnoty,
Łąkowe czyniąc piesszczoty,
Których jest wynik niezdrowy,
Bo seks choć niby łąkowy,
To z kleszczem... - tu wieje zgrozą
- Zakończy się boreliozą.

ZACHWYCONA

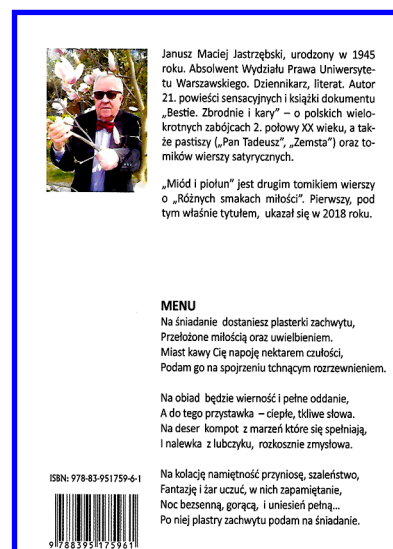
Stara panna, co seksu
nigdy nie zaznała,
Wreszcie się za starego
jak ona wydała.
Producentem był trzody,
mężczyzna stateczny
Pobożny, nie pijący oraz
bardzo grzeczny.
Owdowiały. Siwizną mocno
przyprószony.
Będzie więc opiekuńczy
i dobry dla żony.
Ślub wzięli z pompą wielką
w miejscowym kościele,
A po nim bardzo huczne
wydali wesele.
Noc poślubna minęła.
Przyjaciółka pyta
O jej z nocy wrażenia.
Ona się zachwyca:
Solidny z niego człowiek,
pracy poświęcony,
Nie zdażył mnie wprowadzić
w obowiązki żony,
Bowiemy o swojej trzodzie
myślał bezustannie,

A robił to pocziwiec
bardzo kulturalnie,
Bo tylko sam do siebie pod nosem
mamrotał...
Musiał mieć chorą świnkę
i tym się kłopotał,
Jest bardzo delikatny,
bo prosił ją grzecznie
Błagam cię stary wieprzu,
weź się podnieś wreszcie!
I rozpacz w jego głosie była
coraz większa,
Aż zasnęłam kontenta
z tak zacnego męża.

SEKSTELEFON

Gdy księżyc swą pokazał twarz
I noc rozświetlił łysym czołem,
Józefa (w łożu leżał sam)
Wzięła ochota na swawole.
Żądza wzburzyła w żyłach krew.
Chciał w pierwszej chwili
zażyć bromu,
Ale chuć wzięła górę, i
Zadzwoił do sekstelefonu.
Usłyszał cichy damski głos,
Erotycznością wypełniony:
Zrobię ci wszystko, choćby twój
Kaprys najbardziej był szalony.
Ściągnął piżamę, bowiem żar
Rozpalał wszystkie jego członki,
Opisz mi wygląd swój,
w czym śpisz...
W jedwabnej halce... Ma koronki.
Wolno podciągam ją do góry, Od-
krywam młode jędrne ciało,
Drż już do ciebie podniecone,
Wilgocią wargi me wzbierają.
- Rozpalasz mnie,
lecz bardzo proszę
Głośniej mów, bom jest
ciut głuchy,
- Nie mogę, muszę mówić
Szeptem
Gdyż obok śpią w pokoju wnuki.

Janusz Maciej Jastrzębski



Janusz Maciej Jastrzębski, urodzony w 1945 roku. Absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Dziennikarz, literat. Autor 21. powieści sensacyjnych i książki dokumentu „Bestie. Zbrodnie i kary” – o polskich wielokrotnych zabójcach 2. połowy XX wieku, a także pastiszy („Pan Tadeusz”, „Zemsta”) oraz tomików wierszy satyrycznych.

„Miód i piolun” jest drugim tomikiem wierszy o „Różnych smakach miłości”. Pierwszy, pod tym właśnie tytułem, ukazał się w 2018 roku.

MENU

Na śniadanie dostaniesz plasterki zachwyty,
Przełożone miłością oraz uwielbieniem.
Miał kawy Cię napoje nektarem czułości,
Podam go na spojzeniu tchnącym rozzerwieniem.

Na obiad będzie wierność i pełne oddanie,
A do tego przystawka – ciepłe, tidliwe słowa.
Na deser: kompot z marzeń które się spełniają,
i nalewka z łubczyki, rozkosznie zmysłowa.

Na kolację namiętność przyniosę, szalenie, szalenie,
Fantazję i żar uczuć, w nich zapamiętanie,
Noc besezną, gorącą, i uniesień pełną...
Po niej plastery zachwyty podam na śniadanie.

ISBN: 978-83-951759-6-1



Janusz Maciej Jastrzębski

CZAS PLAŻOWANIA

Nad Bałtykiem, w dzień plażowy
Różne słyszy się rozmowy:
– Powiem szczerze, proszę pani
Polski piasek jest do bani.
Za to woda w morzu słona,
Jestem nią wprost zniesmaczona!

– Ja tu panie, już od wtorku
Grzeję tyłek w tym grajdołku
A dziś nagle przed obiadem
Przyszła baba z wielkim zadem.
Tuż się przy mnie rozwalila
I mi słońce zasłoniła.
– Dziś są ludzie bez kultury,
Większość z nich to ćwoki, gbury.
Dajmy na to Terleckiego...
Jest z kamienia łupanego
Czasów. Grubiańska szkarada
Zwykle tyłkiem odpowiada...
Gdy mu ktoś zada pytanie.
To on rzyć wypina na nie.
Gdy coś pisze w internecie
Obrzydzenie budzi w świecie.
Dziś jest panie eskalacja
Rządów hucpy i prostactwa.

– Co pan gały tak wywala?
Czy pan do mnie się podwala?...
– Karmię oczy me zachwytem,
Pani z morza lazurytem
Tworzy jedność, aż ja czuję
Jak coś we mnie eksploduje.
Chętnie panią dla ochłody
Zaraz zabrał bym na lody.

Pani sama, ja bez żony...
– A czy jest pan zaszczepiony?...
– Tak. Lecz gdy my się szczepimy
To pfeizera utrwalimy,
Robiąc to po kilka razy...
– Pan wybaczy, bez urazy,
Lecz na dalszy ciąg rozmowy
Wejdźmy aż po pas do wody,
Bo po ruchach tektonicznych
W pana slipach anemicznych
Zdradzimy przed sąsiadami
O czym teraz rozmawiamy.

Ledwo słońce się obudzi
A na plażach jest tłum ludzi.
Piękni, szpetni, młodzi, starzy,
Wszystkich gorąc piasku parzy,
Żar słoneczny ich bombluje,
Wstępnie bombli nikt nie czuje.
Aż wieczorem przyjdzie pora
Na olejki i doktora.

Disco polo czas umiła
Głębią treści nas zapyła:
„Dałabym ci dała
Gdybym nie słyszała
To co mówią baby
Żeś w korzeniu słaby”
Lud z zachwytu niemal pieje,
Wódzię, piwko w gardła leje
Starsi piją i się czubią
Dzieci wrzeszczą i się gubią.
Kogóż nad Bałtykiem nie ma?!...
Jest elita, jest bohema,
Pierwszy sort z drugim się mie-
sza,
Ciał spasionych, chudych rzesza.

Kaczor w morzu kuper moczy
Za nim tłum wyznawców kroczy,
Piją, gdzie przepłynął, wodę,
Bo to ponoć samo zdrowie.

Duda w piasku kości grzeje,
Na nartach wodnych szaleje,
I nie przestaje się głowić
Jak tu nadal nic nie robić.
Kadencję przetrwać bezpiecznie,
Pod koniec zmienić skutecznie
Maskę na stróża wolności,
Naprawiacza uczciwości

Morawiecki już od brzasku
Buduje nam domy z piasku,
Bajki przy tym opowiada,
Piach mu ciągle się rozpada.
Tak jak rządzi, tak buduje,
Kupę błota produkuje.

W plaży wydzielonej części
Rydzyk się pytaniem dręczy.
Dla nudystów mszę odprawia,
I non stop się zastanawia,
Gdzie te obnażone golce
Na tacę trzymają forse?!

Toteż, gdy na plaży rzesze
Ja prysznicem ciało cieszę.
Z psem potarzam się na trawie,
Popodglądam żaby w stawie.
Nie przypalam się na słonku,
Miły chłodek czuję w domku.
Starczy mi z lodówki „Czysta”,
Bom indywidualista!

(Ciąg dalszy ze strony 22)

a nie dr. Dudzie) nie zapomni.

Tak to się kończy tania
amatorszczyzna – śmieszne i
straszne próby samodzielnego
uprawiania polityki, zwłaszcza na
tak delikatnym i niestabilnym
terenie wokółrosyjskim

Doktorze Duda !

Pana i pańskiego obozu
politycznego idol, jeden z faktycz-
nych twórców naszej odrodzonej
państwowości i niepodległości,
jeden z dwóch prawdziwych pol-
skich mężów stanu okresu Dwu-
dziestolecia międzywojennego,
marszałek Józef Piłsudski, zwykł
był mawiać w stosownych sytua-
cjach do swoich podwładnych:
„wam kury szczać prowadzać, a
nie politykę robić”.

I to właściwie sentencją
powinienem tę pisanek zamknąć.
Ale ponieważ mam pewność, że
ani pan, ani pański obóz politycz-

ny nie wezmą tej sentencji do
siebie, a już na pewno jej w prak-
tyce nie wykorzystają, napiszę
jeszcze i to:

Od lat kilkadziesiąt na
portalach internetowych ukazują
się różnego rodzaju informacje, w
tym również różne wydarzenia
polityczne zagraniczne (z Polską
w tle) i krajowe.

I od lat są one przez inter-
nautów komentowane. Szczegól-
nie te, w których jedną ze stron
jest Polska, a ściślej działania jej
władz.

W komentarzach z lat
ostatnich (czas rządów PiS z przy-
stawkami) niezmiennie odnoto-
wuję komentarze, dotyczące dzia-
łań zarówno w polityce zagranicz-
nej (raczej jej namiastce, czego
dowodem sprawa Turowa), jak też
wewnętrznej, komentarze, które
jednoznacznie źle oceniają te
działania, czy też pozorację dzia-

łań władz.

Komentarze sprowadzają się do jednego pytania:

Czy jest jakaś dziedzina życia,
polityki, gospodarki, itd., itp., w
której PiS by czegoś dokumentnie
nie spieprzył ???

PS. Napisałem, że w okresie
Dwudziestolecia międzywojennego
Polska miała dwóch prawdzi-
wych mężów stanu. O pierwszym
jest mowa w tekście, drugim bez
wątpienia był gen. Władysław
Sikorowski.

Pozdrawiam Was serdecznie, jak
zawsze, Przyjaciółki i Przyjaciele
moi.

Marcin Szymański

Uwagi i inwektywy tradycyjnie na
mój adres zebek86@interia.pl
proszę.

WIDZIANE Z PUSZCZY

Janusz Maciej Jastrzębski

PÓŁGLÓWKI Z WIEJSKIEJ

Całe życie byłem pro państwowcem. W ogólnym rozrachunku nie najlepiej na tym wyszedłem, ale przecież kiedy przychodziłem na świat nikt mi nie obiecywał, że będę miał lekkie życie. A już na pewno nie miałem świadomości, że mój patriotyzm któregoś dnia zostanie oceniony jako przynależność do organizacji przestępczej.

Nic to! Od kilkudziesięciu lat sam sobie jestem żeglarzem, okrętem, wszystkie partie rządzące i opozycyjne mam, tam gdzie one mnie. Jedna różnica między nami jest taka, że ja nie udaję że nie mam ich tam gdzie je mam, a one na okrągło, od lewa do prawa, wciskają mi kit, że nie śpią, nie jedzą, tylko wciąż myślą o mnie, jak mi dogodzić.

No i właśnie dogodzili po raz kolejny uchwalając zmiany w prawie o ruchu drogowym, zwłaszcza dot. przejść dla pieszych. Zajęci liczeniem diet poselskich i senatorskich półgłówki nie mieli czasu nad tym, żeby jak mówią w swojej nowomowie, pochylić się nad tym co uchwalają. Ekspertki, znawcy problemów ruchu drogowego ostrzegali, że przepisy są za mało precyzyjne, trzeba je uściślić, dokładnie precyzując prawa i obowiązki, zwłaszcza pieszych, określić szczegółowo, m.in. w którym momencie pieszy wchodzi na przejście, a kiedy tylko przy nim się pałęta.

Od razu dzisiaj, w pierwszym dniu obowiązywania nowych przepisów, trzy razy miałem do czynienia z efektami bublej

prawnych wytworzonych przez myślących inaczej z Wiejskiej:

– Dojeżdżam do przejścia dla pieszych. Widzę dochodząca do przejścia kobietę z wózkem dziecięcym. Hamuję, czekam aż przejdzie. A mamusia nie przechodzi. Jedzie wózkem po chodniku wzdłuż pasa, mija go, po czym cofa się rakiem i tak kilkakrotnie jeździ w jedną i drugą stronę, tylko na szerokości pasa, a ja stoję, boję się ruszyć, bo mi babsko wlezie pod koła. Przemawiam do niej czule, przy zamkniętym oknie samochodu. Wypowiedane przeze mnie czułości nie nadają się do publicznego powtórzenia. Po kilku minutach wiem w czym problem. Po pasie, z drugiej strony ulicy nadchodzi pan z torbą z zakupami i oboje, z wózkem na przedzie, odchodzą w siną dal. Przecież mogła cholera łączyć parę metrów od pasa, nie wprowadzając mnie w nastrój, w którym mój entuzjastyczny zwyczaj stosunek do kobiet nagle przemienił się w reakcję mizoginiczną.

Kilometr dalej mizoginizm potęguje się do N potęgi. Tym razem przez dwie... nie! – słowo „panie” nie przejdzie mi przez gardło, ani nie da się wystukać na klawiaturze... Dwie, w wieku... dawno po balzakowskim ... dochodzą do przejścia dla pieszych niedaleko cmentarza, wchodzą bez rozejrzenia się na pas przechodząc na drugą stronę. Stoję pokornie. One w połowie przejścia zatrzymują się, całują na pożegnanie, po czym jedna przechodzi na drugą stronę jezdni, a druga się wraca. Wszystko to trwa około dwóch – trzech minut, a ja mam niehumanitarne myśli, że mogły-

by obie wrócić na cmentarz i już stamtąd nie wychodzić.

Trzeci, ostatni przypadek, chłopak stojący jedną nogą na pasie a drugą na chodniku, wstukujący w telefon sms, jest taki prozaiczny, że czekając aż on się zdecyduje wpadam w wisielczy humor i śpiewam „Krew naszą długo leją katy”, wyjątkowo w tym momencie nie mając na myśli rządzącej ekipy”.

Od kilku tygodni unikałem jak święconej wody, płynów wysokoprocenowych, usiłując wstąpić na drogę ziemskiego zbawienia. I przez takich kretyńców ustawodawców mój budujący się w znoju silny charakter i życie w szlachetnej ascezie, diabli z Wiejskiej wzięli!!!

Dlaczego na początku wspominałem o mojej propaństwowości?. Bo całe dorosłe życie byłem wzorowym obywatelem, m.in. uczestnicząc w każdych wyborach. Obecnie coraz częściej dochodzę do wniosku, że oddając głos daję przyzwolenie i alibi rządowi wszelkiej politycznej maści półgłówków. W następnych wyborach, po raz pierwszy w życiu, zamiast do lokalu wyborczego pójdę do burdelu. Nie po to, żeby skorzystać, bo obawiam się, że za brak mocy przerobowych mógłbym być stamtąd wykopany. Po prostu pójdę posiedzieć i popatrzyć. Mimo wszystko będzie to lepiej spożytkowany czas.

Ale jedno już wiem dzisiaj – ta cała klasa polityczna zapewniając mnie, że chce mi dogodzić, ma na myśli, że mnie (i nie tylko mnie) z całego serca i duszy... Mówiąc eufemicznym językiem... dyma!

SPIJANIE ATRAMENTU

Nie porównujemy tego co się dzieje teraz w naszym kraju z PRL-em. Tam władza, zwłaszcza w późniejszym okresie rządzenia, starała się zachowywać zasady przyzwoitości i kultury. Obecna władza w kulturze nie dorównuje jej do pięt. Uważa, że cały naród składa się, tak jak jej elektorat z niepełnosprawnych umysłowo, któremu wszystko można wmówić, omamić byle czym, a on się będzie cieszył i bił jej brawo.

Oglądałem dzisiaj uroczystości na Westerplatte, a wczoraj z obchodów w Gdańsku.

Prezydent, premier w wystąpieniach publicznych szczują naród na siebie, skłócają, kłamią w żywe oczy, a następnie z wrednymi (nie napiszę z judaszowskimi, gdyż uważam, że Judasz był ofiarą propagandy, któremu dorobiono gębę, tak jak teraz pisowska propaganda oskarża wielu moich rodaków o podłość, które robi sama) tak, właśnie wrednymi słowami, nawołuje do jedności.

Ponadto takiego bałaganu jak dzisiaj na Westerplatte nie widziałem wcześniej nigdy. Brak organizacji rzucił się na

każdym kroku. Latają, miotają się po placu jacyś wojskowi, cywile, nie ma w tym wszystkim składu ani ładu.

Wszystko się dłuży, przeciąga w nieskończoność.

I wreszcie składanie wieńców. Najpierw składają je przedstawiciele władz centralnych (po tym jak to robią widać, że każdy... na swój strój) Dopiero gdy jaśnie państwo opuszcza plac i odjeżdża, po dłuższym czasie do złożenia wianek zostaje dopuszczane „pospólstwo”.

Biło z tego wszystkiego wielkie lekceważenie pokryte blichtrzem pustych słów i gestów.

Kiedy wreszcie dotrze do większości, bo o tym by dotarło do wszystkich nie ma mowy, że ta władza kocha tylko siebie, a nas ma tam gdzie całuje swojego guru?!

Moja babcia mówiła, wpuść chama do biura to atrament wypije. Babciu, Twoje powiedzenie odżyło w ostatnich latach ze zdwojoną siłą.

Janusz Maciej Jastrzębski
WIDZIANE Z PUSZCZY

W piątek 4 czerwca na wieczną służbę odszedł w wieku 84 lat

płk dr Stanisław Czerw

Nasz Kolega członek założyciel Koła SEiRP przy WSPol w Szczytnie, służbę w SOMO rozpoczął przed 1960 rokiem, jako specjalista kryminalistyki i kryminologii.

Przez wiele lat pracy kierował najpierw w Wyższej Szkole Oficerskiej Wydziałem Kryminalistyki i Kryminologii a następnie w Wyższej Szkole Policji Katedrą Kryminalistyki i Kryminologii.

Osiągał wspaniałe sukcesy w tej dziedzinie a największym chyba było wyszkolenie tysięcy oficerów dla polskiej Milicji i Policji, którzy w swoich jednostkach podjęli pracę w tej specjalności.

Był sportowcem - piłkarzem w Klubie "Podchorążak" funkcjonującym w owym czasie w szkole.

Spółcznik, dusza Towarzystwa i wielce Prawy Człowiek.



Zasmuceni tym wydarzeniem, żegnamy cię Stanisławie. Cześć Twojej Pamięci.

Ewo! Wspaniała Małżonko Twojego Staszka przyjmij nasze głębokie wyrazy współczucia, a na Twoje ręce składamy je całej Twojej Rodzinie prosząc o ich przekazanie.

Zarząd i wszyscy Członkowie Koła SEiRP przy WSPol. w Szczytnie.

PS. Informujemy, że uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 10 czerwca o godz. 11.00, na Cmentarzu Komunalnym w Szczytnie. Oprawę pogrzebu zorganizował i prowadził Zakład Pogrzebowy Państwa Aliny i Zygmunta Kobiałek.

OSTANIE POŻEGNANIE

**W dniu 18.06.2021 r. w wieku 67 lat
zmarł Członek Naszego Stowarzyszenia,
były z-ca komendanta miejskiego Policji w Elblągu**

Jan Korzeniowski.

1954 - 2021



Założyciel i komendant Straży Miejskiej w Elblągu.

Ostatnie pożegnanie nastąpiło 23.06.2021 o godz. 12:30
po Mszy Świętej w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Chocimskiej o godz. 13:00
Doczesne szczątki zmarłego złożono na cmentarzu komunalnym przy ul. Agrykola w Elblągu.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd i Członkowie Koła SEiRP w Elblągu

Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia tego gremium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą drugą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
W pozostałe środy miesiąca, w biurze ZW SEiRP, członkowie Prezydium OW
pełnią telefoniczne dyżury w godz. 10.00-12.00

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: 67 2030 0045 1110 0000 0416 2430

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny>, https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/OBI096.pdf
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl, tel. kom. 606 427 396 lub 519 340 125.

10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

BIULETYN INFORMACYJNY



Nr 6 (108) 2021
Warszawa, Czerwiec 2021



[Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych \(seirp.pl\)](http://seirp.pl)

[Nowy, 207 numer "Informatora KWP w Olsztynie" - Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska](#)

[GazetaSenior - Aktualne informacje dla seniorów, porady, wydarzenia](#)

INFORMATOR
KWP w Olsztynie

27 MAJA 2021r. NUMER 207 ISSN 2082-7622
Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@of.policja.gov.pl

Ełcki policjant z pszczelarskim zacięciem

Miesięcznik www.GazetaSenior.pl Gazeta Senior Kraj Wydanie 07/2021 (lipiec) PRENUMERATA GazetaSenior.pl
ISSN 2493 - 1983

Senior Gazeta

GazetaSenior.pl
Czytaj codziennie w Internecie

kolejne wydanie 4 sierpnia

Jak żyć, żeby nie żałować... czyli kobiety kobietom

PRAWO
NIEUCZCIWE PRAKTYKI WOBEC SENIORÓW

ZMIANY W PRAWIE SPADKOWYM

Woda z butelki czy z kranu?
Meteoropatia

SPACERY masz to w genach!

Na przejściu dla pieszych
NOWE ZASADY

CHCĘ BYĆ KOCHANA

Jolanta Janus bohaterka filmu
„LEKCJA MIŁOŚCI”